Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 236 (8029) Białystok — Łomża — Suwałki, 16 — 17 października 1976 r. NAKŁAD: 180.342 Cena 1 zł

Jan jedenasty — Z. Kazimierczuk — str. 4

ATOM I TRUCIZNA — A. Kalinowski — str. 4-5

L. Chalecka-Połocka — **Grodzieńskie spotkania literackie** — str. 5-6

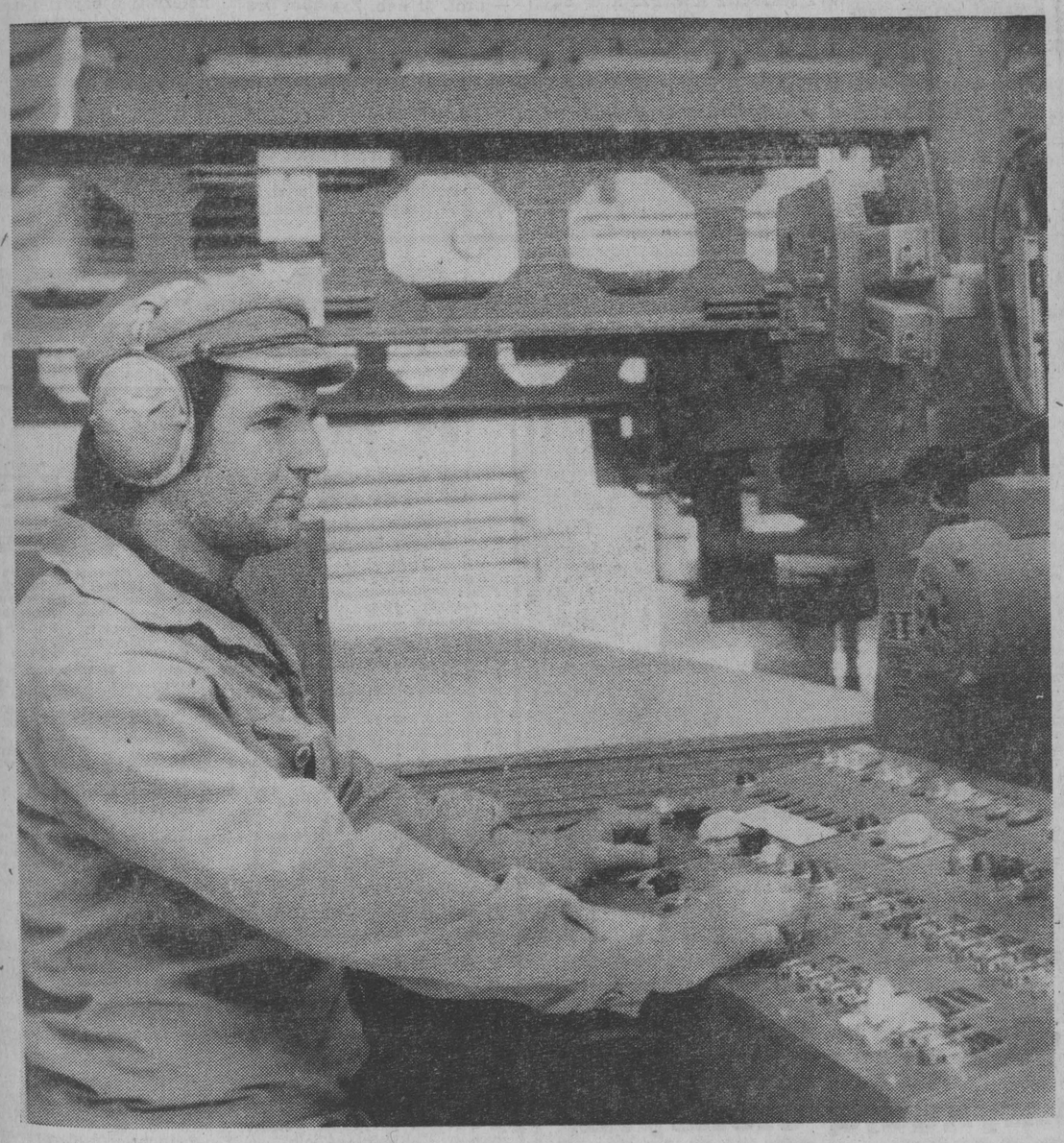

Wiesław Kostecki dokonuje wstępnej obróbki płyt.

Czas nie czeka

Białostockie meble — wstęp do nowoczesności

Wstęgę przecięto 2 września i od tego dnia można liczyć życiorys białostockich „Mebli". Okres do kwietnia przyszłego roku przeznaczono na dochodzenie do pełnej zdolności produkcyjnej. Teraz mamy więc raczkowanie zakładu.

We wrześniu osiągnięto planowane 10 proc. docelowej produkcji miesięcznej. Na październik plan zakłada 20 proc., w fabryce zapewniają jednak, że wskaźnik ten będzie przekroczony. Do końca br. zakład wyprodukuje meble o wartości 100 mln zł — w pierwszym rzędzie na zaopatrzenie rynku lokalnego.

Niektóre ogniwa technologiczne wyprzedzają założenia planu. Np. wydział I, gdzie tnie się płyty, szlifuje i okleja folią albo fornirem. Przy formatyzarce (maszynie służącej do przycinania płyt) pracownicy przekraczają już 80 proc. pełnej wydajności.

Ale dojście do pełnych obrotów wcale nie jest sprawą łatwą. Załoga musi poznać nowe maszyny i nauczyć się je szybko obsługiwać. Może za kilka miesięcy zwiedzający tę fabrykę będą zatrzymywać się przy stanowiskach pracy i dziwić błyskawicznym, dobrze odliczonym manipulacjom pracowników. Kiedy oni zdążyli się tego nauczyć? Właśnie teraz się uczą...

Na razie fabryka pracuje na jedną zmianę, choć już w niektórych ogniwach technologicznych wprowadza się system dwuzmianowy. Część brygad przechodzi też już stopniowo na akord.

Na pytanie o kłopoty z maszynami, dyrektor zakładu — Janusz Pałka twierdzi, że większych nie ma. Za to

NAJWIĘCEJ KŁOPOTÓW SPRAWIAJĄ DOSTAWY,

a głównie zła jakość surowców.

Dyrektor wymienia po kolei:

płyty — paczą się i przychodzą w nieodpowiednich ilościach,

folia na okleiny — fałduje się, zgina i rozciąga, kolory są nieodpowiednie,

papiery ścierne — za małe dostawy,

lakiery — brak w ogóle. Na szczęście można okleiny nie lakierować. Na szczęście dla zakładu, ale nie zawsze dla upodobań klienta.

Ciąg dalszy na str. 3

Wizyta Edwarda Gierka w rzeszowskiej WSK

RZESZÓW (PAP) — 15 bm. załoga jednego z największych zakładów przemysłu lotniczego w kraju — Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie gościła I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA.

Serdecznie witany E. Gierek w towarzystwie I sekretarza KW PZPR **Leona Kotarby** — zwiedził kilka najważniejszych, przodujących wydziałów produkcyjnych WSK, m. in. odlewnię precyzyjną, obróbki mechanicznej i montażu.

Rzeszowska WSK specjalizuje się głównie w wytwarzaniu różnego rodzaju silników lotniczych wszystkich typów, zarówno do samolotów, jak też śmigłowców. Ostatnio skonstruowano tu oryginalny silnik „PZL-3S" o wielu zastosowaniach, m. in. do samolotów rolniczych, podjęto produkcję całej „rodziny" nowych silników. Rzeszowska WSK jest także jedynym w kraju producentem turbodoładowarek (urządzeń zwiększających znacznie moc silnika) do silników wszelkich rodzajów — od 200-konnych autobusowych do wielkich 20 tys.-konnych silników okrętowych. Produkcja tych urządzeń przekraczająca w br. 7,5 tys. sztuk — ma zostać jeszcze w tej 5-latce podwojona; podobnie wzrośnie produkcja tłumików drgań do silników wszelkich typów (od samochodowych do okrętowych), która w br. przekroczy już 40 tys. sztuk. WSK, której 1/3 produkcji przeznaczona jest na eksport do 27 krajów świata jest również wytwórcą półfabrykatów dla przemysłu lotniczego i silnikowego.

Rzeszowska WSK szczyci się nie tylko swą wysokiej jakości produkcją, ale również ofiarną załogą i prężną organizacją partyjną, która w ciągu 2 ostatnich lat wzrosła o blisko 500 członków. Tu właśnie rozpoczęła działalność pierwsza w kraju zakładowa szkoła mistrzów, a także obejmująca swym zasięgiem niższy dozór techniczny szkoła pracy socjalistycznej, prowadząca edukację obywatelską, ekonomiczną i upowszechniająca wiedzę o polityce partii.

Edward Gierek interesował się zwłaszcza perspektywami i możliwościami rozwoju produkcji najnowszych typów silników, które — jak poinformował dyrektor naczelny WSK mgr inż. **Józef Rokoszak** — już obecnie wzbudzają zainteresowanie w wielu krajach, a równocześnie stwarzają szanse rozwinięcia na dużą skalę produkcji tzw. małego lotnictwa.

I sekretarz KC spotkał się również z aktywem polityczno-ekonomicznym zakładów oraz przedstawicielami kadry inżynieryjno-technicznej. Podczas spotkania poinformowano E. Gierka o głównych problemach WSK. **Załoga tego zakładu — mówiono — swą aprobatę dla polityki partii wyraża codzienną rzetelną pracą, co wyraża się m. in. w podjęciu przez nią po IV Plenum KC partii — dodatkowych zobowiązań eksportowych o wartości 10 mln zł dewizowych.**

Prezydent Francji przybył do Polski

WARSZAWA (PAP) — W piątek 15 bm. na zaproszenie I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka**, złożone w imieniu najwyższych władz państwowych PRL, przybył do Polski z wizytą prywatną prezydent Republiki Francuskiej **Valery Giscard d'Estaing.**

Na warszawskim lotnisku Okęcie prezydenta Francji powitali — I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek** oraz przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński.** Obecni byli gospodarze stolicy — przewodniczący Rady Narodowej miasta stołecznego Warszawy, I sekretarz KW PZPR **Józef Kępa** i wiceprezydent m. st. Warszawy **Stanisław Bielecki.**

Przybyli przedstawiciele ambasady Republiki Francuskiej w Warszawie.

W Warszawie obradował XII Zjazd ZNP

WARSZAWA (PAP) — Pod hasłem **„Oświata i nauka — podstawowymi czynnikami kształtowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego"** obradował 15 bm. w Warszawie XII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyło w nim ponad 400 delegatów z całego kraju — przedstawicieli blisko 700 tysięcy członków ZNP.

Na obrady przybył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — prof. **Henryk Jabłoński** oraz sekretarz KC PZPR — prof. **Andrzej Werblan.**

W powitalnym przemówieniu przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przekazał Zjazdowi serdeczne pozdrowienia od Biura Politycznego KC PZPR, naczelnych władz państwowych i osobiście od **Edwarda Gierka.**

Referat sprawozdawczo-programowy wygłosił prezes ZG ZNP — **Bolesław Grześ.** Okres, który upłynął od XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP — stwierdził on — wypełniony był intensywną pracą nad realizacją zadań oświatowo-wychowawczych, społeczno-kulturalnych i socjalnych. Członkowie ZNP wnieśli znaczny wkład pracy, myśli, ideowego zaangażowania w dzieło bu-

Ciąg dalszy na str. 2

Sesja KW RWPG zakończyła obrady

MOSKWA (PAP) — W dniach 12—14 bm. odbyła się w Moskwie 78 sesja Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Sesji przewodniczył przedstawiciel Polski, wicepremier PRL KAZIMIERZ OLSZEWSKI. Dyskutowano nad wstępną analizą procesu stopniowego zbliżania i wyrównywania poziomów rozwoju gospodarczego krajów członkowskich RWPG w latach 1960—1975.

Komitet Wykonawczy omówił sprawy związane ze współpracą w dziedzinie produkcji nowoczesnych obrabiarek do metali, a także w zakresie przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego. Kolejną rozpatrywaną sprawą było zagadnienie racjonalnego wykorzystania zasobów metali kolorowych.

Komitet Wykonawczy RWPG zatwierdził plan prac z zakresu współpracy krajów członkowskich w dziedzinie transportu na lata 1976—1980, który stanowi podstawę do rozwiązania najpoważniejszych i najszerzej zakrojonych problemów rozwoju transportu. Na sesji postanowiono, że kraje członkowskie Rady udzielą pomocy Mongolii w rozwijaniu sieci łączności.

„KONFLIKT WSPÓŁCZESNY" — już w najbliższych numerach

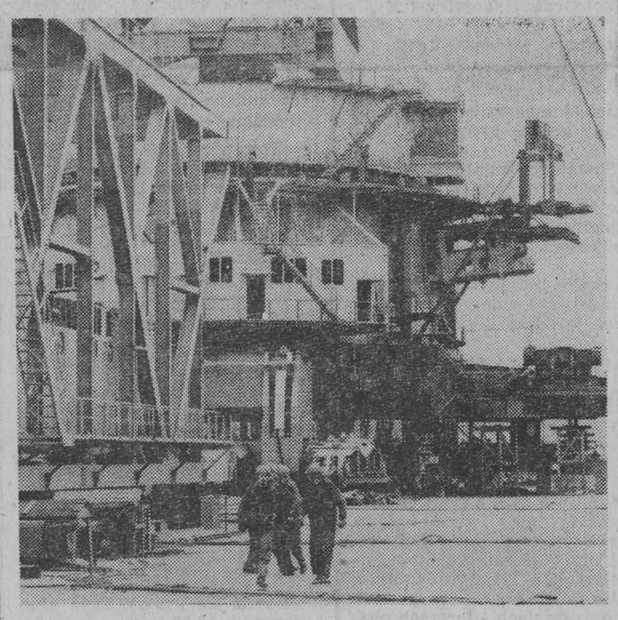

Najważniejsze i najszybciej realizowane obecnie zadanie w Bełchatowskim Zagłębiu Węglowym to montaż wielkiej koparki kołowo-czerpakowej. Przygotowano już dwa podstawowe jej zespoły: wysięgnik przeciwwagi i wysięgnik koła czerpakowego oraz połowę mostu załadowczego. Ponad 7 tys. ton zmontowano obecnie koło 4 tys. ton. W połowie przyszłego roku cały gigant zostanie przetransportowany na teren pierwszych wykopów.

NA ZDJĘCIU: montaż bełchatowskiego kolosa.

CAF—Zbraniecki

Zapładnianie ziemi

Granice pól kółkowego gospodarstwa rysują się najwyraźniej z lotu ptaka. Na wschód i północ od Nowowoli znaczą je pod lasami kilometrowe szańce obmytych przez deszcz i zbielałych w słońcu kamieni, a od południowego zachodu zabudowania wiejskie. Niektóre połacie gruntów okolone są tym kamiennym murem ze wszystkich stron. Trudno jeszcze przewidzieć, jak długo ten pejzaż, przywołujący gospodarzom w pamięci czas ciężkiego, upartego zdobywania uprawnej gleby — pozostanie nie zmieniony. Z pewnością ktoś w końcu pomyśli, że z tych głazów może być dobry budulec. I wtedy szańce stopnieją...

CZAS OCZYSZCZANIA

Przejeżdżamy przez wieś wyraźnie postarzałą, pokazującą od drogi połamane płoty, zarośnięte ogródki i przycupnięte ku ziemi budynki. Kierownik gospodarstwa **Mieczysław Bochenko**, wymijając zręcznie na swojej „wierchuszce" wyrwy i koleiny, prowadzi nas na pole: z prawej strony obsypanej kamieniami drogi, kawał gruntu zaoranego świeżo aż po kępę drzew i krzaków, za tą kępą zielenieje już ozimina. Z lewej — dzikie, podmokłe pastwisko, przechodzące ku wzgórzu w krzakowisko porosłe mchem, usiane mrowiem głazów. Stadko owiec penetruje wzgórze za smakowitszymi porostami traw, nie bacząc na huk maszyn i wszystko, co tutaj się dzieje. Przywykły już do tego sąsiedztwa i widoku.

Czerwony „Det" spycha w promieniu kilkunastu metrów wyrwane z korzeniami jałowce i choiniaki razem z głazami na jedną kupę. Potem przechodzi dalej, a pod zepchnięte głazy podstawia się „cyklop" z platformą i ciągnikiem. Żelazne szczęki dźwigu chwytają kamień po kamieniu, przenosząc je na platformę, która po napełnieniu rusza w kierunku szańca na obrzeżu pola. Czasem głaz jest za duży na możliwości „cyklopa" (udźwig 700 kg)i wtedy podjeżdża jeszcze jeden ciągnik, zakłada się na olbrzyma liny z uchwytami i wlecze po ziemi na składowisko. Manewry maszyn powtarzają się w tym samym porządku. Brygada posuwa się powoli, lecz nieustannie do przodu, zostawiając za sobą czyste pole.

— Licho wie, skąd tych kamieni tyle się nabrało. Leżą na wierzchu i w gruncie od czasów chyba lodowca. Niedawno rolnik na przysiółku, niedaleko stąd, kopał studnię i trafił, jak powiada, kilkanaście metrów w głębi na świetnie zakonserwowany, potężny świerk. Zachowały się nawet drobne gałązki z szyszkami. A więc niegdyś był tu taki las, że gadał z niebem. Ale to było bardzo dawno, bo w bliższej przeszłości ziemia ta była uprawiana, czego dowodem są ledwo widoczne, porośnięte wrzosem i trawą ślady po bruzdach. Nikt wszakże w Nowowoli nie pamięta już, kiedy tu orano. Pewne jest, że przekleństwa sypały się wtedy na te głazy, ale oracze próbowali uparcie swojego, bo gleba, jak ją zbadano, nie jest wcale najgorsza. Doczekała się wreszcie oczyszczenia, jak setki hektarów w sąsiedztwie. Już tej jesieni przeorać ją muszą równymi skibami ciężkie pługi, bo na wiosnę zasieje się tu łubin, a po nim żyto.

Tutaj głazy i zarośla nie są takie duże. Można się z nimi uporać szybko. Bo gdzie indziej trzeba robić najpierw odkrzaczanie, a dopiero potem odkamienianie. Najgorzej to jest chyba na Racewie. Kamień na kamieniu. Niektóre trzeba było podchodzić ze dwa — trzy dni: okopywać, taszczyć w górę, holować etapami. Nieraz stalowa lina grubości ręki pękła jak nitka. Na przykład jeden taki „kamyczek" sterczał niewinnie tylko 10 cm nad ziemią.

Obmacali my go szpadlami, przytroczyli linę i „na kitę". Ani drgnął - tylko ciągnik stanął dęba. Podprowadzili więc koparkę, wyryli naokoło okropny dół i wreszcie trzema ciągnikami wywlekli. Głazisko okazało się w kształtach potężną maczugą. Piękny okaz. Przyjechali akurat z województwa, złapali się za głowę i orzekli, że to pomnik przyrody i nie trzeba go było ruszać. Faktycznie. Tylko że po tylu zmaganiach ciężko nam było się wycofać, więc zawlekli my go pod las na czoło najdłuższego szańca.

Teraz podchodzimy już do głazów z wyczuciem, rozpoznajemy, jak głęboko siedzą w ziemi. Gdyby się trafił olbrzym, to zostawimy go, choćby tkwił w środku pola, ale jeszcze się nie trafił. Zostawiamy więc czasem wyjątkowo okazałe kępy krzewów czy drzewa. Piękno krajobrazu też leży nam na sercu. Ot, widzi pan, gdyby nie — pewnie by młody las za miedzą, należący już do gminy Sidra, poszedł pod siekiery. Nasz dyrektor spieklił sie z naczelnikiem w Sidrze, bo naczelnik chciał nam przekazać ten las z racji sąsiedztwa z naszym gospo-

Ciąg dalszy na str. 5

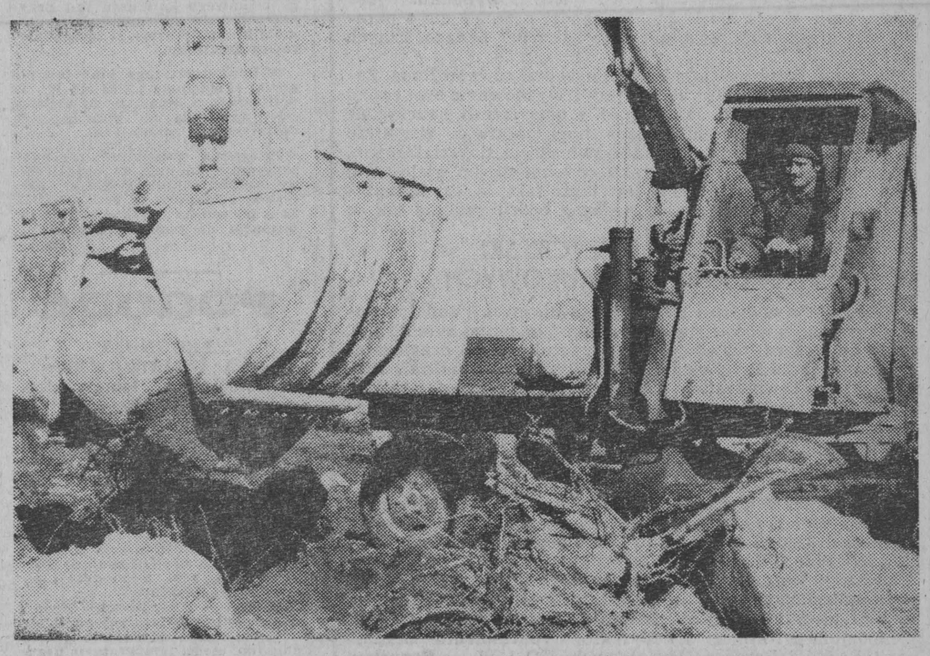

z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU I ŁOMŻY

Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku oceniła rezultaty odbywających się we wrześniu br. — zgodnie z wytycznymi Biura Politycznego KC partii, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ — Konferencji Samorządów Robotniczych we wszystkich zakładach produkcyjnych i usługowych woj. białostockiego. Konferencje te poświęcone były analizie realizacji zadań gospodarczych. Globalnie stwierdzono dobre tempo rozwoju produkcji i wzrostu wydajności pracy w przemyśle i budownictwie. W ciągu 9 miesięcy przemysł całego województwa wykonał planowe zadania z nadwyżką 3 proc. dając dodatkową produkcję wartości przeszło 700 mln złotych. Jednakże w 9 przedsiębiorstwach przemysłowych nie wykonano w pełni swoich zadań. Na sesjach KSR wskazano na dalsze rezerwy produkcyjne, rozważono wiele trudnych problemów związanych głównie z jakością pracy i efektywnością gospodarowania, z kooperacją i dyscypliną dostaw surowców i materiałów, z transportem, częściami zamiennymi itp. Wiele KSR skorygowało plany produkcji w górę, przy czym dodatkowa produkcja przeznaczona była przede wszystkim na poprawę zaopatrzenia rynku. Oceniano także realizację zakładowych programów poprawy warunków pracy i w ogóle warunków socjalno-bytowych załóg. Wrześniowe sesje KSR były więc generalnym przeglądem bieżących dokonań oraz zadań i możliwości na najbliższą przyszłość.

Następnie Egzekutywa przyjęła informację o stanie i rozwoju partii w 1976 roku. W ciągu trzech kwartałów przyjęto do partii przeszło 1700 osób i aktualnie wojewódzka organizacja partyjna liczy 37.344 członków i kandydatów.

(s)

*

Wspólna uchwała KW PZPR i WK ZSL precyzująca kierunki rozwoju rolnictwa w województwie łomżyńskim na lata 1976—80 była przedmiotem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży. Egzekutywa zapoznała się z informacją o realizacji powyższej uchwały, oceniając szczegółowo wykonanie programu przez poszczególne działy rolnictwa.

Omawiając strukturę zasiewów stwierdzono, że generalnie odpowiada ona potrzebom łomżyńskiego przemysłu rolno-spożywczego oraz zapewnia odpowiednią wielkość pasz rolnictwu. Natomiast nie w pełni jeszcze wykorzystane są możliwości zwiększenia upraw intensywnych odmian zbóż. Korzystne warunki ekonomiczne produkcji żywca wołowego oraz gromadzenie pasz objętościowych wpłynęły na znaczny wzrost pogłowia bydła. Mniej natomiast korzystna jest sytuacja w hodowli trzody chlewnej.

Oceniono także poziom specjalizacji gospodarstw indywidualnych. Dotychczas zakończono opracowywanie programów urządzeniowych dla zaplanowanych 1000 gospodarstw specjalistycznych. W okresie jesienno-zimowym zostaną opracowane w gminach programy dla dalszych 1300 gospodarstw.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa przyjęła plan realizacji uchwały Plenum KW PZPR z 27 września br. na temat „O wyższą jakość pracy partyjnej". (nom)

PLENUM WK ZSL W ŁOMŻY

Omówieniu zadań ZSL w kampanii sprawozdawczo-wyborczej w woj. łomżyńskim poświęcone było Plenum WK ZSL w Łomży.

Działania na wsi i w gminach, zmierzające do poprawy bilansu żywnościowego, mają szczególnie ważne znaczenie — powiedział m. in. w swym wystąpieniu prezes WK ZSL, **Józef Surowiec.** Przyjęte założenia rozwoju rolnictwa przewidują wzrost produkcji globalnej w latach 76—80 o ok. 30 proc. W rolnictwie łomżyńskim tkwią jeszcze duże niewykorzystane możliwości. Świadczą o tym m. in. różnice w poziomie gospodarowania poszczególnych gmin, wsi i gospodarstw. Ponad 83 sztuki na 100 ha wynosi obsada bydła w gminach **Rutki, Kołaki, Kulesze,** a o prawie połowę niższa jest w gminach **Miastkowo, Trzcianne, Piatnica.** Możliwością znacznego zwiększenia produkcji jest rozwój gospodarstw specjalistycznych. Dały one zatem trzykrotnie większą produkcję, aniżeli przeciętne gospodarstwa. Podstawowym warunkiem dalszego rozwoju rolnictwa, obok gospodarki specjalistycznej, jest także stały wzrost produkcji pasz własnych, produkcji zwierzęcej, doskonalenia jakości usług dla rolnictwa. (nom)

KONSUL GENERALNY NRD W POLSCE Z WIZYTĄ W WOJ. SUWALSKIM

Wczoraj przebywał w **Suwałkach,** inaugurując swój pobyt w naszym kraju, nowo mianowany konsul generalny NRD w Polsce — **Paul Kern.**

Pobyt niemieckiego gościa w Suwałkach miał na celu zapoznanie się z aktualnymi problemami i perspektywami rozwoju województwa. W trakcie wizyty Paul Kern spotkał się z I sekretarzem KW PZPR — **Zbigniewem Białeckim** i władzami miejskimi oraz zwiedził kilka obiektów gospodarczych i kulturalnych w Suwałkach.

Województwo suwalskie, jako region rolniczy i turystyczny, stanowi przedmiot żywych zainteresowań naszych niemieckich przyjaciół, którzy pragną je coraz liczniej odwiedzać. (ceg)

SPOTKANIE Z NAUCZYCIELAMI — DZIAŁACZAMI ZSMP

Wczoraj, z okazji Dnia Nauczyciela, w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w Białymstoku odbyło się spotkanie, na które zaproszono 35 nauczycieli — działaczy tej organizacji i opiekunów kół ZSMP z całej Białostocczyzny. Wręczono im Odznaczenia im. Janka Krasickiego oraz listy z podziękowaniami za dotychczasową działalność w ruchu młodzieżowym, osobiste zaangażowanie w ideowym wychowaniu młodzieży, z życzeniami sukcesów w dalszej pracy zawodowej, pomyślności w życiu osobistym oraz satysfakcji i zadowolenia w społeczno-politycznej działalności z młodzieżą.

W czasie spotkania dyskutowano o treściach i formach pracy z młodzieżą uczącą się i pracującą. ZSMP działa w szkołach przyzakładowych, dokształcających, zasadniczych rolniczych i policealnych studiach zawodowych. Najważniejsze kierunki pracy ZSMP w tych szkołach to inicjatywy zmierzające do lepszej nauki i przygotowania zawodowego, ideowe i polityczne wychowanie młodzieży, rozwój i umacnianie samorządności młodzieży, aktywne uczestniczenie w życiu środowiska, organizowanie czasu wolnego. (a)

BIELSK OTRZYMAŁ DOM NAUCZYCIELA

Wczoraj, 15 bm., odbyło się w Bielsku Podlaskim oficjalne przekazanie do użytku Domu Nauczyciela. Obiekt ten został wzniesiony w dużej mierze dzięki czynom społecznym pedagogów i przy ich współudziale finansowym. Dużego poparcia materialnego udzieliły również ZG ZNP oraz Urząd Wojewódzki w Białymstoku.

Nowy obiekt umożliwi rozwiązanie kilku bardzo istotnych problemów. Znajduje się w nim sześć mieszkań dla nauczycieli, na parterze zlokalizowano Bibliotekę Pedagogiczną, znalazło się także pomieszczenie na kawiarnię. Nauczyciele będą mieli wreszcie własną salę konferencyjną, a jest to w ich wypadku pomieszczenie wręcz niezbędne, bo chodzi przecież nie o narady, lecz o szkolenie, wymianę doświadczeń pedagogicznych itp.

W Domu Nauczyciela mieścić się będzie również Rada Zakładowa ZNP, Inspektorat Oświaty i Wychowania oraz zespół służb ekonomicznych. Jak wynika z powyższego nauczyciele z Bielska i z terenu gminy będą mogli załatwić wszystkie swoje sprawy służbowe, a także związane z dokształcaniem, wczasami itd. w jednym budynku, co oszczędzi im wiele czasu i nerwów. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż jest to budynek własny, w którym każdy pedagog będzie czuł się jak u siebie. (er)

ZAWÓD NAUCZYCIELSKI W BADANIACH NAUKOWYCH

„Motywacja wyboru studiów pedagogicznych i podejmowania pracy w zawodzie nauczycielskim" to temat sympozjum, które od wczoraj obraduje w Białymstoku. Jego organizatorem jest Zakład Psychologii Filii UW, przy współudziale Białostockiego Towarzystwa Naukowego i lokalnego oddziału Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Podczas konferencji wygłoszonych zostanie 14 referatów, w tym kilka przez gości zagranicznych, m. in. naukowców z Instytutu Pedagogicznego w Grodnie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Halle.

W wystąpieniach zawarto rozważania dotyczące efektywności pracy nauczycielskiej, roli motywacji w wyborze zawodu pedagoga. Teksty referatów wydane będą w Zeszytach Naukowych Filii UW.

Otwarcia sympozjum, w którym biorą udział reprezentanci szkół pedagogicznych w kraju, dokonał rektor Filii UW w Białymstoku — prof. dr hab. **Juliusz Łukasiewicz.** W sympozjum uczestniczy wicedyrektor Departamentu Organizacji Badań i Prognoz Oświatowych MO i W — **Bogusław Cichy.** (jar)

XII Zjazd ZNP

Ciąg dalszy ze str. 1

downictwa socjalistycznego w Polsce. Sumiennym i ofiarnym wypełnianiem swych zawodowych obowiązków przyczyniali się do pomnażania dorobku w dziedzinie nauki, oświaty i kultury.

Ostatnia kadencja związku przypadła na okres przebudowy naszej oświaty. Koncepcje reformy i jej założenia organizacyjno - programowe były przedmiotem żywego zainteresowania instancji i ogniw związkowych.

W ostatnim 5-leciu wszystkie grupy pracowników — członków ZNP objęte zostały zakładowym funduszem socjalnym i zakładowym funduszem mieszkaniowym.

Nastąpił dalszy postęp w rozwoju bazy materialnej oświaty i wychowania. Na inwestycje szkolne wydano 17 mld zł. Oddano do użytku 1692 szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze — w tym 900 szkół podstawowych — oraz 23 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli.

W dyskusji delegaci podkreślali, że w ostatnich latach nastąpił odczuwalny wzrost opieki państwa nad dziećmi i młodzieżą.

Powstało wiele nowych świetlic szkolnych, zwiększono liczbę stypendiów, rozwijano akcje dożywiania. Znacznie więcej niż dawniej dzieci i młodzieży korzystało z obozów, kolonii, zwiększono także opiekę nad dziećmi i młodzieżą specjalnej troski. Wydatniejszą opieką pedagogiczną objęto uczniów napotykających na trudności w nauce i młodzież zagrożoną wychowawczo.

Wyjątkowej troski — mówiono — wymaga kształcenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, szczególnie w związku z reformą systemu oświaty. Sprawą zasadniczą jest wypracowanie takiego profilu kształcenia, który zapewniłby pedagogom gruntowną wiedzę specjalistyczną, ideowość, wysokie umiejętności pedagogiczne, nawyki ciągłego doskonalenia umiejętności.

Omawiając program działania na najbliższe lata podkreślano potrzebę pełnego wprowadzenia w życie reformy systemu edukacji narodowej.

Za szczególnie doniosły społecznie uznano proces dalszego wyrównywania poziomu wykształcenia młodzieży, szczególnie na wsi. Do ważnych zadań należy również stałe podnoszenie sprawności szkolnictwa zawodowego i dostosowywania go do potrzeb społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Przedmiotem stałej troski będą nadal problemy warunków życia i pracy nauczycieli. Istotną sprawą — pokreślano — jest polepszanie warunków mieszkaniowych pracowników oświaty i nauki, zwłaszcza nauczycieli pracujących na wsi i młodej kadry naukowej.

Szczyt energetyczny — „jazda w górę"

WARSZAWA (PAP) — **„Jazdą w górę"** określają energetycy najtrudniejsze w ciągu dnia okresy szczytowego wzrostu popytu na energię elektryczną, kiedy to w krótkim czasie zapotrzebowanie na moce energetyczne osiąga najwyższy poziom.

Jak to wygląda w praktyce. Warto prześledzić na przykładzie jednego dnia, chociażby 13 bm. Tego dnia kraj zaczynał budzić się o godzinie 4 rano. Potrzebowaliśmy wówczas „tylko" ok. 10.600 MW. Już jednak po 8-ej zapotrzebowanie wzrosło do 12.600 MW i po przerwie śniadaniowej w zakładach pracy, kiedy na krótko spadło ono o ok. 400 MW, znów notowano wzrost. O godzinie 12.30 zaczęła się kolejna „dolina" na wykresie obciążeń. 14.00 — znów „jazda w górę" W 3 godziny później zapotrzebowanie na moc energetyczną wynosiło 12.400 MW, a o 19.00 dochodziło już do najwyższego poziomu — ok. 14.600 MW.

Ten wieczorny szczyt jest najtrudniejszy. Pracuje wówczas jeszcze wiele zakładów, a w mieszkaniach już zapalają się miliony żarówek. Zaczyna się „Dobranocka" i dziennik w telewizji, a potem film, teatr... szykuje się kolacje, prasuje, sprząta. Wtedy właśnie w elektrowniach turbiny zaczynają dochodzić do coraz większych obrotów. Idą w ruch elekrownie pompowe...

Październik nie jest jednak pod tym względem miesiącem najcięższym. Znacznie gorzej może być w grudniu, kiedy to — jak przewiduje się w państwowej dyspozycji mocy — w najtrudniejszym dniu wieczorem kraj potrzebować będzie aż 17.800 MW. Szczyt trwa wówczas dłużej: poranny zaczyna się już o 7.30, a wieczorny o 16.00 i trwa do 20.30. Wtedy też może zdarzyć się tak, że nie starczy nam megawatów, aby w pełni i w całym kraju pokryć zapotrzebowanie na energię.

Właśnie w godzinach szczytu (w październiku między 8.00 i 12.00, a wieczorem między 17.00 i 20.00) energetycy oczekują od nas największej pomocy. Rzecz w tym, iż przewidywane obciążenia mogłyby być o wiele mniejsze gdybyśmy racjonalniej korzystali z energii. Jeśli np. wieczorem w każdym gospodarstwie wyłączylibyśmy choćby jedną zbędną żarówkę 100-watową, to zapotrzebowanie na moc momentalnie spadnie aż o ok. 700 MW. Jest to mniej więcej połowa tego, czego potrzebują np. wszystkie miasta północnego okręgu energetycznego (z całym Trójmiastem i stoczniami). Wiele można by również zyskać, przesuwając np. włączanie różnych odbiorników energetycznych w przemyśle i w gospodarstwach domowych na godziny tzw. „dolin" czyli między 13.00 a 16.00 lub też po godzinie 20.30. O tej porze energetyka ma mniejsze kłopoty z produkcją prądu. Dokonanie takiego przesunięcia nie jest ani trudne, ani skomplikowane. Wystarczy po prostu pamiętać...

Uwaga, kierowcy amatorzy!

Najzręczniejsi do TV „Studia 2"

Automobilklub Warszawski wspólnie z telewizyjnym „Studiem 2" i pod protektoratem Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu organizuje konkurs o tytuł „NAJLEPSZEGO KIEROWCY AMATORA W JEŹDZIE SLALOMOWO-ZRĘCZNOŚCIOWEJ 76".

Warunkiem przystąpienia do tego ciekawego konkursu jest przynależność do jakiegokolwiek automobilklubu. Startować mogą kierowcy amatorzy.

W konkursie mogą brać jedynie udział samochody „Fiat 125 P". W półfinałach i finałach zawodnicy startować będą na samochodach dostarczonych przez FSO.

Zgłoszenia wszystkich chętnych przyjmuje do dnia 24 października Automobilklub Podlaski, Białystok, ul. Lenina 19, tel. — 3-58-37. Tam też można uzyskać bliższe informacje na temat konkursu.

(jag)

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

***DZIŚ** — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami we wschodniej części województwa suwalskiego, miejscami słabe opady deszczu lub mżawki. Temperatura maksymalna od +1 st. do +3 st., minimalna od —1 st. do —4 st. lokalnie na Suwalszczyźnie. Wiatry dość silne w porywach bardzo silne osiągające prędkość 18 m/ sek., wschodnie i południowo-wschodnie.*

***JUTRO** — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i lokalnymi rozpogodzeniami. Nadal chłodno, nocą temperatury ujemne do —4 st. na Suwalszczyźnie. W dalszym ciągu silne i porywiste wiatry. (ska)*

„Sojuz-23" na orbicie okołoziemskiej

MOSKWA (PAP) — W czwartek wystrzelono w Związku Radzieckim statek kosmiczny **„Sojuz — 23"**, pilotowany przez dowódcę statku podpułkownika **Wiaczesława Zudowa** i inżyniera pokładowego podpułkownika inż. **Walerija Rożdiestwieńskiego.**

Celem lotu jest kontynuowanie badań i eksperymentów naukowo-technicznych z orbitalną stacją naukową **„Salut — 5"** rozpoczętych 7 lipca podczas wspólnego lotu statku transportowego **„Sojuz — 21"** i stacji **„Salut — 5".**

MOSKWA (PAP) — Do godz. 10.00 (czasu warszawskiego) w piątek statek kosmiczny „Sojuz — 23" dokonał 10 obrotów wokół Ziemi.

Po korekturze toru lotu dokonanej w nocy z czwartku na piątek parametry orbity „Sojuza — 23" są następujące: maksymalna odległość od Ziemi — 275 km, minimalna — 243 km, czas obrotu — 89,5 min., nachylenie orbity wobec równika — 51,6 stopnia.

W SKRÓCIE

▼ OSLO — Komitet nagród Nobla parlamentu norweskiego postanowił w piątek nie przyznać Pokojowej Nagrody Nobla za 1976 r. Zaznaczył równocześnie, że nagroda taka będzie mogła być przyznana w roku następnym.

▼ MOSKWA — Radziecki uczony Aleksiej Zołotow uważa, że prawie 70 lat temu w tajdze tunguskiej nastąpił silny wybuch jądrowy. Siła eksplozji — która jak dotychczas sądzono spowodowana została przez meteoryt — 2.000 razy przewyższała moc bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę. Hipoteza uczonego radzieckiego zakłada, że owo ciało kosmiczne przedarło się przez atmosferę ziemską i mogło być stworzone przez istoty pozaziemskie.

▼ BERLIN — Prawie letnie temperatury ostatnich dni spowodowały, że w niektórych południowych regionach NRD zakwitły wiosenne kwiaty i krzewy. W miejscowości Ehringsdorf pod Weimarem kwitnie obecnie biały bez, a w przydomowych ogródkach osiedla Elchendorf — floiki.

„Gaudeamus" w Ełku — po raz dziesiąty

Wczoraj odbyła się w **Ełku** dziesiąta z rzędu uroczystość inauguracji roku akademickiego w miejscowym Punkcie Konsultacyjnym olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej.

W uroczystości wzięli udział: I sekretarz KW PZPR w Suwałkach — **Zbigniew Białecki,** sekretarz KW — **Janusz Sztwiertnia,** wicewojewoda — **Aleksy Łozowski,** kurator Oświaty i Wychowania — **Ludwik Bartosiak** oraz senat uczelni na czele z rektorem AR-T — **Teofilem Mazurem.**

Ta zasłużona dla postępu w rolnictwie i kształcenia fachowców placówka naukowa, jaką jest ełcki Punkt Konsultacyjny, posiada olbrzymie znaczenie dla woj. suwalskiego. W ciągu ubiegłych dziewięciu lat wykształciła ona, bez odrywania od pracy, około 250 magistrów i inżynierów rolnictwa na wydziałach rolniczym i zootechnicznym. W tym roku po raz pierwszy inauguruje tu pracę Wydział Technologii Żywności. Przez punkt w Ełku przeszło już dotąd blisko 1000 studentów. Aktualnie na dwóch pierwszych latach studiów kształci się ponad 200 osób. Pierwszy semestr rozpoczyna w tym roku na trzech wydziałach 120 słuchaczy.

Uroczystość inauguracji zagaił rektor AR-T w Olsztynie prof. dr hab. Teofil Mazur. W krótkim wystąpieniu przedstawił on historię olsztyńskiej uczelni oraz na jej tle dzieje ełckiego punktu. W serdecznych słowach podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju punktu. I sekretarzowi KW PZPR **Zbigniewowi Białeckiemu** oraz wojewodzie — **Eugeniuszowi Złotorzyńskiemu** Senat przyznał honorowe odznaki AR-T. Otrzymali je również zasłużeni pracownicy ełckiego punktu: **Emilia Czarniawska** i **Teresa Wojciechowska.** Wieloletni kierownik punktu, obecny wicekurator Oświaty i Wychowania w Suwałkach — **Janusz Bartel** został uhonorowany specjalnym adresem rektorskim.

Aktu immatrykulacji studentów pierwszego roku studiów dokonał prorektor AR-T — prof. dr hab. **Zygmunt Drabent.** Indeksy otrzymali m. in.: **Krystyna Dziekońska** z Wydziału Rolnego, **Jan Oławski** z Wydziału Zootechnicznego oraz **Wiesław Borawski** z Wydziału Technologii Żywności. Pieśń „Gaudeamus igitur" zakończyła tę część uroczystości.

Następnie dziekani wydziałów rolniczego i zootechnicznego wręczyli dyplomy magisterskie i inżynierskie kilku reprezentantom absolwentów.

Przemówienie w imieniu władz wojewódzkich wygłosił były absolwent uczelni, sekretarz KW PZPR w Suwałkach — **Janusz Sztwiertnia.** Wyraził on nadzieję, że Punkt Konsultacyjny w Ełku wzbogacony o nowy wydział w tym roku, będzie się nadal rozwijał z pomyślnością dla tej najważniejszej dla woj. suwalskiego dziedziny jaką jest rolnictwo i produkcja żywności. Nadzieję tę żywić należy tym bardziej, że stanowi to najwyższy wyraz współczesnych potrzeb naszego kraju i narodu.

Uroczystość w Ełku zakończyła się tradycyjnie wykładem inauguracyjnym, który wygłosił prof. dr hab. **Stefan Paprocki** na temat intensyfikacji produkcji surowca paszowego w gospodarstwach rolnych. (ceg)

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

W. FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU TENISOWEGO W MADRYCIE

Reprezentant Polski Wojciech Fibak awansował do półfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Madrycie zaliczanego do punktacji Grand Prix. W ćwierćfinale Fibak pokonał Boba Hawitta (Płd. Afryka) 6:4, 7:5. W półfinale znaleźli się również Eddie Dibbs (USA) wygrywając z Jaime Fillolem (Chile) 7:6, 6:3, Raul Ramirez (Meksyk), który pokonał Jana Kodesa (CSRS) 6:2, 6:2 oraz Manuel Orantes (Hiszpania), po zwycięstwie nad Balazsem Taroczym (Węgry) 7:5, 6:2.

R. LAVER I A. ASCHE ZWYCIĘŻAJĄ W HILTON HEAD

Zwycięzcami turnieju tenisowego w Hilton Head Island (Płd. Karolina) została w deblu para australijsko-amerykańska Rod Laver — Arthur Asche, która pokonała w finale Rumuna Ilje Nastase i Szweda Bjoerna Borga 3:6, 6:4, 6:4.

PORAŻKA KOSZYKARZY WISŁY

W pierwszym meczu w koszykówce mężczyzn o puchar Europy, mistrz Polski, Wisła Kraków przegrał z mistrzem ZSRR, CSKA Moskwa 88:117 (43:66).

BARAŻOWY TURNIEJ TRZECH ARCYMISTRZÓW

Na odbywającym się w Varesie barażowym szachowym turnieju trzech arcymistrzów, walczących o zakwalifikowanie do turnieju kandydatów, rozegrano piątą partię, Węgier Lajos Portisch pokonał po 5 godzinach gry Michaila Tala (ZSRR), który grał białymi. Obaj mają obecnie po 1,5 pkt., a prowadzi b. mistrz świata Tigran Petrosjan (ZSRR) — 2 pkt.

TURNIEJ ZAPAŚNICZY IM. CYGANIEWICZA

W Dębicy rozpoczął się trzydniowy turniej zapaśniczy im. Z. Cyganiewicza. Startuje w nim 120 zawodników reprezentujących Norwegię, Polskę oraz kluby sportowe Spartak Varna z Bułgarii, Delta Tulcea z Rumunii, KS Istambul, KS Fiat z Turyny oraz MZKS Wisłoka Dębica — drużynowy mistrz Polski. W czasie uroczystego otwarcia turnieju pożegnano wielokrotnego reprezentanta Polski, 7-krotnego mistrza kraju, 2-krotnego wicemistrza Europy i wicemistrza świata Jana Michalika, który zakończył wspaniałą karierę sportową.

W pierwszym dniu zawodów zwyciężyli faworyci — m. in. Józef i Kazimierz Lipienie, Suproń, Kosiński, Wróclawski, Skrzydlewski oraz Świerad.

HALNY NIE STRASZNY SZYBOWNIKOM

Piloci szybowcowi należą do jedynych chyba ludzi, którzy kochają halny wiatr. Halny bowiem pomaga im uzyskiwać znakomite wyniki sportowe, a przede wszystkim „diamenty", za tzw. przewyższenia do odznaki szybowcowej. Gdy w Tatrach szaleje halny, z lotniska Aeroklubu Tatrzańskiego w Nowym Targu startują samoloty holujące szybowce, a piloci rozpoczynają loty na „tatrzańskiej fali".

Sportowym wydarzeniem października był wynik uzyskany przez pilota Aeroklubu Tatrzańskiego Piotra Żuka, który dzięki halnemu wiatrowi szybował na wysokości 9.100 m i uzyskał diament do odznaki szybowcowej za przewyższenie wynoszące 6.900 m.

Warto wybrać się na mecze piłki ręcznej

Spośród sobotnio-niedzielnych imprez sportowych, jakie rozegrane zostaną w naszym regionie, największe zainteresowanie towarzyszy meczowi piłkarskiemu o mistrzostwo II ligi między **Jagiellonią i Stoczniowcem Gdańsk.** Bardzo ciekawymi wydarzeniami będą też dwa pojedynki piłki ręcznej mężczyzn **SZS AZS Białystok — Wisła Płock.** Godziny tych spotkań nie kolidują z terminem meczu piłkarskiego. Kibice będą więc mogli zobaczyć i jedno i drugie. Przypominamy, że szczypiorniści Wisły Płock i SZS AZS Białystok przodują w swojej grupie II ligi. Obie drużyny wygrały dotychczas po cztery mecze i nie doznały jeszcze ani jednej porażki. Lepszą różnicą bramek prowadzi w tabeli Wisła Płock, która w ub. sezonie grała w ekstraklasie, gdzie nabyła dużego doświadczenia. (ko)

Szczegóły o zwycięstwie młodych piłkarzy suwalskich

Jak już informowaliśmy, sukces odnieśli młodzi piłkarze — juniorzy woj. suwalskiego, zwyciężając w eliminacyjnym meczu V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży reprezentację okręgu olsztyńskiego 2:1. Spotkanie odbyło się na stadionie olsztyńskiej Warmii. Reprezentanci woj. suwalskiego rozegrali dobry mecz. Gospodarze mogą mówić o szczęściu, że ponieśli tak nikłą porażkę. Wszyscy zawodnicy suwalscy konsekwentnie realizowali przedmeczowe założenia trenera **B. Malca** i grali bardzo ofiarnie. Oto skład juniorów woj. suwalskiego (wraz z rezerwowymi): Wilczewski, Lubiński, Hołdyński, Modzelewski, Świerzbinowicz, Kruchelski, Borowski, Warykowski, Łęk, Mitkiewicz, Lemański, Krzywicki, Pomichowski, Zdancewicz, Pielocha, Myszkowski. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka ręczna. Godz. 18 — hala AMB na zwierzynieckim stadionie w Białymstoku — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS Białystok — Wisła Płock (lider tabeli).

Godz. 15.30 — boisko na terenie Akademii Medycznej w Białymstoku — mecz klasy międzywojewódzkiej kobiet SZS AZS Białystok — Victoria Bartoszyce.

Koszykówka. Godz. 15 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — dalszy ciąg międzynarodowego „Turnieju Przyjaźni" juniorek i juniorów. Trzeci a zarazem ostatni dzień imprezy — w niedzielę od godz. 9.

Boks. Godz. 17 — sala Gwardii w Białymstoku — klasyfikacyjny turniej juniorów naszego regionu. Dalszy ciąg — w niedzielę o godz. 11.

NIEDZIELA

Piłka nożna. — Godz. 14 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Stoczniowiec Gdańsk.

Mecze klasy międzywojewódzkiej w naszym regionie: Włókniarz — Gwardia (godz. 11, boisko na Antoniuku), Śniardwy — Wigry (godz. 11).

Mecze A klasy. **Grupa suwalska:** Mamry — Rominta, Baranowo — Węgorza, Pomorzan — Mazur Pisz, Wigry II — Mazur II Ełk, Czarni — Jurand (godz. 14). **Grupa łomżyńska:** Orzeł — ŁKS, Sparta — ZWAC, Wissa — Ruch. **Grupa białostocka** ma przerwę. Rozegrany został natomiast III rzut spotkań Puchar Polski. Zestawienia drużyn: Puszcza — Huszcza, Włókniarz II — Tur, LZS Uhowo — Pogoń, Gwardia II — Sokół, Ognisko — Jagiellonia II, Lampart — Gwardia. Początek większości spotkań o godz. 14.

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala AMB na zwierzynieckim stadionie w Białymstoku — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS Białystok — Wisła Płock.

Godz. 9.30 — hala na terenie Akademii Medycznej w Białymstoku — mecz ligi międzywojewódzkiej kobiet SZS AZS Białystok — Warmia Olsztyn.

Tenis stołowy. Godz. 10 — sala AM w Białymstoku — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS Białystok — Pogoń Siedlce. (ko)

LIBAN

Wojska syryjskie kontynuują ofensywę

KAIR (PAP) — Wojska syryjskie kontynuują ofensywę w rejonie gór na wschód od Bejrutu. Utrata miejscowości Bhamdun jest zagrożeniem dla położonych o kilka kilometrów dalej linii obronnych sił postępowych i palestyńskich. Przywódcy lewicy libańskiej oświadczyli, że nawet w przypadku zdobycia głównych bastionów oporu zamierzają nadal prowadzić walkę wyzwoleńczą, korzystając z warunków terenowych.

W kołach neutralnych panuje przekonanie, że podejmując ofensywne działania Syria zamierzała postawić szczyt arabski, zaplanowany na 18 bm., wobec trudnych do odwrócenia faktów dokonanych, a to z kolei niektóre stolice arabskie uważają za niedopuszczalny afront. Kairski komentator AFP twierdzi, że zwołanie konferencji na szczycie ma najwyżej 20 proc. szans.

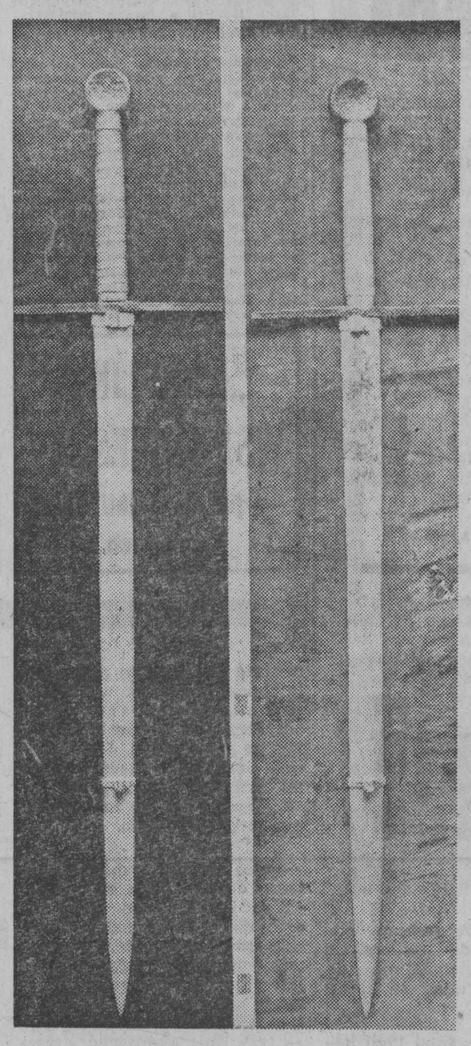

NA ZDJĘCIU: miecze wykonane w czynie społecznym przez mieszkańców Białegostoku przekazane zostały w darze Krakowowi.

Fot. Krzysztof Świderski

Dar dla Krakowa

W sobotę, 16 bm. o godzinie 14 Kraków, a z nim cała Polska, przeżyje podniosłą uroczystość. Po raz drugi w swoich dziejach nastąpi odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego, który po 36 latach powrócił na Plac Matejki w Krakowie.

Pomnik ów był darem Ignacego Paderewskiego dla miasta Krakowa z okazji 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Twórcą jego był rzeźbiarz Antoni Wiwulski. Odsłonięcie monumentu, po raz pierwszy, nastąpiło 15 lipca 1910 roku. Pomnik Grunwaldzki stał na Placu Matejki prawie 30 lat. Zimą 1939 zniszczyli go hitlerowcy. Decyzja o wzniesieniu na nowo pomnika zapadła w 1972 roku. I oto teraz stoi ponownie w starym Krakowie.

Z okazji tej uroczystości społeczeństwo miasta Białegostoku przekazało Krakowowi dar w postaci dwóch mieczy, wykonanych na wzór mieczy krzyżackich ofiarowanych Władysławowi Jagielle przez wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena przed bitwą. Miecze te wykonał w czynie społecznym Grzegorz Prużyński z Białegostoku, zaś piękne etui do nich również białostoczanin Jan Andruszkiewicz.

Na uroczystości do Krakowa udała się delegacja w składzie: prezydent Białegostoku Aleksander Czuż, przewodniczący MK FJN Jerzy Niemiec i sekretarz KM PZPR, wiceprzewodniczący MRN — Tadeusz Matusik.

(CH)

16 bm. odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego

KRAKÓW (PAP) — 16 bm. na Placu Matejki w Krakowie, odbędzie się uroczystość odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego, który zniszczony w latach okupacji przez hitlerowców — powrócił na swe dawne miejsce.

W przededniu uroczystości, uczestnicy ogólnopolskiego rajdu sztafetowego ZBoWiD, Ligi Obrony Kraju i PTT-K — „Szlakami chwały oręża polskiego" — b. uczestnicy walk narodowowyzwoleńczych, wzięli udział w licznych spotkaniach z młodzieżą szkolną i akademicką. Uczestnicy sztafety, reprezentujący 49 województw, przywieźli do Krakowa urny z ziemią pobraną z pól bitewnych Ludowego Wojska Polskiego. Urny złożone zostaną 16 bm. na krakowskim Grobie Nieznanego Żołnierza.

Tego samego dnia, rozpoczął się w Krakowie ogólnopolski rajd grunwaldzki młodzieży.

Wichura przysporzyła wiele kłopotów energetykom

Silna wichura, która w nocy z czwartku na piątek przeszła nad województwami białostockim, łomżyńskim i suwalskim wyrządziła wiele szkód i sprawiła wiele kłopotów służbie energetycznej. Padające drzewa przerwały przewody, wiatr pozrywał druty, popękały liczne izolatory. Jak wynika z uzyskanych przez nas informacji, uszkodzone były między innymi następujące odcinki sieci energetycznych: Sejny — Czarny Bród, Suwałki — Wiżajny, Ełk — Augustów, Olecko — Możne, Ełk — Skomack, Sokółka — Dąbrowa Białostocka, Sokółka — Janów, Dąbrowa Białostocka — Bachmackie, Węgorzewo — Kętrzyn, Siemiatycze — Rogawka, Siemiatycze — Boćki, Lewkowo — Łuka.

Do usuwania uszkodzeń przystąpiły już w nocy liczne brygady monterskie. I tak Rejon Energetyczny w Ełku skierował pięć brygad, Rejon Energetyczny w Bielsku Podlaskim — pięć brygad, Rejon Energetyczny w Augustowie — cztery brygady. Praca była niezwykle trudna i ciężka. Kilkudziesięciokilometrowe odcinki, zwłaszcza w terenach leśnych, trzeba było — w poszukiwaniu miejsca awarii — pokonywać na piechotę. Wczoraj do godz. 13 udało się usunąć najpoważniejsze uszkodzenia. (boh)

Do wyjątkowo „gorących" szczególnie dla energetyków łomżyńskich należały dni 14, 15 października. Silne wiatry były przyczyną bardzo licznych awarii linii zasilających. Wszystkie brygady monterskie, pogotowie energetyczne, z kilkugodzinną tylko przerwą, przez cały czas pracowały w terenie. Szczęśliwie udało się niemal zupełnie uniknąć poważniejszych przestojów zakładów produkcyjnych, ale aż w kilkudziesięciu miejscowościach trzeba było likwidować uszkodzenia. Okresowo pozbawione były prądu m. in.: Giełczyn, Mały Płock, Pniewo, Olszyny, Rogienice, oraz niektóre dzielnice Łomży i Śniadowa. (nom)

Reportaż z Władywostoku (3)

Spaleni pozostają wśród żywych

W Ussuryjsku stoi stary parowóz bez słów opowiadający o tym co się tu wydarzyło przed laty, w dniach walk o wolność i niepodległość.

Widziałem przy parowozie kobietę, której po jej czerstwych, spalonych słońcem policzkach spływały łzy. Kim ona jest? Może jej syn czy mąż nie wrócił z wojny?

Nikt tu nie mówi na głos, twarze bez uśmiechu, poważne, wszyscy w wyobraźni widzą płonące palenisko lokomotywy i rękę kontrrewolucjonisty otwierającego żeliwne drzwiczki. Ogień i miecz stanowiły zawsze podporę reakcji. Czego nie zdążyła dokonać na stosach inkwizycji w średniowiecznej Europie, w paleniskach parowozów na Dalekim Wschodzie, próbowała dokonać w Pirczlupis, Lidicach, Oświęcimiu...

„Niech płoną serca, by już nigdy nie płonęli ludzie!". Nie wiem skąd dotarły do mej świadomości, a może podświadomości, te słowa wyjęte z poematu J. Marcinkiawicziusa — „Krew i popiół".

Oglądam się wokół siebie, panuje cisza powagi. Obeschła już łza na kobiecym policzku, teraz jej twarz wydaje się być kamienną, taką jak twarz naszej litewskiej „Matki" stojącej nieruchomo na cokole w Pirczlupis nie opodal Wilna. Nikt nie wie, na której z syberyjskich stacji ten stary parowóz spotkała wieść o salwach Aurory obwieszczających światu nową erę. Spracowana dłoń kolejarza z radością nacisnęła metalową rękojeść i wśród syberyjskich bezkresów gwizd parowozu powtórzył echo Wielkiego Października.

Radosną wieść o zwycięstwie Rewolucji poniosły na Syberię i Daleki Wschód impulsy telegrafu. Jednak idee Lenina zawędrowały tam już o wiele wcześniej. Jeszcze w 1901 r. władywostoccy robotnicy zebrali się w tajnym lokalu by uczcić pierwszomajowe święto, przy okazji zapoznali się z treścią leninowskiej „Iskry". Gazetę przywieziono tu nielegalnie kryjąc ją pod zwałami węgla i drzewa służącego do opalenia parowozów. Być może jej szlak prowadził też przez Wilno.

★ ✱ ★

Zwycięstwo rewolucji w Piotrogrodzie stworzyło sprzyjające warunki dla walki mas ludowych na Dalekim Wschodzie. Pod koniec 1919 r. na ogromnych obszarach od Bajkału po Ocean Spokojny działały już liczne oddziały czerwonej partyzantki. W 1920 r. prawie całe terytorium Dalekiego Wschodu było już wolne. Nie mogło to oczywiście budzić sympatii w imperialistycznych kręgach Japonii, Stanów Zjednoczonych i Anglii. Zachodni sprzymierzeńcy podjudzali rząd japoński do zagarnięcia Dalekiego Wschodu, a jeśli się da, to i całej Syberii. W tej sytuacji za bardzo mądre posunięcie taktyczne należy uznać utworzenie buforowej Republiki Dalekowschodniej. W ten sposób, przynajmniej czasowo, udało się uniknąć bezpośredniego starcia z Japonią dysponującą w tym rejonie dużą ilością dobrze uzbrojonych wojsk. 3 marca 1920 r. Komitet Centralny RKP(b) utworzył Biuro do spraw Dalekiego Wschodu. W jego skład wszedł m. in. Sergiusz Łazo. Japońskim interwentom udało się w kwietniu 1920 r. wziąć S. Łazo wraz z dwoma innymi towarzyszami walki do niewoli. W końcu maja przekazano ich bandzie białogwardzistów. Bohaterów Rewolucji nie złamały ani poniżenia, ani tortury. Komunista Sergiusz Łazo został żywcem spalony w palenisku parowozu na stacji Murawjow-Amurski. W płomieniach mogą zginąć ludzie, ale nie zginą idee.

★ ✱ ★

Ulica Uborewicza, jak i inne władywostockie ulice, jest ludna, kręta, raz po raz pnie się pod górę by znów opaść w dół. Jest niespokojna, jak niespokojne było życie Hieronima Uborewicza. Gdy w 1911 r. nad Leną na Syberii rozstrzeliwano bezbronnych robotników, Uborewicz miał dopiero 15 lat. Któż wówczas mógł przypuszczać, że po jedenastu latach będzie on dowodził oddziałami Armii Czerwonej.

Hieronim Uborewicz urodził się we wsi Użpaliai niedaleko miasteczka Dusetos. Młode, wrażliwe serce już w młodości buntowało się przeciwko panującej wokół niesprawiedliwości społecznej. Na wiele nurtujących pytań znalazł Uborewicz odpowiedzi czytając „Matkę" Gorkiego. Będąc oficerem frontowym wstępuje w szeregi partii bolszewickiej. Kochał żołnierzy i oni kochali swego skromnego, wrażliwego oficera. Los przywiódł go do ojczystej Litwy, gdzie panoszyli się niemieccy okupanci. Długo tu jednak nie zabawił, gdyż w Murmańsku wylądowało 10 tys. żołnierzy wojsk interwencyjnych. Prosto z Piotrogrodu jedzie na front północny. Tu jego zdolności i bohaterstwo zostały nagrodzone Orderem Czerwonego Sztandaru. Później zostaje przerzucony do walki z Denikinem, gdzie dowodzi 14-tą armią. Następnie walczy z Wranglem, z kontrrewolucyjnym powstaniem Antonowa, wreszcie zostaje mianowany dowódcą 5-tej armii wchodzącej w skład wschodniosyberyjskiego okręgu wojskowego. We wrześniu 1922 r. powierzono mu dowodzenie Ludowo-Rewolucyjną Armią Republiki Dalekowschodniej.

Wiele ciepłych słów o Uborewiczu powiedział mi Andriej Kruszanow — dyrektor Dalekowschodniego Instytutu Historii Archeologii i Etnografii. B. Bielajew w swojej książce „Ludzie i zdarzenia w Przymorskim Kraju" tak pisze o Uborewiczu: „Radosne spojrzenia ludzi były skierowane na żołnierzy-zwycięzców i na ich dowódcę — H. Uborewicza".

Mieszkańcy Władywostoku czczą pamięć o Litwinie — Hieronimie Uborewiczu, tak jak Litwini zachowali na zawsze w pamięci imiona gen. Czerniachowskiego, marszałka Kryłowa i innych odważnych synów narodów radzieckich, którzy wyzwalali naszą republikę. W gazecie „Krasnaja Zwiezda" przeczytałem, że z rejsu powróciła pływająca baza rybołówstwa morskiego „Hieronim Uborewicz". Statek zbudowali stoczniowcy z Leningradu, pływa on po wodach Oceanu Spokojnego, zaś imię nadał cały nasz kraj dla uczczenia pochodzącego z małej litewskiej wsi wielkiego syna Rewolucji.

Przyjaźń narodów radzieckich rodziła się i umacniała nie przy bankietowym stole lecz w ogniu rewolucyjnych walk. Uborewicz wiedział, że wyzwalając Władywostok walczy jednocześnie o wolność litewskiej ziemi. Jego marzenia ziściły się osiemnaście lat później, w 1940 r. Kraj jego ojców stał się Republiką Rad.

★ ✱ ★

Przy drodze Władywostok — Ussuryjsk leży wieś Kondratienkowo, a w niej stoi pomnik komsomolca Witalija Banewura. 17 września 1922 r. interwenci japońscy wydarli mu żywcem serce z piersi. Ludzie radzieccy postawili młodemu patriocie pomnik. Metalowy parkanik wokół pomnika jest obwieszony czerwonymi, pionierskimi chustami. Taki tu zwyczaj, że składający przysięgę pionierzy jedną chustę zostawiają dla Witalija Banewura. W metalowej skrytce obok pomnika pełno jest listów pisanych różnym charakterem. Są tam słowa wdzięczności dla bohaterów rewolucji i wojny domowej. „Dziękuję za życie" — napisano w jednym z nich. To nie tylko wdzięczność — to przysięga.

Wszystkie podróże zaczynają się i kończą. Bądź zdrów Władywostoku, żyj spokojnie nad Spokojnym Oceanem!

ALBERTAS LAURINCZIUKAS
Tłum. z litewskiego:
E. PIETRUSZKIEWICZ

Białostockie meble — wstęp do nowoczesności

Ciąg dalszy ze str. 1

W FABRYCZNEJ HALI...

Taśma polietylenowa do pakowania... Taśma — zdawałoby się zupełny drobiazg, a tak naprawdę cały wielki problem. Gotowy wyrób, już zapakowany w tekturę, specjalny automat mocno opasuje taśmą, której końce zgrzewa. Automat taśmy nie chce: taśma się nie zgrzewa i rozciąga. Więc póki co, meble pakuje się ręcznie.

Jest jeszcze sprawa okuć, ale że dostawca należy do tej samej branży, więc nic dziwnego, że w BFM nie chcą o okuciach mówić źle.

Ostateczna kontrola i meble można już pakować. Edward Traczyk dokonuje odbioru jakościowego. Fot. Roman Sieńko — CAF

codziennie kręcą się dziennikarze z całej Polski i wycieczki. Jest co oglądać, zwłaszcza, jeśli dotychczas kojarzyło się sobie wyrób mebli z warsztatem, gdzie na środku króluje prymitywna „krajzega", a pod oknem stoi sfatygowany stół stolarski.

Tu do jednego końca hali wjeżdżają wózki podnośnikowe z „plikami" płyt, a w drugim zapakowane już meble odjeżdżają taśmociągiem do magazynu wyrobów gotowych. Idąc krok za krokiem wzdłuż linii produkcyjnej można śledzić, jak na oczach powstaje regał.

Najpierw płyta trafia do formatyzarki, która wycina z niej potrzebne elementy. Dokładność — ułamki milimetra. Maszyny są nie tylko precyzyjne, ale i wybredne. Niektóre płyty są np. „o włos" za grube, więc trzeba je najpierw oszlifować. Następne maszyny oklejają elementy folią z góry, dołu i z boku. Nieco dalej stoi agregat, który wyrabia — bagatela — 5 tys. szuflad na jedną zmianę. Następnym ogniwem taśmy technologicznej są maszyny do wiercenia otworów i osadzania złącz.

Ale tu widać, że coś jeszcze nie gra...

Francuski automat stoi bezczynnie. Krajowe plastykowe złącza mają niejednakową wielkość, np. są za małe o trzy dziesiąte milimetra. Przy ręcznej robocie na pewno nie byłoby problemu, więc na razie gromada pracowników wbija je młotkiem.

Końcowy wydział to montaż mebli. Tu już praca jest z konieczności ręczna. I tu nie wszystko może się podobać...

Ręce w kieszeniach, pogaduszki w kółeczku, dziewczyńskie chichoty. Kierownik zmiany, zapytany, dlaczego większość nie pracuje, wskazuje na zegarek. Ma to znaczyć, że praca zaraz się kończy. Ale do fajrantu została jeszcze godzina. Naturalnie, kiedy wprowadzi się akord, wszystko się zmieni. Załoga jest jeszcze młoda. Rzadko można zobaczyć w fabrycznej hali kogoś po trzydziestce. Większość pracowników to świeżo upieczeni absolwenci szkół zawodowych i techników drzewnych — jeszcze nie oswojeni z rygorami przemysłu

Prasę do oklejania płyt folią obsługuje Leokadia Kuźmicka i Wacław Parafianowicz.

WYSPA NOWOCZESNOŚCI

Końcowa refleksja.

Maszyny, sprowadzone za dewizy, to szczyt nowoczesności...

Technologia — tak samo...

Załoga — jeszcze niedoświadczona...

Ale jeśli coś w fabryce nie gra, to nie dlatego, że ci młodzi ludzie nie potrafią na tych nowoczesnych maszynach produkować w nowy sposób mebli. Mimo pewnych początkowych kłopotów, na pewno staną się w pełni wykwalifikowanymi pracownikami.

Jeśli coś nie gra — to kooperacja. Jakość surowca i różnych dodatków może pasowałaby od biedy do małego warsztatu, ale nie do zautomatyzowanej fabryki. Nowoczesna maszyna da dokładny wyrób, ale sama też żąda dokładności. Więc w końcu nie wiadomo, czy tylko pracownicy zakładu mają nauczyć się tej nowoczesności, czy właśnie kooperanci?

(ich)

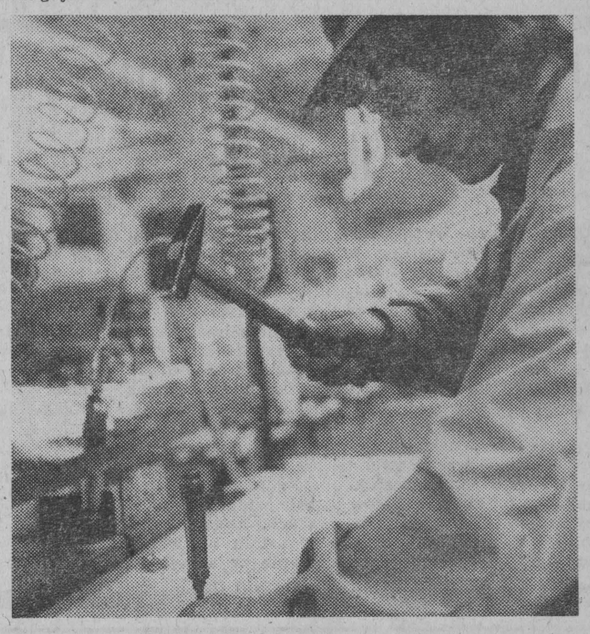

Automat do osadzania złącz stoi na razie bezczynnie. Mikołaj Siemieniuk okuwa drzwi regału ręcznie.

Dwa żywioły

(Korespondencja własna z Jugosławii)

Któregoś sierpniowego dnia, wczesnym popołudniem, jechałem na rydze. Pełno ich jest tutaj w podbelgradzkich lasach i zaczynają się zazwyczaj wcześniej niż u nas. Rydze, jednak nie pachną jak te spod Katrynki czy z suwalskiego boru. Tyle, że jest ich po prostu mnóstwo. Nikt nie zbiera w Serbii grzybów — natomiast każdy opowiada jakie są trujące. Dopiero od niedawna poczyna się tu moda na pieczarki i pieczarkarstwo...

Ale nie miało być o grzybach. Miało być o drodze na grzyby. Jechałem szosą, która na mapie kontynentu nazywa się E-5. W gazetach Europy nazywa się ją coraz częściej po prostu szosą śmierci. I nie ma w tej nazwie za wiele przesady. Każdego dnia tytuły gazet podają tragiczną statystykę wypadków drogowych — zdarzają się one najczęściej na tej drodze.

W Jugosławii E-5 prowadzi od granicy z Austrią, przez Lubljanę, Zagrzeb, Belgrad, Nisz, Skopje do granicy z Grecją. Wcześniej (właśnie w Niszu) odgałęzia się szosa na Sofię, Istambuł i dalej na Bliski Wschód, przez Bosfor do Indii. Wyliczam to wszystko szczegółowo, żeby pokazać europejskie znaczenie tej drogi. To dlatego panuje tu niesamowity tłok. Na tym szlaku prawie już nie ma godzin szczytu — każdego dnia i o każdej porze jedzie się w kolumnie. Jedzie godzinami. Przez Jugosławię szosa liczy sobie ponad 1000 kilometrów....

Statystycy powiadają, że w tej sytuacji — wypadków jest i tak mało. Na odcinku drogi pod Niszem, w ciągu 24 godzin, naliczono 3 tysiące ciężarówek, autobusów, wielkich TIR-owskich chłodni i 18 tysięcy samochodów osobowych! To wszystko na jezdni szerokiej zaledwie 8 metrów. Matematyka jest nieubłagana; przy takim ruchu muszą być wypadki. Toteż pewien Austriak mówi, że ruszyć tą drogą to prawie samobójstwo... W ciągu 360 dni tysiąc wpadków drogowych tylko na jugosłowiańskim odcinku E-5. W Austrii oznakowano pewną krótką część tej szosy tablicami z 62 trupimi główkami — tyle śmiertelnych wypadków zdarzyło się do tej pory w tym właśnie miejscu.

E-5 ma też i inną nazwę — drogą gastarbeiterów — czyli emigrantów zarobkowych z południa Europy. W żargonie milicji drogowej Jugosławii używa się określenia turecki wypadek. To o Turku, który wracając do boosa w NRF, lub jadąc na urlop w stronę Stambułu zasnął za kierownicą. Grecy, Turcy, Arabowie i Jugosłowianie pracujący na zachodzie Europy jeżdżą tą drogą na święta i rzadkie urlopy. Ale jest ich kilka milionów. Jadą zmęczeni, jadą używanymi i często niesprawnymi samochodami. Są bardzo często nowymi i niedoświadczonymi kierowcami...

To dlatego w tygodniku belgradzkim „NIN" (Nedelne, Informativne Novine) nazwano E-5 nie drogą lecz — ż y w i o ł e m.

◆

Już drugi rok z rzędu mamy w Jugosławii nieładne lato, jesień, zimę i wiosnę. Pogoda się rozregulowała — mówią starzy ludzie. Poza wąskim pasem Wybrzeża Adriatyckiego, gdzie nawet niepogoda jest często słoneczna, w jugosłowiańskim interiorze jest dość deszczowo. Wyzwala to co parę tygodni drugi żywioł — powodzie. Jak na ironię — w tym samym czasie kiedy Brytyjczycy zastanawiają się czy nie importować słodkiej wody z kontynentu na skutek niesłychanej suszy, a w Belgii, z tej samej przyczyny, za nieprzestrzeganie reżimu oszczędzania wody posyła się do więzienia.

Powódź jest tematem dnia w Jugosławii od jesieni ubiegłego roku. Coraz to w innym rejonie kraju, po deszczach, woda zalewa pola i wsie, zrywa mosty, rujnuje kolejowe nasypy. Buntują się i wielkie rzeki i małe potoki.

Specjaliści powiadają — to nie przyroda się rozregulowała. To człowiek arogancko potraktował otaczające go środowisko i musi za to płacić. Zdaniem fachowców powodzie są tak częste i gwałtowne na skutek postępującej erozji w dolinach rzek i wyniszczenia lasów. Po każdym deszczu, w górzystych okolicach (a ponad 80 proc. obszaru Jugosławii to właśnie okolice górzyste) woda natychmiast spływa ze stoków i najmniejszy strumień przemienia w ciągu kilkunastu minut w groźną rwącą rzekę. Kiedy były lasy, kiedy na zboczach zieleniły się łąki — woda miała się gdzie zatrzymać. Teraz spływa natychmiast.

W tym roku niewielkie stosunkowo rzeki zalały dzielnice kilku miast (Kragujewiec, Banja Luka, Derwenta). W Bośni były ofiary w ludziach. Straty materialne liczy się w miliardach dinarów.

◆

Opanowanie dwu żywiołów — przebudowa drogi E-5 i regulację dorzecza Morawy, Sawy i Dunaju wysunięto w Jugosławii jako dwa pilne ogólnospołeczne zadania. W Serbii, największej jugosłowiańskiej republice, rozpisano ogólnonarodową pożyczkę na ten cel. Ludzie deklarują po całej jednomiesięcznej pensji (ok. 2,5—3 tys. dinarów) na budowę autostrady Belgrad — Nisz i na kompleksowe zagospodarowanie dorzecza Morawy.

Inicjatywy w tej sprawie nie wyzwoliły coraz liczniejsze wypadki i szkody, które powoduje powódź. Na rozwiązanie tych dwu problemów przyszedł po prostu czas. Dyskutowano o tym od kilku już lat a zespoły specjalistów przygotowywały odpowiednie plany. Na ich realizację Jugosławia zaciągnęła spore międzynarodowe pożyczki, zgromadziła znaczne własne środki. Za kilka lat koszmar podróży „drogą krwi, żelaza i potu" będzie jedynie wspomnieniem. Mieszkańcy nadrzecznych miast i osiedli nie będą też z zasadnym niepokojem patrzeć w zachmurzone niebo.

Wtedy mój jugosłowiański następca będzie mógł bezpiecznie i szybko dotrzeć do podmiejskiego lasu na rydze. Ja ostatni raz 20-kilometrową trasę pokonałem w godzinę. Ale czego się nie robi dla przyjemności grzybobrania?

FRANCISZEK LEWICKI

Droga E-5 w pobliżu Belgradu. Tak jest na całej drodze do Nisza i Skopje.

tydzień na świecie

RUMUŃSKA WIZYTA

Krótka, robocza, treściwa. Tymi słowy prasa określiła wizytę Edwarda Gierka w Rumunii. I trudno by szukać bardziej **p r e c y z y j n e g o** określenia.

Rozmowy przywódców Polski i Rumunii — Edwarda Gierka i Nicolae Ceausescu dotyczyły zarówno wzajemnych stosunków polsko-rumuńskich jak i szeroko pojętych problemów międzynarodowych. W opublikowanym na zakończenie rozmów komunikacie stwierdza się, że obaj przywódcy poinformowali się wzajemnie o pomyślnej realizacji uchwał VII Zjazdu PZPR i IX Zjazdu RPK, o społeczno-gospodarczym rozwoju obu krajów i kierunkach dalszego pogłębienia przyjacielskiej współpracy między naszymi narodami i partiami. Taka polityka — czytamy w komunikacie — służąc żywotnym interesom narodu polskiego i rumuńskiego oraz tradycyjnym więzom między nimi, przyczynia się jednocześnie do umocnienia jedności państw socjalistycznych, do wzrostu siły i znaczenia socjalizmu w świecie. Jednym z wymownych czynników stale rosnącej współpracy polsko-rumuńskiej są wzajemne obroty handlowe. W minionym pięcioleciu wyniosły one ponad miliard rubli, a w obecnej pięciolatce mają osiągnąć ponad 2,5-krotny wzrost. Obaj przywódcy podkreślili, że „jedność i braterska współpraca suwerennych i równoprawnych państw socjalistycznych jest decydującym warunkiem sukcesów w walce o szybszy rozwój gospodarczo-społeczny każdego kraju socjalistycznego, o bezpieczeństwo i współpracę międzynarodową, o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu".

Nad Wisłą i nad Dunajem **z a d o w o l e n i e m** przyjęte zostało polsko-rumuńskie spotkanie na szczycie. Służyć ono będzie dalszemu umacnianiu wzajemnej **w s p ó ł p r a c y** oraz **j e d n o ś c i** działania wspólnoty socjalistycznej.

ZMIANA WARTY

W Szwecji **z m i a n a w a r t y**. Po 44 latach socjaldemokraci utracili władzę. Zastąpiła ich opozycyjna dotąd **k o a l i c j a** złożona z centrystów, liberałów i konserwatystów, która odniosła zwycięstwo w niedawnych wyborach.

Jaki jest program nowego rządu? Niełatwo tu dać wyczerpującą odpowiedź. Można co najwyżej snuć ostrożne wnioski w oparciu o skład nowego gabinetu i pierwsze jego kroki. Otóż na stanowisko ministra spraw zagranicznych premier Thorbjoern Faelldin desygnował panią Karin Soeder. Jest to w Szwecji pierwszy wypadek powierzenia kobiecie teki szefa dyplomacji. A że pani Soeder jest z Partii Centrum, której polityka zagraniczna nie odbiega w zasadzie od polityki socjaldemokratów, więc można przypuszczać, iż nie zajdą tu jakieś większe zmiany. Będzie to zapewne kontynuacja kursu na neutralność, odprężenie i pokojowe współistnienie. Z kolei powołanie nowych resortów (np. budżetu i energetyki) oraz pierwsze oficjalne wypowiedzi premiera wydają się świadczyć o tendencjach zmierzających w kierunku dekoncentracji władzy, popierania w większym niż dotąd stopniu inicjatywy prywatnej i zmiany zasad podatkowych, przy jednoczesnym utrzymaniu polityki socjalnej rządu Olofa Palme. Ale już na progu swych rządów premier Faelldin nie ustrzegł się kłopotów. Jednym z nich jest energetyka jądrowa, która w czasie niedawnych wyborów była liczącym się instrumentem w walce między socjaldemokracją a opozycją o głosy wyborców. Rzecz w tym, że Faelldin kategorycznie oświadczał, iż nie zgodzi się na rozbudowę energetyki jądrowej. Dzięki temu zdołał przechwycić sporą ilość głosów tych wyborców, którzy uważali, że kurs socjaldemokratów na budowę elektrowni jądrowych to groźba dla środowiska naturalnego i perspektywa obniżenia poziomu życia ludności. Ale premier nie dotrzymał słowa Pod naciskiem swoich kolegów z partii liberalnej i konserwatywnej zgodził się na uruchomienie kolejnego reaktora atomowego koło Malmoe. Wywołało to rzecz jasna falę krytycznych komentarzy pod jego adresem. Niektóre dzienniki nazwały to „zdradą wyborców". Podobne głosy ujawniły się w samej Partii Centrum, a więc tej, której przewodził sam premier.

Oto s k a l a p r o b l e m ó w. Sukces wyborczy, przejęcie władzy i... pierwsze s z c z e l i n y w jednolitym dotąd bloku zwycięskiej koalicji.

WĘZŁY SPRZECZNOŚCI

Konflikt w Libanie przypomina **o g i e ń n a w i e t r z e.** To tli się tylko, zwiastując rychłe zgaśnięcie, to znów wybucha z nieokiełznaną siłą. Każdy zaś dzień przedłużania krwawej wojny, to nowe ofiary i pogłębianie się arabskich **w ę z ł ó w s p r z e c z n o ś c i.**

Jak dotąd wszelkie mediacje o przerwaniu ognia nie przyniosły żadnych rezultatów. Liban wciąż krwawi, Palestyńczycy nadal walczą o przetrwanie i prawo do ojczyzny, Izraelczycy nie mają zamiaru wycofać się z okupowanych terenów, a niesnaski w łonie państw arabskich bynajmniej nie maleją. Wszystko to razem sprawia, że osiągnięcie trwałego i sprawiedliwego pokoju w tej strefie wciąż pozostaje w sferze nie spełnionych nadziei. W tym iście błędnym kole charakterystyczne jest stanowisko Egiptu. Oto niedawno, w trzecią rocznicę wojny nad Kanałem Sueskim, prezydent Anwar Sadat starał się przekonać świat arabski o konieczności znalezienia kompleksowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Być może rozczarował się polityką „małych kroków" wylansowaną przez Waszyngton. Być może próbuje ratować twarz, chcąc uwolnić się spod ciężaru krytyki, która towarzyszyła mu od chwili, kiedy stał się zwolennikiem owej waszyngtońskiej wykładni. Jego koncepcje nie są jednak jasne. A przecież od dawna istnieje skuteczny instrument przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie. Jest nim Genewska Konferencja Pokojowa, o której znów przypomniało niedawne oświadczenie Związku Radzieckiego. Propozycje radzieckie wskazują na możliwość podjęcia konkretnych działań zmierzających do ustanowienia w tej strefie trwałego pokoju. Pokoju, gwarantującego poszanowanie interesów wszystkich państw i narodów, w tym także Palestyńczyków.

W najbliższy poniedziałek zbierze się w Kairze **a r a b s k i s z c z y t**, z udziałem 16 państw. Czy zwycięży wreszcie **z d r o w y r o z s ą d e k**, czy też światem arabskim nadal targać będą **w e w n ę t r z n e** sprzeczności?

PIERWSZE WYBORY

Na Kubie odbyły się w niedzielę **p i e r w s z e w y b o r y.** W tajnym i powszechnym głosowaniu Kubańczycy wybrali swych przedstawicieli do gminnych rad narodowych.

Ten doniosły akt zapoczątkował instytucjonalizację organów władzy. Na wcześniejsze przeprowadzenie wyborów Kuba nie mogła sobie pozwolić. Żyjąc w warunkach stałego imperialistycznego zagrożenia musiała ona przede wszystkim umacniać zdobycze rewolucji i przeprowadzić daleko idące reformy społeczno-gospodarcze. Teraz przyszedł czas na wybory. Przygotowywano się do nich od dawna. Jeszcze przed rokiem przeprowadzone zostały, niejako na próbę, wybory w prowincji Matanzas. W oparciu o zdobyte doświadczenia opracowano założenia w sprawie wyborów ogólnonarodowych. Kampania wyborcza rozpoczęła się w lipcu br. powołaniem odpowiednich komisji. W sierpniu zaś organizacje polityczne i zawodowe wytypowały kandydatów, z których najlepsi otrzymali w niedzielę mandat zaufania swoich wyborców. Obecnie społeczeństwo Kuby wkroczyło w kolejny etap wyborów. Zgodnie z ordynacją pod koniec października rady gminne wybiorą delegatów do rad prowincjonalnych, a na początku listopada dokonają wyboru deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. Ten pierwszy w dziejach socjalistycznej Kuby parlament zbierze się w grudniu, by wyłonić nowe najwyższe organa władzy: Radę Państwa i Radę Ministrów.

Obecne wybory to niezwykle **w a ż n e w y d a r z e n i e** w dziejach, młodego socjalistycznego państwa. Sprzyjać one będą **u m o c n i e n i u** władzy ludowej i **z w i ę k s z e n i u** w niej udziału szerokich kręgów społeczeństwa.

MIECZYSŁAW CHAJA

Zespół regionalny „Jodły" z Żywca jest jednym z laureatów „Złotej ciupagi", którą wyróżniono go na tegorocznym Festiwalu Ziem Górskich w Zakopanem. Prezentuje folklor górali żywieckich — tańce, przyśpiewki, regionalne zwyczaje. „Jodłom" patronuje Technikum Przemysłu Drzewnego w Żywcu, kierownikiem jest Jan Środka.
CAF — Momot

Nowy ośrodek kultury w Kruklankach

Z propozycją wybudowania ośrodka kultury w Kruklankach, na miarę potrzeb rozwijającej się gminy, wystąpili mieszkańcy w 1969 r. Projektem zainteresowały się i poparły go władze powiatowe Węgorzewa. Do prac przystąpiono wiosną 1970 r.

W czynie społecznym rozebrano stary budynek, zniwelowano teren i przygotowano wykopy pod fundamenty. Jednakże z braku materiałów budowlanych roboty wstrzymano. Po dwuletniej przerwie, w 1972 r., podjęto je na nowo i ostatecznie zakończono w czerwcu br. Należy dodać, iż na ogólny koszt budowy wraz z wyposażeniem wynoszący 3,7 mln zł, mieszkańcy siedziby gminy wykonali w czynie społecznym prace wartości 1,6 mln zł.

Gminny Ośrodek Kultury w Kruklankach jest obiektem typowym, w pełni odpowiadajacym wymogom kulturalno-oświatowym mieszkańców gminy. Znajduje się tu sala widowiskowa o 140 miejscach, która do końca IV kwartału br. wyposażona zostanie w sprzęt projekcyjny, biblioteka ze zbiorem 13 tys. tomów, czytelnia, klub-kawiarnia z kolorowym telewizorem i magnetofonem.

Dzisiaj ośrodek tętni życiem. Z inicjatywy wielu społeczników, do których należy zaliczyć m. in. lekarza — Władysława Rosę, rolnika ze wsi Żabinki — Czesława Augustynowicza, magazyniera — Kazimierza Siezniewskiego, dyrektorkę ośrodka — Justynę Faliszewską, poetę ludowego z Kruklanek — Szymańskiego, powołano prężnie działające zespoły i kluby. Licznie uczęszczają do nich dorośli, młodzież, uczniowie. Zbieraniem dawnych legend, przysłów i pieśni Mazurów zajmuje się klub miłośników folkloru. Na spotkania proszeni są starzy mieszkańcy tych ziem, którzy opowiadają o walce o polskość Mazur.

(agaw)

Sobota

Historycznym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasteczka była prapremiera filmu fabularnego. „Trzeba zabić tą miłość". Miasteczko gościło reżysera Morgensterna i aktora Kowalskiego. Gościło zresztą jak umiało najlepiej — na dyskusję powybierano z okolic co najtęższe intelekty, w części nieoficjalnej brylowały talenty gastronomiczne. Reżyserowi z przeżycia, że jego sztuka trafia pod strzechy, drżał głos. Aktor chwalił miejscowe schaby. Imprezę odnotowano w tutejszych annałach oraz prasie.

Niewątpliwie przed pięciu laty miejscowy Dyskusyjny Klub Filmowy był zjawiskiem dużej miary. Dziś DKF nie istnieje. Stało się tak, ponieważ jak mówią zabrakło ówczesnego kierownika Gminnego Ośrodka Kultury — Ryszarda Worobieja. Wyjechał z miasteczka. Nie układała się mu współpraca z władzami. Dlaczego? Może nie umiał się nisko kłaniać? A może po prostu dlatego, że był taki trochę artysta? Teraz Worobiej pracuje w Zakładowym Domu Kultury na Śląsku. Ma do dyspozycji autokar, sporo pieniędzy. Dostał mieszkanie. Artystyczną duszę zachował...

Jednocześnie z kierownikiem GOK-u odeszła instruktorka kulturalno-oświatowa. Dziewczyna dostała się na studia. I wreszcie wyłamał się z szeregu bodaj najważniejszy organizator Dyskusyjnego Klubu Filmowego — Henryk Sokołowski. Wyłamał się ponieważ awansował na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w miasteczku. Spadły na niego nowe obowiązki...

Od tamtego czasu temperatura życia kulturalnego systematycznie obniża się. Oto powszechnie panująca opinia. Aliści pierwsze wrażenia nie dawały jeszcze argumentów dostatecznych...

Trafiliśmy do miasteczka o tej sobotniej popołudniowej porze, może była trzecia, może pół do czwartej, kiedy ludzie kryją się po domach. Sklepy, biura zamknięte. Zawarł drzwi fryzjer i szewc. Sytuację ratował barobus. W barobusie było tylko jedno danie barowe. Piwo jasne! Kufel — siedem złotych. Zatem z kuflami w dłoniach czekaliśmy z Krzysztofem na sobotni wieczór w małym miasteczku.

Szkoda, że nie zobaczymy kapeli ludowej. Udany był zespół. Zebrało się kilku zapaleńców: nauczycielka, zegarmistrz, krawiec, dróżnik. Zaczęli grać, bodajże na skrzypcach grał prezes gminnego komitetu ZSL. Nie obejrzymy również zespołu dramatycznego. Wystawiali sztuki polskie i białoruskie. Podobno w czasie remontu budynku GOK-u spektakle odbywały się na scenach w okolicznych wsiach...

Przed gastronomiczny ogródek zajeżdża taksówka. Przywiozła z Białegostoku heroicznego wąsacza. Z gestem chłop. Gramoli się z taksówki, dzierżąc w ręku pół litra. Z chodu widać, że wąsacz nieźle jest „ugotowany". Jeszcze piwko! Na ławce spoczywa starzec: twarz skrzypka z rysunków Chagalla. Pół godziny siedzi już nie umoczywszy ust w kuflu, który trzyma przed sobą w obu rękach. Od pół godziny patrzy nieruchomo nad horyzont. Nikt nie spogląda tak daleko...

Rozpadła się kapela, z teatrzyku uciekli aktorzy. Nie ukrywajmy: były to tylko elementy kryzysu ogólniejszego. Kryzysu, który dotknął miejscowy Gminny Ośrodek Kultury. Pierwszy — po Ryszardzie Worobieju — kierownik po prostu zwiał. Otóż, za brak glazury w ubikacjach — „Sanepid" po kilku ponagleniach zaczął naliczać kary. Część z nich na osobiste konto kierownika. Kierownik zaś rachunki „Sanepidu" absolutnie lekceważył. Gdy kary osiągnęły sumę kilku tysięcy złotych, dał nogę z miasteczka. Nastały kolejne rządy...

W Gminnym Ośrodku Kultury zapalają światła. Widomy znak — zaczyna się kulturalna sobota. W klubie „Ruchu" rozryczał się ogłuszająco głośnik. Sposób, by wystraszyć gości jest sprawdzony. Więc na sali tylko podrostki — wytrwale podskakują przy drążkach stołu futbolowego. W progu biblioteki stopuje nas kartka: **„Wrócę o 17.35"**.

Kolejnym kierownikiem GOK został świeży absolwent tutejszego liceum. W czerwcu matura, od sierpnia już w domu kultury. Ten potknął się na... „Weselu". Miast jednego, dał dwa seanse. Wpływy z drugiego skierował do kieszeni własnej. Sytuację uzdrowić miał też m.in. nowy przewodniczący ZSMW. Mówią o tym jak najpierw przejął się apelem o oszczędzanie energii. Kupił lampkę nocną — górne światło zużywało za dużo prądu. Za kilka dni przyniósł do Urzędu Gminnego rachunek za lampkę oraz kilka innych drobiazgów do mieszkania. Rachunek opiewał na... dwa tysiące złotych. Po jakimś czasie przewodniczącego odwołano.

Dziś w kinie „Czajka" dają „Charlie Varricka". Na sali piętnaście osób. Bileterka stwierdza, że w powszednie dni przychodzi więcej widzów. Dlaczego? Wyjaśnia otwarcie: — U nas w sobotę się myją! — W pokoju dyrektora GOK na kanapie dwie podekscytowane dziewczyny. Należą do koła fotograficznego. Był tu parę dni temu, jeden pan z mikrofonem. Nie, nie przedstawił się, ale pochwalił i... nagrał. Polecił słuchać uważnie „Sobotynki". Jednakowoż dziewczęta nie wystąpiły jakoś... (Nie wiem czy wystąpił red. Jerzy Chmielewski. Prezenter wyraził bowiem obawę, że **„mógł on wywędrować w poszukiwaniu pierwszych jesiennych żołędzi"**. Zaiste — piękna to pasja). Potem była w radiu muzyka.

Obecny dyrektor rządzi gminną kulturą prawie rok. Co zrobił? Praktycznie działa przy GOK jedynie młodzieżowy zespół muzyczny (**„Bardzo fajnie się zapowiadają"**). Zespół szczególnie dobrze czuje się na niwie weselnej oraz zabaw ludowych. Koło fotograficzne liczy sześciu członków. W Klub Miłośników Teatru Telewizji, wybaczcie, nie wierzę (**Są chyba jakieś dyskusje, porównują z książką"**).

Dyrektor mówi:

— Tu jest typowo konsumpcyjne podejście młodzieży do kultury. Tu ludzie chcą się tylko bawić.

Rozjaśnia się: — Trzeba by wzbogacić sprawy cykliczne.

Pochmurnieje: — Czy z tymi ludźmi można coś zrobić?!

W hallu domu kultury rozgrywa się dyskoteka. Niebieskie i czerwone światła na przemian biją po oczach, w głośnikach bulgocą zdarte przeboje. Dyskoteka jest za pięć złotych. Młodzież na razie stremowana, trzyma się jeszcze ścian. A co w klubie zakładowym filii „Sierżana"? Kiedyś otwierano go co dzień. Ostatnio tylko w soboty: tu właśnie odbywają się najhuczniejsze w miasteczku wesela. Dziś w ogóle ciemno, straszą ciemności...

Kawiarnia „geesu" mami neonami. Jeden wolny stolik. Na blacie kałuża krwi z przedartą na pół talią kart. — Porżnęli się nożem — mówi kelnerka. Naturalnie mówi, bez zdenerwowania. Dwuzłotówka fetniaka wprawia w ekstazę szafę Hi-Fi. Mrugają butelki z czerwonym winem. Sąsiedzi rozlewają spod stołu. Kawiarniany bufet oferuje tylko słodkości. Sąsiedzi piją przyniesioną wódę pod ciastka tortowe.

Zaraz będzie autobus. Spieszmy się... Mijamy barobus. Śmieszny jest. Opiera się przecież na podwoziu, — a w ziemi zrobiono mu dołki na koła. Na kołach ma całkiem niezłe opony. Może będzie jeszcze jeździł? O dziwo, autobus zjawia się punktualnie. Zaraz za Michałowem łapie nas mgła. Przez mgłę przebijamy się do Białegostoku.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

Zdzisław Kazimierczuk

JAN JEDENASTY

Wstępne dane, dotyczące opowieści o Janie jedenastym, odnoszą się do jego chłopskiej rodziny. Bo żeby się rozpoznać jako tako w pokrętnych losach samego Jana, trzeba raz po raz odwoływać się do zdarzeń na swój sposób niezwykłych, a w każdym razie niecodziennych. Trzeba najpierw z jego ojcem z mazowieckiej wsi, leżącej w zaborze pruskim, wyruszyć przez Hamburg do odległej Ameryki. Trzeba tam głodować. Czyścić gorące czeluście parowozów. Utyrać się po łokcie, po wygięty grzbiet. Z determinacją ciułać cent do centa, dolar do dolara. Potem powrócić, aby zachłannie uczepić się skrawka ziemi. Czekać na niepodległość, jako że na mapach Europy rysowały się zwolna granice wolnej Polski.

Z tego co dzisiaj bez wątpliwości można ustalić, wiadomo, że ojciec po powrocie szybko się ożenił, a niebawem młodemu małżeństwu rodzi się pierwszy syn Stanisław. Potem następny syn Marian, a jeszcze potem Bolesław.

„*Od gospodarstwa odpychało mnie wspomnienie dzieciństwa* — opowiada Jan — *wspomnienie tego wszystkiego, co się łączyło z moim rodzinnym domem*".

Ale to się odnosi do faktów, które miały miejsce o wiele później i do innego już domu.

Na razie jest rok 1921. Julian Śliwowski, ojciec Jana, szarpie się z kawałkiem nieprzychylnej ziemi, jakby gryzł kamienie. Jego żona Helena rodzi synów. Wtedy ojciec podejmuje decyzję, która ma być wprowadzeniem do raju, lecz w konsekwencji zaciąży na całej rodzinie, jak śmiertelny grzech. Sprzedaje mianowicie ojcowiznę. W tym czasie zrujnowany majątek ziemski w Juchnowcu pod Białymstokiem idzie na licytację. Julian rozsupłuje zawiniątko z amerykańskimi oszczędnościami. Ma pieniądze. Ziemia pod Białymstokiem jest lżejsza do uprawy i tania.

„*Ojciec był zaradny. Kupił 40 hektarów z tego majątku. Ale nie lubiano go tutaj, bo przyjechał z innego powiatu. Tu do niedawna był zabór rosyjski, a on przyjechał z pruskiego, tak że nie miał wielkich przyjemności*".

Są też sprawy, które przeszkadzają ojcu spełnić tęsknotę o dostatku. Nowo nabyta ziemia, o czym nie wiedział przy kupnie, jest zadłużona. Musi spłacać długi, rok po roku, ale nigdy ich nie spłaci. Resztę długów przekreśli na zawsze dopiero wojna. On tymczasem karczuje podmokłe nieużytki, żeby je zamienić na łąkę. Hoduje konie. Wierzy w siłę muskułów. Synowie pracują od najmłodszych lat.

„*Chciałem się uczyć* — to słowa Stanisława, najstarszego — *ale mnie do szkoły nie puścili, bo było ciężko. Musiałem pracować. Od powszechnej szkoły przez cały czas pracowałem na roli. Teraz na wsi są maszyny, kiedyś wszystko ręcznie trzeba było. W domu dwie pary koni i pługi konne. Żniwiarki żadnej. Sianokosy i żniwa, to się wszystko ręcznie kosiło*".

Matka rodzi synów. Czwarty będzie chyba Józef. Następnie Mieczysław, Eugeniusz, Kazimierz, Czesław, Antoni. Na kalendarzu rok 1934. Dziesiąty syn otrzymuje imię Ignacy, na cześć prezydenta Mościckiego. Historia ociera się o biedny dom z hektarami. Prezydent chrzestnym ojcem dziesiątego syna. W imieniu prezydenta do chrztu trzyma chłopaka urzędnik z Białegostoku. W upominku wręcza książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności z wkładem 100-złotowym. Można było kupić za to dziesięć metrów żyta.

W dwa lata później rodzi się Jan. Jedenasty i ostatni już. Tym razem prezydent nie ma czasu bawić się w ojca chrzestnego. Ale Jan także otrzymuje prezent, który do dziś leży pośród starych szpargałów.

„*Rzeczpospolita Polska. Książeczka Oszczędnościowa Komunalnej Kasy Oszczędności pow. białostockiego w Białymstoku. Pan Śliwowski Jan, Juchnowiec, kolonia Kojrany. Suma złotych 50 złożona przez KKO jako wkład zawiązkowy jedenastemu synowi Juliana i Heleny, małżonków Śliwowskich, Janowi Śliwowskiemu*".

Od tych książeczek w domu nie robi się jaśniej. Matka uczy pracy, pracy, pracy... Gospodarstwo w tym czasie nie może jednak wykarmić wszystkich. Na 10 dni przed urodzeniem Jana opuszcza dom dziewiętnastoletni Stanisław. W mglisty poranek zgłasza się w Gdyni, żeby na stałe pozostać w marynarce wojennej.

Niebawem rozpocznie się część druga pokrętnych losów chłopskich. Wojna. Dla Stanisława wygląda to tak, jak po latach napisze córce do kroniki szkolnej:

„*Stanisław Śliwowski, urodzony 14 grudnia 1916 roku we wsi Jabłoń Kikolskie, powiat mazowiecki. 3 lutego 1936 roku jako ochotnik wstąpiłem do marynarki wojennej w Gdyni. 30 sierpnia 1939 roku na rozkaz Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych na okręcie ORP „Grom" wraz z ORP „Błyskawica" i ORP „Burza" opuściliśmy Gdynię udając się do Anglii do portu Roseth. Przez całą wojnę pływałem na pięciu jednostkach Polskiej Marynarki Wojennej biorąc czynny udział w różnych operacjach morskich. 1940 roku ORP „Grom" bierze udział w akcji przeciwko pozycjom niemieckim w rejonie Narvik, gdzie zostaje trafiony bombami lotniczymi i tonie 4 maja we fiordzie Narvik. Ginie 59 członków załogi. Po uzupełnieniu załogi obsadziliśmy nowy okręt ORP „Piorun". Na tym okręcie brałem udział w zatopieniu niemieckiego pancernika „Bismarck" oraz w bitwie morskiej na Morzu Śródziemnym w konwoju z Gibraltaru na Maltę. Następnie zostałem przeniesiony na ORP „Garland", gdzie w operacji na Morzu Egejskim zatopiliśmy niemiecki okręt podwodny U-407. Wyłowiliśmy 48 rozbitków, w tym trzech oficerów, których odwieźliśmy do Aleksandrii. Po zakończeniu wojny 8 maja 1946 roku wróciłem do kraju.*"

W Juchnowcu, w domu Jana, miejscowa nauczycielka Grzymisława Skrzyniejewska prowadzi tajne nauczanie. Gdy przyjeżdżają Niemcy, ucieka przez okno w krzaki bzu. Oprócz Śliwowskich uczą się dzieci z całej kolonii. Popularna Grzymcia po wyzwoleniu odbuduje zrujnowaną szkołę, ale gdy przejdzie na emeryturę, nikt jej należycie nie podziękuje. Zapomniana żyje do dziś.

Teraz kolejny syn miał opuścić dom rodzinny. Historia zgniatała w zwierzęcej paszczy ludzi i porządek, który ojciec rodziny tak mozolnie budował.

Na pole, gdzie Bolesław rozsiewa nawóz, wjeżdża niemiecka żandarmeria. Bolek nie może już wejść do domu, żeby pożegnać się z matką, ojcem i braćmi. Wywieziony na roboty do Niemiec nigdy już nie wróci. Jan pokazuje mi jego zachowany, jedyny list. Tymczasem ojciec jakby ogłuchł, stwardniał na wszystkie klęski, na sodomę i gomorę, spadające na świat i małą białostocką wieś. Każe pracować, pracować, pracować... Do synów nigdy nie mówi dwa razy. Jan nie pamięta, żeby któryś nie usłuchał ojcowskiego polecenia. Zbliża się front, na pastwisku pocisk artyleryjski rozrywa dwa konie. Ale ojcowski zegarek kręci się z niezmienną precyzją. Nawet w czasie nalotu chłopcy idą do pracy w polu. W czasie nalotów Jan pasie krowy.

Trzeci odchodzi z domu Józef. Rok 1944. Józef w mundurze żołnierskim odrodzonego Wojska Polskiego zdąża na zachód po swoje przeznaczenie. W 1945 roku ginie na Wale Pomorskim, aby dopełnić niepojętej ofiary. Leży w Wałczu na ogromnym cmentarzu wojskowym.

Teraz następują zdarzenia, które w opowieści o Janie wydają się z perspektywy lat jakby pomyłką, chociaż w gruncie rzeczy były faktem koniecznym. Aktem sprawiedliwości dziejowej wymierzanym niecierpliwie a więc czasami w pośpiechu. Hektary, które nie mogły przed wojną urodzić dostatku, stały się nagle garbem.

„*To nasze gospodarstwo nas gubiło* — mówi Jan — *bo było, niestety, za duże. Ojcu zawyżyli klasę ziemi, żeby mu zwiększyć podatki. Było takie miejscowe nastawienie z gminy: Śliwowski musi dać, bo ma dużo. Inny ma mało ziemi i on może nie dać. Bo tak faktycznie i było. Pamiętam, że ojciec nie oddał na czas zboża, bo jeszcze w sierpniu, nie zdążył zebrać. To go aresztowali i przetrzymali kilka dni w Białymstoku. Sąsiedzi mówili, że ten Śliwowski cudem się trzyma. Pamiętam, jak w szkole mieliśmy jakąś uroczystość, a mnie było tak wstyd wtenczas, bo ja byłem bosy*".

Ojciec przyciśnięty jak mysz do miotły, rozmyśla żeby połowę ziemi obsadzić lasem. Matka zaś powiada; las, też dobrze, ale kiedy las wyrośnie? Matka zastrachana o losy dziewięciu żyjących synów widzi dla nich jedyne zbawienie w ziemi, której — gdyby ją każdemu po równo rozdzielić — nie starczyłoby na zbudowanie strzechy. Matka rozsyła synów do różnych dorywczych prac, żeby za wszelką cenę utrzymać to przeklęte gospodarstwo.

Janowi wszystko, co z ziemią związane, łączy się z najgorszym. Z podłym dzieciństwem, o którym dzisiaj niechętnie mówi. Oczywiście można by pominąć te prawdy gryzące więzy. Jan jest najlepszym gospodarzem we wsi. Mogłem zacząć reportaż od tego, co powiedział naczelnik Urzędu Gminy:

„*Postawa społeczna mieszkańców wsi zła nie jest, dlatego, że zangażowani są do czynów społecznych i tak dalej. Natomiast jeśli chodzi o gospodarcze sprawy, to to nie jest najsilniejsza wieś. W każdym razie w przyszłości większość gospodarstw chyba wchłonie PGR. Pan rozumie — bliskość miasta. Młodzieży niby dużo, ale gospodarującej na roli — nie ma. Młodzi się uczą, wyjeżdżają do miasta. Wśród najlepszych rolników są Śliwowscy. To są przodujący rolnicy. Tam jest ich czterech braci, trzech rolników, a jeden pracuje jako magazynier w gesie. Ale ten czwarty także chce zakładać zespół produkcji warzyw. Najlepszy jest ten, który mieszka za magazynami GS, ma na imię chyba Jan, jego bezsprzecznie ocenilbym najwyżej. Ma specjalistyczne gospodarstwo ziemniaka i hodowlę krów*".

Tak mogłem zacząć reportaż o rolniku najlepszym we wsi. Potem przytoczyć słowa Jana zapisane w reporterskim konfesjonale na taśmie magnetofonu:

„*W tej chwili trzeba powiedzieć, że są warunki do tego, żeby być dobrym rolnikiem. Tylko trzeba wybrać jeden kierunek. Bo dlaczego? Dlatego, że w takim wypadku jest najmniej pracy i największe efekty można z gospodarstwa wyciągnąć. Mieć wszystkiego po trochu, tak jak chcieli rodzice, bo tak kiedyś było, to nie ma sensu. Żebym miał w pobliżu jeszcze kilku dobrych rolników, to by mi się lepiej gospodarowało. A u nas na wsi nie mogą się zdecydować, co robić dalej. Pracują trochę tu, trochę w mieście. Ludziom się powodzi dużo lepiej, można powiedzieć dostatnio, dlatego nie chce im się pracować*".

Więc oczywiście mogłem odrzucić uciążliwy bagaż przeszłości, ale wtedy czym wytłumaczyłbym zasadniczy sens opowieści o Janie? Jego zygzaki myślowe, gdy rozważył czy zostać rolnikiem, czy też uciec gdziekolwiek do miasta, do jakiejś roboty w fabryce chociażby. Owo chłopskie mocowanie się z sobą, szamotanie się między prawdą ogólną, a prawdą własną. W czasie, kiedy te dwie prawdy nie zawsze były takie same.

Pod koniec lat sześćdziesiątych ojciec dzieli gospodarstwo. Po 15 hektarów otrzymuje Antoni i Jan. Reszta pozostaje przy ojcu, a po jego śmierci, rok temu, przejdzie także na Antoniego i Jana. Jeszcze Mieczysław i Stanisław, ten marynarz z „Pioruna", dostaną od ojca działki budowlane. Mieczysław jako pierwszy sprowadził do wsi krowy rasy czarno-białej i to jest początek nowoczesnej hodowli w Juchnowcu. Jan i Antoni pozostałym braciom spłacają część ziemi, która należałaby im z równego podziału.

Losy pozostałych braci są następujące. Marian ożenił się i wyjechał do Sokółów, gdzie pracuje przy tartaku. Eugeniusz wykształcił się na lekarza, wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

„*To była wielka niespodzianka dla rodziny, nikt z nas o tym nie wiedział. Nie wiem co go do wyjazdu zmusiło, bo podobno przeżył tam bardzo dużo, miał trudności. Z początku utrzymywaliśmy trochę kontakty, teraz znów bardzo mało pisze*".

Kazimierz uczył się w szkole zawodowej, pracował przez długi czas wszędzie po trochu. Maturę zdał w szkole dla pracujących. Od kilkunastu lat jako dyrektor kieruje POM-em w Smolnikach niedaleko Kolna.

Czesław skończył szkołę budowlaną, pracuje w Białymstoku. Ignacy, ten chrześniak Mościckiego, uczył się w szkole rolniczej. Teraz pracuje w Zakładzie Doświadczalnym Rolnictwa w Szepietowie. Żona nie lubi imienia Ignacy, więc go nazywa Jackiem. Ważniejsze wątpliwości natury fachowej Jan konsultuje właśnie z Ignacym. No a Jan pozostał w rodzinnym domu.

„*Teraz ten dom się ulepsza, bardzo dużo modernizacji ju... było. Nie mieliśmy elektryczności, później trzeba było założyć wodę, zrobić łazienkę, tak że ponosiło się naprawdę duże koszty przy takich różnych remontach i tak się po trochu ulepszało*".

I jeszcze wyznanie:

„*Lubię tę ziemię. Ja bym już dawno zespół założył gdybym miał kilku dobrych rolników. Ale to przecież musi być zespół nie tylko na papierze. Można by się podzielić robotą i dajmy na to co trzecią niedzielę mieć wolną. Rozrywka? — nie mam czasu na to. Nie mamy z kim dzieci zostawić. Jeszcze samochodu nie mam, ale kupię*".

Codziennie budzi się o czwartej, tak jak nauczyli rodzice. Najpierw idzie doić krowy, a żona zajmuje się dziećmi i gotuje śniadanie. O ósmej śniadanie. Potem robota do zmroku. W przerwach je obiad i kolację.

W niedzielne popołudnie spotykamy się w progu. ... spotkanie ze mną schodzi z piętra po schodach wysoki, żylasty jak akacjowy odziomek. Wprowadza do pokoju pomiędzy kryształowe wazy.

„*Widzę, że kupił pan kolorowy telewizor*" — mówię ... sensu, bo od czegoś trzeba zacząć rozmowę.

„*Nie kupiłem go. W czasie dożynek była loteria, po 5 zł... tych za jeden los. Wygrałem. Po dwu godzinach w kiosku losów zabrakło, ale wygrałem tylko ja. Jeszcze potem przegrałem ze dwieście złotych, taka chytrość w człowieku, już nic nie było*".

Jagoda, żona Jana, podaje nam kawę i ciastka z jabłkami.

„*W tym domu mieszka ... dwu braci. Ja i brat Antoni*" — powoli powiada Jan i ... jest początek opowieści o Janie jedenastym, najmłodszym ... nu z licznej rodziny. O ... wieku — którego pokrętne losy wyprostował dzisiejszy dzień.

Wielki strach po Seveso

ATOM I TRUCIZNA

Scenariusz katastrofy został zrekonstruowany co do godziny. 10 lipca br., w sobotę, w fabryce przystąpiono do rozgrzewania kotłów pod ciśnieniem, służących do produkcji trójchlorofenolu, jednego z produktów wyjściowych do produkcji sześciochlorofenu, a także środków niszczących chwasty. W miarę wzrostu temperatury zachodziła reakcja chemiczna w sposób normalny i nikt nie zwracał na urządzenia uwagi. O godzinie 12.40 nastąpiła awaria jednego z kotłów. Cuchnąca chmura uniosła się w powietrze — wysoko pod niebo. Przez parę dni chmura krążyła nad okolicą, aż wreszcie zniknęła, „wypłukana" stopniowo przez deszcz.

Od 14 lipca zaczęły w sposób zagadkowy padać kury, króliki i koty. Zżółkły liście na drzewach (takiego samego środka w celach defoliacyjnych używali Amerykanie w Południowym Wietnamie). U małych dzieci wystąpiły uszkodzenia skóry. Nazajutrz burmistrz ogłosił stan alarmowy. Do szpitali napłynęli pierwsi chorzy. 18 lipca rozpoczyna się śledztwo. Fabryka zostaje zamknięta. Ale dopiero po 10 dniach od katastrofy, o której mówi do tej pory cały świat przerażony jej skutkami, zwłaszcza w przypadku nie narodzonych jeszcze lub małych dzieci, chemicy zdołali stwierdzić, że chodzi tu o dioxinę, której trujące właściwości znane są już od dawna.

Wypadki w Seveso uznane zostały za katastrofę narodową we Włoszech, a eksperci nie potrafią powiedzieć, jak i kiedy uda się odkazić zatrute obszary, z których pospiesznie ewakuowano mieszkańców.

NIEUCHRONNOŚĆ KATASTROFY?

„Na temat katastrofy ekologicznej, która grozi naszej planecie, eksperci powiedzieli już wszystko przed czterema laty, w Sztokholmie. Ale dzisiaj, w związku z Seveso, z programami dotyczącymi energii nuklearnej i ryzykiem rozprzestrzenienia się broni atomowej, ich obawy podziela cała opinia światowa" — stwierdza francuski tygodnik „L'Express".

Dr Barry Commoner, jeden z najznakomitszych amerykańskich bojowników o ratowanie środowiska naturalnego człowieka, powiedział w Sztokholmie: „Katastrofa ekologiczna jest nieuchronnie wpisana w naszą przyszłość, jeśli nie podejmiemy niezbędnych środków zapobiegawczych. Kiedy to nastąpi? Nie wiem. Ale wystarczy zwrócić uwagę na to, co się dzieje tam, gdzie przemysł rozwija się bez kontroli".

Było to przed czterema laty, w czasie pierwszej wielkiej konferencji światowej na temat środowiska naturalnego człowieka. Ponad tysiąc ekspertów z pięciu kontynentów, politycy, obserwatorzy, a także delegacja rybaków japońskich, którzy padli ofiarą „choroby z Minamata", wzięła udział w tym spotkaniu. W Sztokholmie powiedziano wszystko co było do powiedzenia na temat niebezpieczeństw, grożących ludziom w wyniku nie kontrolowanej „eksplozji" przemysłowej. Wszystko powiedziano, opisano i przewidziano. Ale nie postanowiono nic.

„OPINII PUBLICZNEJ POTRZEBNY JEST WSTRZĄS"

Od tego czasu coraz więcej jest powodów do alarmu. „W ciągu dziesięciu lat Morze Śródziemne stanie się martwym morzem" — powtarza dr Alain Bombard, francuski ekspert z dziedziny ochrony środowiska. W rzekach i jeziorach notuje się niepokojące ilości niebezpiecznych związków metali. Ziemię zatruwa się pestycydami i odpadami przemysłowymi. W bezpieczeństwo produkowania energii atomowej przestało wierzyć nawet wielu jej promotorów.

„Jest to okup za postęp techniczny" — twierdzą przedstawiciele kół przemysłowych. Czy ich działalność — zapytuje „L'Express" — mogą powstrzymać obrońcy naturalnego środowiska człowieka w sytuacji, kiedy połowa ludzkości żyje w nędzy, kiedy bezrobocie i inflacja grozi najbogatszym nawet krajom? Dla uczonych, którzy przepowiadają apokalipsę, przemysłowcy mają jedną i tę samą odpowiedź: przeciwstawiają im opinie innych naukowców, którzy twierdzą, że wiedza potrafi uporać z tymi problemami. Ale tym sporze uczonych w j... sposób „zwykły obywatel" m... że wyrobić sobie sąd o ca... sprawie?

Dwa lata temu francuski f... P. Piganol stwierdził, że opinia ... bliczna musi przejść wstrząs, by zrozumieć dramatyzm sytu... Taki dramat rozegrał się w Seveso. Dramat konkretny, nie... ważalny. Ilu ludzi padnie jeg... fiarą, na jakie będą umierać ... roby i jak długo przyjdzie im ... w agonii, jak odtruć cały ten ... jon i ile miesięcy czy lat z... rze ten proces? Uczeni, inżyn... wie, technicy, nie potrafili od... wiedzieć na te pytania.

PRODUKOWANIE GOLEMÓW

Katastrofa w Seveso dow... dła, że jest szaleństwem p... dukować śmiercionośne śr... ki chemiczne czy jądro... jeśli nie wie się, jak mo... je zniszczyć.

Grodzieńskie spotkania literackie

Były to Dni Literatury Polskiej w Grodnie, Lidzie, Nowogródku, Mińsku — słowem w całej radzieckiej Białorusi. Dni niezapomniane, spotkania serdeczne, gorące rozmowy i dyskusje. Przyjechaliśmy na Białoruś, by uczestniczyć w spotkaniach z ludnością, nawiązać kontakty z miejscowym środowiskiem twórczym, by zaakcentować naszą serdeczną przyjaźń z narodem BSRR. W białostockiej delegacji znaleźli się literaci: Anna Markowa, Ryszard Kraśko, Klemens Krzyżagórski, Antoni Tadeusz Masłowiecki i Krzysztof Wójtowicz (przewodniczący delegacji), pracownicy kultury — Ludmiła Kazberuk z KW PZPR i zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW — Tamara Samul oraz dziennikarze — zastępca redaktora naczelnego naszej „Gazety" — Marian Wiśniewski i pisząca te słowa.

Wszystkie odwiedzane przez nas miasta przybrały na okazję „Dni" odświętny wygląd. Dziennik „Grodzieńska Prawda", z którym nasza „Gazeta" utrzymuje ścisłe kontakty, zamieścił okolicznościowe artykuły. Mieliśmy możność poznać wielu działaczy politycznych, pisarzy, poetów, pracowników kultury. Spotykaliśmy się z załogami fabryk, kołchozu, zwiedzaliśmy muzea i placówki kulturalne. Wszędzie przyjmowano nas serdecznie i gorąco. Publiczność białoruskich miast oklaskiwała występy amatorskich zespołów artystycznych z Polski. Ogromnie podobały się „Podlaskie Kukułki" z Zespołu Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim i „Okarynki" z Siemiatycz.

Od dawna istnieją polsko-białoruskie kontakty literackie. Stąd też idea organizowania Dni Literatury Polskiej w BSRR. Szczególne miejsce w umocnieniu tych kontaktów zajmuje Eliza Orzeszkowa, jako mieszkanka tej ziemi, jako pisarka mająca ogromny wpływ na życie ludzi krainy nad Niemnem. Dom, w którym mieszkała w Grodnie, jest dziś otoczony wielkim pietyzmem. Ogromne zasługi należy przypisać również wielkiemu poecie Jance Kupale, który przetłumaczył na język białoruski wiele utworów polskich pisarzy.

Kontakty literackie między naszymi krajami rozwinęły się zwłaszcza w ostatnich latach. W Polsce wydano zbiory wierszy Maksyma Bohdanowicza i Maksyma Tanka, powieści Alesia Adamowicza i Włodzimierza Korotkiewicza, utwory Janki Bryla, Wasyla Bykowa i innych. W BSRR dobrze znane są nazwiska Wojciecha Żukrowskiego, Józefa Ozgi-Michalskiego, Eugeniusza Kabatca, Aleksandra Omiljanowicza itd. Ci pisarze, podobnie jak delegacja białostocka, gościli także na białoruskiej ziemi.

Przed domem Adama Mickiewicza w Nowogródku
Fot. MARIAN WIŚNIEWSKI

Program pobytu polskich twórców w BSRR obfitował w wiele interesujących spotkań. Nie sposób wymienić wszystkich. Przedstawię tylko niektóre kartki z dziennika podróży.

GRODNO. Gospodarze powitali naszą delegację już na granicy. Była orkiestra, kwiaty, gorące słowa powitania, były tradycyjne chleb i sól. W Grodnie oddaliśmy hołd naszej wielkiej pisarce, Elizie Orzeszkowej, składając kwiaty pod jej pomnikiem.

Serdeczne przyjęcie zgotowała nam załoga fabryki papierosów „Niemen". Zwiedziliśmy przedsiębiorstwo, zaznajamiając się z procesami produkcji. Dyrektor I. Bogdanowicz opowiedział o tradycjach zakładu i przedstawił perspektywy jego rozwoju.

Wieczorem w pięknym zakładowym domu kultury „Azoty" odbył się uroczysty wieczór poświęcony polskiej literaturze.

Dom kultury został odświętnie udekorowany flagami PRL, ZSRR i BSRR. W hallu urządzono wystawy polskich książek i fotografii. Nasza delegacja zajęła miejsce w prezydium akademii. Zabrzmiały hymny: polski, radziecki i białoruski. Wygłoszono ciekawe referaty o związkach literatury polskiej z białoruską. W imieniu gospodarzy — pisarz Aleksy Karpiuk, w imieniu gości — pisarz i dziennikarz Krzysztof Wójtowicz. Część artystyczną wypełniły występy „Podlaskich Kukułek", „Okarynek" oraz zespołu pieśni i tańca „Niemen".

LIDA. Miasto założone w 1180 roku. Centrum przemysłowe, około 60 tys. mieszkańców. Zakłady maszyn rolniczych, fabryka obuwia, fabryka lakierów i farb, zakłady spożywcze, browar (sto lat, wspaniałe piwo lidzkie!), fabryka urządzeń oświetleniowych. Ponadto 14 szkół średnich, domy kultury, planetarium. Miasto robotników i uczącej się młodzieży.

Jak rozbudzić zainteresowania społeczeństwa, zagospodarować wolny czas? Na te py-

Ciąg dalszy na str. 6

Zapładnianie ziemi

Ciąg dalszy ze str. 1

darstwem do rekultywacji i zagospodarowania. U nich stało w rejestrach, że na tym miejscu są nieużytki. Rejestry gruntów — w naszej gminie również — zawierają jeszcze sporo nieścisłości. Przez to zdarza się np. że wchodzimy z rekultywacją czy oraniem, a chłop przylatuje z awanturą, bo to jego własność.

W ogóle w ciągu prawie dwu lat „grzebania" w polu nabraliśmy sporego doświadczenia. Robimy znacznie szybciej i wydajniej, zwłaszcza dzięki „Detowi", który otrzymaliśmy przed rokiem. I warunki socjalne też się poprawiły, bo dyrekcja SKR przydzieliła barakowóz, w którym można zagotować herbatę, upitrasić zupę, ogrzać się w jesienne chłody.

Mamy dziś brygadę rekultywacyjną z prawdziwego zdarzenia: na „Decie" — **Kazimierz Malewicz**, na ciągniku z linami — **Kazimierz Soroko**, na ciągniku z przyczepą — **Czesław Markowski**, a na „cyklopie" — **Bronisław Raczkowski**. Pierwsi dwaj pracują w brygadzie od początku. Malewiczowi przytrafiła się nawet na ciągniku kołowym wywrotka, kiedy ciągnąc głaz na trzy liny ruszył do przodu pod zbyt dużym kątem. Wyszedł z tego, na szczęście, bez najmniejszego szwanku. Obecnie mając pod sobą gąsienice powiada, że czuje się pewniej.

— Kierownik gospodarstwa z Malewiczem mogliby opowiadać bez końca. Wyciąganie z ziemi głazów, skarlałych drzew, krzaków, chwastów i korzeni stało się — rzec można — ich pasją, która zmieniła ponad dwie i pół setki hektarów nieużytków lub prawie nieużytków w uprawną glebę. A przecież na tym nie koniec.

ZAWIŚĆ i UZNANIE

Pierwsze 120 ha przekazano Spółdzielni Kółek Rolniczych w Janowie późną jesienią 1974 r. Na tej bazie wiosną 1975 r. dyrekcja SKR powołała w Nowowoli Zespołowe Gospodarstwo Rolne. W tym też roku przyszło pierwsze rodzenie zrekultywowanej i zagospodarowanej ziemi. Wydała ona niewiele, bo tylko około 15 kwintali z hektara, ale zboża, jak wiadomo, nigdzie tęgie tu nie urosły. Ostatnie żniwa były już jednak obfite. Zebrano z hektara blisko 33 kwintale żyta i 22 kwintale owsa, a ciągniki powiozły do elewatorów prawie 400 ton zboża. W kooperacji z rolnikami do końca sierpnia odstawiono 458 ton żywca wołowego i wieprzowego. Słowem — wyniki produkcyjne uplasowały ZGR w czołówce gospodarstw kółkowych na terenie województwa.

Opinie i postawy środowiska wiejskiego przeszły znamienną ewolucję. Początkowo kpiono z nowych gospodarzy w żywe oczy, że porywają się na zakamienione grunty jak z motyką na słońce. Później przyszła złość, że „Bachonat" (znaczy kierownik Bochenko) zabiera ziemię, którą dotąd po przekazaniu na Skarb Państwa można było dalej uprawiać, ba — nawet wydzierżawiać sąsiadom, pobierając równocześnie rentę. Później było czyhanie na potknięcia i cicha radość z najmniejszych nawet niepowodzeń Ale z wolna przychodzi też i uznanie. Z podpatrywania gospodarki kółkowej rodzi się chęć naśladowania, rodzi się głębszy szacunek do ziemi — również tej, która wymaga dużego zachodu. Symptomatyczny w tym względzie jest pierwszy od wielu lat w Nowowoli proces sądowy o ziemię między teściową i zięciem. Nikt już obecnie nie mówi, że rekultywacja jest robotą głupiego, choć wszyscy widzą, że ludziom wyciska ona sporo potu i niszczy maszyny, że jest dość kosztowna.

Tymczasem obszar kółkowego gospodarstwa urósł do ponad 300 ha i w dalszym ciągu będzie go przybywać od rolników przekazujących ziemię w zamian za rentę. Tylko baza ZGR jest ciągle ta sama, wynajęta u prywatnego rolnika: tonące w błocie podwórko dla maszyn i odrapany pokój. Pierwszą i jedyną inwestycją budowlaną był — za przeproszeniem — drewniany wychodek. Na utwardzenie placu czy budowę wiat właściciel nie pozwolił. Nowa własna baza powstanie wraz z budową fermy tuczu trzody chlewnej na 4,5 tys. sztuk, a budowa rozpocząć się ma — oby w terminie nie było poślizgu — za dwa lata. Jest zatem perspektywa, że obecny trud zagospodarowywania ziemi opłaci się z nawiązką nie tylko w postaci zbiorów.

Z PERSPEKTYWY WOJEWÓDZTWA

— Roboty jest huk — mówi przedstawiciel WZKR w Białymstoku, wręczając mi plik papieru zadrukowanego tabelami. Tutaj pan wszystko wyczyta.

Wyczytałem więc, że w końcu tego roku Spółdzielnie Kółkowe w Białostockiem mieć będą w swych gospodarstwach ponad 23 tys. ha gruntów, z których aż 6.200 (czyli 27 proc.) wymaga rekultywacji. Najwięcej, bo powyżej 500 ha, w SKR Dąbrowa Białostocka, Kleszczele, Michałowo, Mielnik, Sidra i Szudziałowo. Dotychczas zdołano zrekultywować zaledwie około tysiąca hektarów. Pionierską, godną naśladowania robotą wykazały się kółka rolnicze w Janowie i Michałowie.

Postanowiono, dla przyspieszenia tych prac, powołać w trzecim kwartale br. 16 rejonowych brygad specjalistycznych, które do końca bieżącego roku mają zrekultywować około 2800 ha gruntów.

Tyle z programu. Z praktyki zaś wiadomo, że nie wszędzie zaplanowane brygady powstały, że naczelnicy gmin opóźniają terminy zleceń i opracowanie kosztorysów robót, że i same dyrekcje SKR spychają problem na dalszą przyszłość. Słowem — powierzchnia faktycznie zrekultywowanych w tym roku gruntów będzie zapewne znacznie mniejsza od założonej.

Każdy z odpowiedzialnych z pewnością jakieś wytłumaczenie wynajdzie, tylko że ani słowa nie będzie w nim o nadmiernym zużyciu i awariach maszyn, niższych plonach lub wręcz nie wykorzystanych zakrzaczonych i zakamienionych gruntach, wyrobiskach po żwirowniach itp. Jeśli w grę wchodzić mają oszczędności kosztem prac rekultywacyjnych, to są to oszczędności pozorne — z rzędu takich, które naszej gospodarce przyniosły już nieraz szkody. A w tym przypadku sprawa jest jasna, chodzi bowiem o pełne i jak najszybsze wykorzystanie każdego hektara dla wyprodukowania żywności.

SYLWESTER BARSKI

Fot. K. Świderski

Czy lekcja Seveso wystarczy tym razem do zmobilizowania obywateli, żeby przywołali do zastanowienia się odpowiedzialnych za katastrofę? Nie jest to pewne — twierdzi francuski tygodnik. Od czasu konferencji w Sztokholmie znamy przerażające fotografie rybaków japońskich z Minamata — o bezwładnych członkach i ustach wykrzywionych grymasem przerażenia. Znana jest przyczyna tej tragedii: ścieki, zawierające odpady rtęci i pochodzące z fabryki produkującej plastyk. Mała jej doza w złowionych przez rybaków rybach spowodowała zniszczenie komórek nerwowych tych wszystkich mieszkańców Minamaty, którzy je konsumowali, a także wynaturzenie genów, które spowodowało dziedziczność schorzeń.

TRUCIZNA W RYBACH Z LEMANU

Przemysł jednak do dziś nie zakazał używania rtęci do produkcji różnych wyrobów. Przez wody Renu przepływa jej rocznie prawie sto ton. W tym roku zawartość rtęci w rybach łowionych w Jeziorze Lemańskim osiągnęła granicę wyznaczoną za ostateczną przez Światową Organizację Zdrowia. W 1972 roku setki mieszkańców Iraku zmarło, a tysiące zatruło się meksykańskim zbożem zawierającym tlenek rtęci.

Znana jest również afera szwajcarskiego towarzystwa Givaudan, która — trzydzieści lat temu — „wynalazła" dezynfekujący środek hexachlorofen. Nadmierna ilość talku dla niemowląt zabiła — cztery lata temu — dzieci, przesypywane pudrem firmy amerykańskiej Morhange.

Setki robotników w różnych krajach zatrudnionych przy produkcji azbestu zmarło na azbestozę, która jest rodzajem pylicy niszczącej płuca, albo też na raka płuc. Choroba ta znana jest od 1921 roku. Ale 22 czerwca ubiegłego roku zmarł na nią 50-letni robotnik Marcel Laurant we Francji, w Clermont-Ferrand, po 25 latach pracy w przedsiębiorstwie „Amisol", w chmurze azbestowego pyłu.

„Jeśli jednak — zapytuje „L'Express" — wypadki śmiertelne ani katastrofy nie wystarczają, czy można winić o to jedynie szefów przemysłu, jako jedynych odpowiedzialnych?"

JAK BRONIĆ SIĘ PRZED ZATRUCIEM PLANETY?

Na konferencji w Sztokholmie z największą rezerwą ustosunkowały się do zabiegów o ochronę środowiska kraje Trzeciego Świata, obawiając się, że będzie to dodatkowy hamulec na drodze ich przemysłowego rozwoju.

Nie są one pod tym względem odosobnione. W ubiegłym roku we francuskiej miejscowości Flamanville nad kanałem La Manche, ankieta przeprowadzona wśród ludności pokazała, jak głębokie są tego rodzaju podziały. Połowa mieszkańców, rybacy, wypowiedzieli się przeciw. Druga połowa, społeczność robotnicza zagrożona bezrobociem — za.

Przykładem może tu służyć dramat Wenecji. Pałac Dożów i inne zabytki tego miasta są mniej zagrożone przez fale morskie niż przez stałe zatruwanie wody, spowodowane przez rejony przemysłowe Mestre i Marghera. Czy należy zamknąć czynne tam fabryki, umożliwiające utrzymanie 200 tysięcy ludzi? Zarząd miasta jest sparaliżowany dylematem: czy na pierwszy plan mają pójść zabytki, czy utrzymanie żywotności przemysłowej rejonu, chociaż jest rzeczą jasną, że można byłoby pogodzić jedno z drugim.

WAGA ZYSKÓW I STRAT

W ciągu pięciu lat przepisy przeciwko zatruwaniu środowiska w USA spowodowały zamknięcie 75 fabryk i zwolnienie 16 tysięcy pracowników. W 1970 roku amerykański instytut zdrowia obliczył, że koszty na służbę zdrowia, spowodowane wyłącznie zatruciem środowiska, wyniosły 38 miliardów dolarów.

Dla obniżenia kosztów przewozu ropy naftowej zaczęto budować supertankowce. Ale kiedy w maju tego roku taki supertankowiec rozbił się u wybrzeży Hiszpanii, koszt wypadku wyniósł 400 milionów dolarów, a przy okazji pozbawił on 40 tysięcy rodzin prowincji Galicia, utrzymujących się z rybołówstwa, środków do życia. Jak więc wyważyć na szali korzyści i niekorzyści budowę supertankowców?

Biolog Rene Dubois, jeden z inicjatorów konferencji sztokholmskiej twierdzi, że „dopóki człowiek żyje w środowisku, które się nie zmienia, dopóty może się don przystosować. Można się przystosować do najbardziej złośliwych bakterii. Problemem obecnie są jednak gwałtowne zmiany warunków życia". Zatruwanie środowiska przez przemysł jest tylko jedną z licznych nowych rodzajów agresji na organizm ludzki, obok takich jak anarchia w budownictwie, męcząca komunikacja, gorsze warunki pracy. Nawet w czasie odpoczynku człowieka prześladuje brak wody czy zatrucie plaż. Czy wreszcie to, że wirusy i bakterie, które dawniej znajdowały się tylko w tropikach, podróżują dzisiaj dookoła świata ku udręce lekarzy.

CZY WYBÓR MIĘDZY ŻYCIEM A PRACĄ?

Ludzie próbują się bronić. Od 8 do 20 lipca br. chłopi zablokowali fabrykę Pechiney w Lannemezan w Wysokich Pirenejach, żeby zmusić dyrekcję do usunięcia zawierających fluor odpadów, które przyczyniły się do gorszych zbiorów i zatruwały bydło. Dwa lata temu w Marckolsheim w Alzacji cała ludność przeciwstawiła się założeniu tam zachodnioniemieckiej fabryki chemicznej, której produktem ubocznym byłyby niebezpieczne dla zdrowia dymy zawierające ołów, równie szkodliwy jak rtęć. W Lotaryngii, gdzie również ważne jest każde nowe miejsce pracy, rada miejska w Richemont jednomyślnie sprzeciwiła się stworzeniu tam przez firmę Sacilor strefy przemysłowej.

Na Sycylii 12 tysięcy ubogich mieszkańców Priolo przez długi czas cierpiało na bronchit i inne schorzenia dróg oddechowych, wywołane zanieczyszczeniem atmosfery przez okoliczne zakłady przemysłowe. Zaszokowani wypadkami w Seveso przedstawiciele władz uznali nagle, że stopień zanieczyszczenia jest zbyt duży i pragną ewakuować miasto.

Przemawiając na konferencji w Sztokholmie uczony brytyjski powiedział: „Mogliśmy się tu przekonać, że sprawa środowiska naturalnego człowieka w jednej dziesiątej tylko jest sprawą nauki, a w dziewięciu dziesiątych — polityki". Przerażeni eksplozją atomową w Hiroszimie uczeni przez długie lata bili się w piersi. Obecnie domagają się odpowiedzialności od rządów.

ZATRUCIE ŚRODOWISKA NIE ZNA GRANIC

W ubiegłym roku francuski minister do spraw poziomu życia nie zawahał się przed skazaniem ośmiu przedsiębiorstw na zamknięcie, dopóki nie zostaną wyposażone w niezbędne urządzenia oczyszczające. Jednak — jak stwierdza tygodnik „L'Express" — mimo protestów ludności i licznych ostrzeżeń ze strony uczonych, rząd francuski podtrzymuje decyzję o budowie reaktora powielającego w Creys-Malville (departament Izery). Niektórzy naukowcy przestrzegają, że ryzyko w tym przypadku może być większe, a konsekwencje znacznie cięższe niż w przypadku wybuchu w Seveso.

Szwajcarski dziennikarz Franz Weber utrzymuje, że zatrucie środowiska to zjawisko nie znające granic. Rozpuszczona w wodach Renu sól z kopalni fosfatów w Alzacji niszczy pola tulipanów w Holandii. Dymy przemysłowe z południowej Anglii wywołują skażone kwasem deszcze w Norwegii.

Oskarżeni przez rybaków korsykańskich dyrektorzy zakładu włoskiego koncernu Montedison odpowiedzieli, że założenie urządzeń zabezpieczających wymaga wydatków rzędu 15 procent ceny kosztu i że technicznie mogą to załatwić, pod warunkiem, że takie same wydatki obciążą również konkurencję. Podobnie reaguje wiele innych dyrekcji fabryk w różnych krajach zachodnich w obawie przed koniecznością podrożenia kosztów produkcji i przed konkurencją.

I tu problemy, jakie nasuwa walka o uratowanie człowieka i ziemi przed samozagładą, stają przed murem, jaki stwarza kapitalistyczna gospodarka.

Zdaniem wspomnianego na wstępie dr Commonera do rozwiązania sytuacji nie wystarczą ograniczone swym zasięgiem układy międzynarodowe, ale „narody świata powinny wymusić je na swoich rządach". (Koniec) (Interpress)

ALOJZY KALINOWSKI

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Dziesięć tytułów

Kilka miesięcy temu zwróciliśmy się do kilkunastu znanych pisarzy, krytyków literackich, dziennikarzy i dyrektorów wydawnictw z prośbą, by spośród nowości księgarskich wytypowali 10 najlepszych — ich zdaniem — pozycji książkowych, zasługujących w pełni na włączenie ich do domowych biblioteczek. Publikujemy dzisiaj nadesłane propozycje wraz z fragmentami listów. Jesteśmy przeświadczeni, że wielu uczestnikom naszego konkursu pomogą one w kompletowaniu księgozbiorów.

HENRYK BEREZA, krytyk literacki: Z ustaleniem dziesięciu tytułów z różnych względów są kłopoty. Po namyśle wymieniam zeszłoroczne książki stosunkowo dobre i godne uwagi ze względu na przystępność: 1. Z. Nałkowska „Dzienniki", 2. J. Iwaszkiewicz „Wybór opowiadań", 3. H. Auderska „Babie lato" i „Ptasi gościniec", 4. B. Czeszko „Powódź", 5. W. Zalewski „Czarne jagody", 6. R. Kapuściński „Chrystus z karabinem na ramieniu", 7. A. Kuśniewicz „Trzecie królestwo", 8. Wł. Terlecki „Odpocznij po biegu", 9. J. Drzeżdżon „Upiory" i 10. Zb. Brzozowski „W miasteczku, które jak ogród Andersena".

Z tegorocznych: J. Morton „Apassionata" i J. Iwaszkiewicz „Petersburg".

LECH BORSKI, publicysta „Walki Młodych": Nadsyłam sporządzoną przeze mnie listę książek. Być może warto by — pamiętając o tym, że te pozycje można jeszcze kupić — wspomnieć o „Opisaniu świata" Marco Polo i o powieści L. Fuchsa „Śledztwo prowadzi radca Heumann", powieści tylko pozornie kryminalnej.

1. W. Zalewski **„Czarne jagody"**, 2. A. Kuśniewicz „Korupcja", 3. R. Wójcik „Bohaterowie są zmęczeni", 4. J. Heller „Paragraf 22", 5. S. Sartakow „Kamień filozoficzny", 6. M. Llosa „Zielony dom", 7. „Dzieje Polski" pod redakcją J. Topolskiego, 8. Gibbon „Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego", 9. A. Toffler „Szok przyszłości", 10. A. Jawłowska „Drogi kontrkultury".

FELIKS FORNALCZYK, krytyk literacki: W mojej „dziesiątce" uwzględniam odmienne gatunkowo pozycje z różnych dziedzin, które dawałyby użytkownikowi pewną sumę wiedzy o dzisiejszym świecie.

Proponuję przeto następujące tytuły: 1. A. Kuśniewicz „Trzecie królestwo", 2. B. Czeszko „Powódź", 3. J. M. Gisges „Samotność w bieli śniegów", 4. J. Kawalec „Opowiadania wybrane", 5. J. Ratajczak „Umrzeć, żyć dalej", 6. Z. Nałkowska „Dzienniki", 7. J. Kwiatkowski „Notatki o poezji i krytyce", 8. K. Kąkolewski „Co u pana słychać", 9. „Dzieje Polski" pod redakcją J. Topolskiego, 10. J. Aleksandrowicz „Wiedza stwarza nadzieję".

EDWARD REDLIŃSKI, pisarz i dziennikarz: 1. „Encyklopedia Powszechna" (4-tomowa), 2. K. Dąbrowski „Trud istnienia", 3. A. Toffler „Szok przyszłości", 4. A. Jawłowska „Drogi kontrkultury", 5. M. Mc Luhan „Wybór pism", 6. K. Honney „Psychoneurotyczna osobowość naszych czasów", 7. I. Bergman „Sceny z życia małżeńskiego", 8. R. Kapuściński „Chrystus z karabinem na ramieniu", 9. E. Stachura „Wszystko jest poezją", 10. Sł. Mrożek „Wybór dramatów i opowiadań".

STANISŁAW SIEKIERSKI, naukowiec z Uniwersytetu Warszawskiego: 1. B. Czeszko „Powódź", 2. A. Kuśniewicz „Trzecie królestwo", 3. R. Kapuściński „Chrystus z karabinem na ramieniu", 4. „Dzieje Polski" pod redakcją J. Topolskiego, 5. H. Auderska „Ptasi gościniec" i „Babie lato", 6. „Polska 75", 7. J. Cortazar „Wielkie wygrane", 8. T. Konwicki „Kalendarz i klepsydra", 9. Mała Encyklopedia PWN.

JACEK SNOPKIEWICZ, publicysta „Kultury": 1. G. Myrdal „Przeciw nędzy w świecie", 2. J. Pajestka „Determinanty postępu", 3. J. Heller „Paragraf 22", 4. K. Simonow „Ostatnie lato", 5. R. Kapuściński „Chrystus z karabinem na ramieniu", 6. K. Kąkolewski „Baśnie udokumentowane", 7. M. Lewandowski „Pęknięcie ziemi", 8. T. Remiszewska „Z goryczy soli moja radość".

Ponadto zasługuje na uwagę międzywydawnicza Biblioteka Literatury Faktu XXX-lecia.

ANNA STROŃSKA, publicystka „Polityki": 1. M. Kuncewiczowa „Natura", 2. Z. Nałkowska „Dzienniki", 3. Wł. Terlecki „Odpocznij po biegu", 4. J. Stryjkowski „Sen Azrila", 5. W. Szymborska „Wiersze", 6. R. Kapuściński „Busz po polsku", 7. J. Głowacki „Powrót hrabiego Monte Christo", 8. K. Wierzyński „Poezje".

Z kolei wykazy książek, które szczególnie polecają naszym czytelnikom wydawcy:

„KSIĄŻKA i WIEDZA": 1. M. Fornalska „Pamiętnik matki", 2. Wł. Góra „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974", 3. K. Mórawski „Warszawa. Dzieje miasta", 4. „Jaka będziesz Warszawo?" pod redakcją L. Wysznackiego, 5. J. Łysakowski „Żołnierze", „Partyzanci" i „Kowale", 6. Zb. Domino „Wicher szalejący", 7. A. Klubówna „Krajobraz z tęczą", 8. J. Gerhard „Charles de Gaulle", 9. P. Łuknicki „Leningrad walczy", 10. I. Stone „W imieniu obrony".

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA: 1. W. Daruk „Dziennik jednego roku", 2. T. Hunek „Wyżywienie, rolnictwo i wieś w Polsce", 3. St. Sikoń — „Sól", „Ciernista droga", 4. J. Przyboś „Utwory poetyckie", 5. Wł. Orkan „Komornicy i opowiadania wybrane", 6. J. Kasprowicz „Wybór poezji", 7. Zbiorowe „Nie wszystko umiera", 8. W. Thomas i F. Znaniecki „Chłop polski w Europie i Ameryce", 9. A. Klubówna „Ostatni z wielkich Piastów", 10. J. Grzymkowski „Salamun".

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „ISKRY": 1. B. Świątkiewicz „Pod błękitną flagą", 2. K. Baranowski „Droga na Horn" 3. O. Budrewicz „Świat dozwolony od lat 18", 4. E. Hemingway „Sygnowano: Ernest Hemingway", 5. S. Kozicki „Delegacja do czyśćca", 6. Zbiorowe „Klucze do zdarzeń", 7. Seria „Współczesne Życiorysy Polaków", 8. Seria „Klasyka Młodych", 9. „Pamiętniki młodzieży robotniczej. Oblicza młodości", 10. K. Kozub „Politycy z pierwszych stron gazet".

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY: 1. „Poezja Polski walczącej", opr. J. Szczawiej, 2. J. Szczublewski „Żywot Modrzejewskiej", 3. A. Świderkówna „Hellenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta", 4. A. Kuśniewicz „Trzecie królestwo", 5. Wł. Terlecki „Odpocznij po biegu", 6. Heldane „Pani de Maintenon", 7. C. Pavese „Piękne lato", 8. A. B. Echenique „Świat dla Juliusza", 9. K. Jankowski „Od psychiatrii biologicznej do humanistycznej", 10. J. Heller „Paragraf 22".

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE: Jesteśmy zdania, że inicjatywa „Gazety Współczesnej" jest bardzo cenna z uwagi na propagowanie najwartościowszych publikacji książkowych, godnych szrokiego upowszechnienia. A oto tytuły 10 najlepszych książek, spośród wydanych w roku ubiegłym i tych, które zostaną opublikowane do końca roku bieżącego: 1. W. Nawrocki „Klasa, ideologia, literatura", 2. B. Engelmann, G. Wallraff „Wy na górze, my na dole", 3. B. Engelmann „My poddani", 4. Z. Leoński „Nowa struktura i nowe zadania rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej", 5. H. Orłowski „Literatura w III Rzeszy", 6. B. Kogut „Trzy romanse", 7. T. Parnicki „Hrabia Julian i król Roderyk", 8. M. Choromański „Memuary", 9. I. Bergman „Sceny z życia małżeńskiego", 10. A. Lundkvist „Konie nocy".

Z satysfakcją odnotowujemy, że recenzowane przez nas książki pokrywają się w znacznej mierze z prezentowanymi dziś listami najcenniejszych pozycji wydawniczych. Jeśli konkurs bibliotek domowych będzie kontynuowany w roku przyszłym (oczekujemy w tej sprawie na listy i propozycje Czytelników), postaramy się ściślej powiązać redagowanie naszej rubryki z opiniami wydawców, krytyków literackich, autorów książek. (jot)

◆ INFORMACJE ◆ PROPOZYCJE ◆

TYLKO W NIEDZIELĘ

Program Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej pod redakcją Janusza Rolickiego, reżyseruje Janusz Rzeszewski. Będzie to blok interesujących propozycji m. in. „Wizyta w FSO", „Mistrz Sempoliński i jego uczniowie", „Pół żartem pół serio". Zobaczymy też film dokumentalny pt. „Inter Arma" o plastykach i twórczości plastycznej w Powstaniu Warszawskim. „Retroinspekcja" pokaże nam natomiast Jana Kobuszewskiego oraz grono jego przyjaciół (Niedziela, 17 bm., godz. 13).

ŻYWOT DANTEGO

Telewizja Włoska zrealizowała trzyodcinkowy serial pt. „Żywot Dantego" oparty na biografii wielkiego poety włoskiego, autora „Boskiej Komedii" — Dantego Alighieri.

Dante, żyjący na przełomie XIII i XIV wieku brał czynny udział w życiu politycznym rodzimej Florencji, którą po klęsce swego stronnictwa musiał opuścić, by długie lata życia spędzić na wygnaniu.

Warto obejrzeć

W TELEWIZJI

Film reżyseruje Vittorio Cottafavi, a rolę Dantego gra Giorgie Albertazzi (Niedziela, 17 bm., godz. 21.40, pr. II).

TEATR TELEWIZJI

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji zobaczymy tym razem spektakl Johna Osborna pt. „Nie do obrony" w reżyserii Jerzego Gruzy. Sztuka przedstawia współczesnego człowieka z jego lękami, obsesjami, niemożnością porozumienia się z drugim człowiekiem. Po londyńskiej premierze tej sztuki jeden z krytyków pisał: „Osborne odkrył tę głęboką prawdę, że w gruncie rzeczy nikt nikogo nie słucha, a najmniej słuchają ci, których uwaga jest najbardziej rozmówcom potrzebna". W roli głównej Wojciech Pszoniak (Poniedziałek, 18 bm., godz. 20.40, pr. I).

„UCIECZKA SKAZAŃCA"

W Filmotece Arcydzieł zobaczymy francuski dramat pt. „Ucieczka skazańca", zrealizowany w 1956 roku przez Roberta Bressona. Jest to oparta na autentycznym wydarzeniu historia ucieczki z hitlerowskiego więzienia skazanego na śmierć porucznika z ruchu oporu. (Środa, 20 bm., godz. 20.40, pr. I).

JAZZ JAMBOREE

TVP transmitować będzie koncert inauguracyjny XIX Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego „Jazz Jamboree" (21 bm., pr. II) i koncert finałowy (24 bm., pr. II).

Wśród wielu znakomitości, występujących podczas tegorocznego festiwalu „Jazz Jamboree", szczególną atrakcją będzie Gil Evans Orchestra i sekstet Benny Goodmana — „króla swingu". (CH)

W KINACH

Dzięki dużej popularności omawianych już przez nas filmów repertuar kin „Pokój" i „Ton" w nadchodzącym tygodniu zasadniczo się nie zmieni. Natomiast

kino „STUDIO"

proponuje dwa filmy studyjne. Pierwszym z nich jest jugosłowiański dramat wojenny „Zbieg" w reżyserii debiutującego tym filmem Jane Kavacica. Rzecz dzieje się podczas wojny w okupowanej przez Włochów Lublanie i opowiada o przyjaciołach, których wojna rzuca do różnych obozów politycznych. Bohaterowie filmu zajmują odmienne postawy, od zaangażowania po stronie faszyst w przez stanowisko neutralne do uczestnictwa w antyfaszystowskiej konspiracji. Oczywiście takie zróżnicowanie postaw burzy dawną przyjaźń i rodzi nieuniknione dramaty.

„Kamienne gody" jest również filmem debiutanckim. Ten obyczajowy dramat składa się z dwóch nowel — „Fefeleaga" i „Na weselu", zrealizowanych przez rumuńskich reżyserów Mircea Veroiu i Dana Pita, które są utrzymane w tonacji czarnej ballady ludowej, gdzie nie ma miejsca ani na psychologiczne dywagacje, ani też na wyszukaną retorykę. Tu liczy się przede wszystkim kolejność zdarzeń, z góry podporządkowanych poincie i jednorodny klimat, określający już w pierwszych scenach wymiary opowiadanej tragedii. Klasycznie prosta forma, poddana żelaznemu rygorowi konstrukcyjnemu, czyni z „Kamiennych godów" prawdziwy ewenement artystyczny.

Kino „SYRENA"

zaprasza również na dwa filmy. „Kot" jest francusko-włoskim dramatem psychologicznym, zrealizowanym na podstawie powieści Georgesa Simenona przez Pierre Granier Deferre'a. Film jest tragedią dwojga starszych ludzi, którzy nie mogą już żyć ze sobą, ale nie mogą również żyć bez siebie. To również dramat nikomu niepotrzebnej starości, dramat życia, gdzie wszystkie reakcje bohaterów są prawdziwe i znaczące w swej okrutnej ambiwalencji miłości i nienawiści, która ich łączy aż do śmierci. W rolach głównych znakomita para francuskich aktorów — Simone Signoret i Jean Gabin.

NA ZDJĘCIU: Jean Gabin w filmie „Kot".

Drugim filmem jest amerykańskie dzieło znanego w Polsce z filmu „Znikający punkt" reżysera Richarda Sarafiana — „Człowiek w dziczy". Ukazany tu realistyczny obraz prymitywnego i uciążliwego życia traperów sprawia, iż jest to film złożony, o wyjątkowo bogatej alegorii. W swoim poemacie wizualnym Sarafian opowiada nam o pierwszych latach penetracji białych na terytoriach zamieszkałych przez Indian. Atrakcją tego westernu, obok prawdziwie urzekających scen, jest gra znanego aktora Richarda Harrisa i znanego reżysera Johna Hustona.

Międzyszkolny DKF

zaprasza w niedzielę na godz. 11 do kina „Studio" na hiszpański film Carlosa Saury „Anna i wilki". W twórczości Saury obraz ten jest wypowiedzią najbardziej mistrzowską, najdojrzalszą. Jest parabolą społeczną rozwijaną już w filmach „Polowanie" i „Mrożony peppermint".

DKF GAG"

proponuje radziecki obraz Igora Tałankina — „Wybór celu", który przypomina historię powstania bomby atomowej. Główną postacią filmu jest wybitny fizyk Igor Kurczatów, którego gra znany aktor i reżyser Siergiej Bondarczuk.

Projekcja odbędzie się w poniedziałek o godz. 17.30 w kinie „Związkowiec". (bop)

Spektakle Teatru Lalek

Na początku listopada br. Białostocki Teatr Lalek wyjedzie do Erlangen w RFN gdzie występować będzie w ramach obchodzonych tam Dni Kultury Polskiej. Białostoccy lalkarze przedstawią tamtejszej publiczności: dla dorosłych — sztukę pt „Niech żyje Punch" w reżyserii Wł. Fełenczaka i dla dzieci — Marii Kownackiej „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku" w reżyserii K. Raua.

Sztuka Marii Kownackiej cieszy się dużym powodzeniem publiczności. Zespół Teatru Lalek prezentował ją m. in. na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalkowych w Bielsku Białej i Telewizyjnym Festiwalu Sztuk Lalkowych dla Dzieci.

„O dzielnym szewczyku..." obejrzeć można w niedzielę 17 bm. o godz. 11.00 i 16.30 w sali Domu Rzemiosł, zaś „Niech żyje Punch" grany będzie w sobotę 16 i niedzielę 17 bm. o godz. 19.00 w sali „Rotundy" przy ul. Dąbrowskiego. Zapraszamy.

(wad)

„O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Fot. R. Sieńko

Ciąg dalszy ze str. 5

tania odpowiada sekretarz Komitetu Miejskiego KPB — N. Popowa, mądry polityk, wspaniała kobieta.

Lida kontynuuje dawne obrzędy, tworzy nowe tradycje. Od lat, starym zwyczajem, urządzane są tu miejskie święta: noworoczne karnawały z przebierańcami, składaniem życzeń najlepszym pracownikom, także Święto Zimy z trojkami, kiermaszami, konkursami. Wiosenne Zloty Przodowników Pracy, z sadzeniem drzew, krzewów, przysięgami pionierów, wieczornicami. Interesującą formą pracy są tu spotkania matek żołnierzy, na które padają serdeczne słowa podziękowania za trud w wychowanie najlepszych synów ojczyzny. Wszystkie te działania zmierzają, z efektami, do integracji społeczeństwa miasta, do wyzwalania inicjatyw i współzawodnictwa na gruncie zawodowym i organizowaniu wolnego czasu po pracy.

„PROGRESS". Jedziemy do kołchozu „Progress" położonego o kilka zaledwie kilometrów od Grodna. Wita nas grupa pionierów, witają gospodarze. Zwiedzamy kołchozowe miasteczko, zaglądamy do domów mieszkalnych. Bardzo pięknie prezentuje się dom kultury z dużym gabinetem do zajęć szkoleniowych, biblioteką z 11 tys. tomów, wieloma pracowniami. W hallu wystawa rysunków dzieci. W kołchozowym domu kultury jest 16 rozmaitych kół zainteresowań, także szkoła muzyczna, teatr dramatyczny i lalek oraz zespół pieśni i tańca. Co nas szczególnie zachwyca, to pełnowymiarowy kryty basen kąpielowy.

W centrum kołchozowego miasta są też sklepy, restauracja, żłobek i przedszkole, ambulatorium lekarskie, szkoła średnia i piękny park.

Tuż obok nowoczesnych gmachów stoi drewniana chatka, studnia z żurawiem i płot z leśnego chrustu. Tak żyli kiedyś ludzie. To muzeum etnograficzne.

Przewodniczący kołchozu — W. Grygoriew odpowiada na nasze pytania. Gospodarstwo „Progressu" zajmuje obszar ponad 7 tys. ha. Pracuje tu ponad 1000 osób. W tym roku kołchoz sprzedał państwu 1460 ton mięsa, zebrał 7.438 ton ziarna.

Wyjeżdżamy z „Progressu" bogatsi o nową wiedzę o ludzkich umiejętnościach w urządzaniu i zagospodarowaniu agromiasteczka.

NOWOGRÓDEK. Rodzinna ziemia Adama Mickiewicza. Tu się urodził, spędził dzieciństwo i lata wczesnej młodości. Do tej ziemi tęsknił podczas pobytu na obczyźnie.

Nowogródek — miasto sędziwej legendy i młodej socjalistycznej teraźniejszości. Gości wiele osób z różnych krajów, którzy odwiedzają dom — muzeum Mickiewicza. I my także składamy kwiaty przed jego popiersiem, oglądamy przedmioty, którymi się posługiwał, jego książki i rękopisy, patrzymy na fotografie i portrety przyjaciół Wieszcza. Wzruszający to moment.

Idziemy na kopiec Mickiewicza, skąd rozciąga się piękny widok na pola i zagajniki. Przyglądamy się górze zamkowej, której ruiny — podobno — szepczą jego zwrotkami. Patrzymy na starą farę, w której otrzymał swe imię.

Nowogródek jest dziś miastem 25-tysięcznym. Jest to centrum dla okolicznego rolnictwa, ale także ośrodek przemysłowy z fabryką aparatury gazowej, odzieżową, metalową, browarem. Są tu szkoły podstawowe i średnie, kina-teatry, kluby i świetlice. Wychodzi gazeta rejonowa.

Bardzo serdecznie, po przyjacielsku, przyjmowali nas nowogródczanie. Tu, w mieście Mickiewicza odbył się szczególnie uroczysty wieczór z okazji Dni Literatury Polskiej. Słowa mówiące o związkach literatury polskiej i białoruskiej, o ludzkich przyjaźniach płynęły z głębi serca, bo przecież słowa te wypowiadali pisarze i poeci z Polski: Józef-Ozga-Michalski, Eugeniusz Kabac, Jan Huszcza, Józef Kanonowicz, Klemens Krzyżagórski oraz pisarze białoruscy: Wasyl Byków, Aleś Paszko, Danuta Biczel-Zagnietowa, Marian Duksa.

MIŃSK — CHATYŃ. Jeszcze jeden etap naszej podróży: Mińsk — stolica BSRR. Niemal całkowicie odbudowana ze zniszczeń wojennych. Przestronne ulice. Nowe gmachy. Wspaniałe sklepy. Wyższe uczelnie. Pomniki. Wokół miasta — nad sztucznymi zalewami — ośrodki rekreacji i wypoczynku. Miasto w pełni nowoczesne.

W odległości około 50 km na północny wschód od Mińska leży wieś Chatyń. 22 marca 1943 roku hitlerowcy w odwet za działalność partyzancką otoczyli wieś i doszczętnie ją spalili. W płomieniach zginęło 149 mieszkańców, w tym 76 dzieci. Ocalał jedynie dorosły świadek tragedii — J. Kamiński (zmarły przed kilkoma laty). Dzisiaj jest tu muzeum walki i martyrologii ludności białoruskiej. Odtworzono fragmenty 26 domów i kominów, urny z ziemią przyniesiono tu z hitlerowskich obozów oraz ze 136 zniszczonych wsi Białorusi. W centrum chatyńskiego muzeum stoi brązowy pomnik mężczyzny z martwym dzieckiem na rękach. Człowiek ów patrzy w dal, a jego rozwiane wiatrem włosy podobne są do kłębów unoszącego się dymu. To gniew i ból narodu białoruskiego, to wieczny wyraz bohaterstwa ludzi.

Chatyńskie muzeum porusza nasze serca do głębi. To symbol, z którego wynosimy twarde postanowienie, że tej tragedii nigdy nie zapomnimy.

MIŃSK — LIDA — GRODNO — BIAŁYSTOK. Kończą się Dni Literatury Polskiej. Żegnamy się z przyjaciółmi. Wymieniamy adresy, zbiory wierszy i książki. Powiadamy: do następnego spotkania. Powiadamy też, że to, co nas połączyło podczas pobytu na Białorusi, zaowocuje nowymi tłumaczeniami literatury oraz artykułami w prasie.

Żegnamy piękną Grodzieńszczyznę — ziemię bogatych kołchozów, wielkich fabryk i wyższych uczelni. Żegnamy i mówimy: do zobaczenia, przyjaciele!

L. CHALECKA-POŁOCKA

Grodzieńskie spotkania literackie

Mistrzyni

Rok temu ukończyła Uniwersytet Ludowy w Gardzienicach. Specjalność: teatr lalkowy. Wspólnie z dziećmi i młodzieżą zabrała się do wykonywania kukiełek, przygotowywania tekstów, reżyserowania. Zespół teatralny, wystawiający baśnie na niewielkiej scenie w sali widowiskowej, stał się jej nową pasją.

Agata Kujałowicz z Poddubówka (woj. suwalskie) **zwyciężyła w ogólnopolskim konkursie „Mistrz pracy klubowej"**, organizowanym przez Zarząd Główny ZSMP, RSW, CZSR „Samopomoc Chłopska" i tygodnik „Nowa Wieś". Laureatka od 10 lat prowadzi Klub Rolnika — najpierw w rodzinnym domu, a obecnie w budynku po Gromadzkiej Radzie Narodowej. Warunki nie są zachwycające, jednak dzięki zainteresowaniu władz Gminnej Spółdzielni klub został wyposażony w magnetofon, kolorowy telewizor, płyty. Głównym zadaniem pani Agaty jest wprawdzie prowadzenie stoiska handlowego, jednak cały swój zapał poświęca ona organizowaniu imprez kulturalnych. Wszystkie uroczyste okazje, jak święto kobiet, 1 Maja, Dzień Działacza Kultury itp., uświetnia albo wystawą, albo występami zespołów artystycznych.

Prócz dziecięcego teatrzyku tegoroczna Mistrzyni prowadzi kółko plastyczne i zespół żywego słowa. Młodzież, nawiązując po trosze do ludowych tradycji, wykonuje w klubie pająki ze słomy, wycinanki, kompozycje z szyszek i kwiatów. Pod kierunkiem pani Agaty powstają oryginalne wyroby z kory i korzeni, ludziki i ptaki z drutu, drewna, słomy. Palmy i laleczki z huby wędrują po wystawach twórczości amatorskiej.

Mistrzyni z Poddubówka ściśle współpracuje z młodzieżą, zrzeszoną w ZSMP, jak również z Kołem Gospodyń Wiejskich. Wspólnie organizują wieczory wspomnień, kuligi, kursy kroju, szycia, racjonalnego żywienia. Od najstarszych mieszkańców wsi uczą się dawnych przyśpiewek i tańców, kultywują obyczaje regionalne. W klubie odbywają się również turnieje wiedzy rolniczej, konkursy czytelnicze, wieczory piosenek. Organizowane są także bale przebierańców, na których każdy strój jest aluzją do postaci z książek. Pani Agata przywiązuje bowiem dużą wagę do rozwoju czytelnictwa; organizuje wystawy nowości wydawniczych, sprzedaje losy. Przoduje w tym od lat, a w IX Konkursie Księgarskim zajęła nawet drugie miejsce w województwie.

— Tytuł Mistrzyni spadł na mnie trochę nieoczekiwanie — mówi. — *Tym bardziej, że trudno mi czasem pogodzić różnorodne obowiązki. Wraz z mężem prowadzimy 17-hektarowe gospodarstwo i wychowujemy troje dzieci. Praca w klubie jest właściwie odpoczynkiem, przyjemnością. Przebywanie wśród młodych, poznawanie ich problemów, pomaganie w kłopotach — wszystko to przynosi odprężenie.*

Obecnie klub jest w remoncie. Pani Agata i stali bywalcy z niecierpliwością czekają na dzień, w którym będzie można wznowić działalność. Zwłaszcza, że prace w polu już się kończą, a wieczory są coraz dłuższe. (jot)

Nie samą poezją...

Rozstrzygnięty został konkurs literacki, ogłoszony w kwietniu br. przez Radę Wojewódzką FSZMP i ośrodek KKMP w Białymstoku. Wzięło w nim udział ok. 70 autorów, w większości — uczniów szkół średnich, stawiających pierwsze samodzielne kroki na niwie literatury. Ogólny poziom nadesłanych prac jest dość wysoki, zwłaszcza jeśli idzie o wiersze. Poezjowanie cieszy się znacznie większym wzięciem wśród młodzieży, niż tworzenie opowiadań. Natomiast reportaży, wbrew oczekiwaniom organizatorów konkursu, nie nadesłano w ogóle. Czyżby i u nas zapanował „wyż liryczny?"

W dziale poezji pierwszej nagrody nie przyznano, natomiast dwie drugie otrzymali: **Jan Leończuk** z Białegostoku i **Maciej Kulesza** z Ełku. Dwie nagrody trzecie przyznano **Sławomirowi Fedykowi** z Ełku i **Romanowi Czepe** z Łap. Jury wyróżniło ponadto wiersze Andrzeja Kosiorka, Antoniego Jóźwika i Bogusława Falickiego.

W dziale prozy trzy równorzędne wyróżnienia zdobyli: **Tadeusz Charmuszko** z Olsztyna, **Lucyna Lipińska** z Piszu i **Ewa Mazur** z Ełku.

W najbliższą niedzielę w klubie „Bakałarz" odbędzie się o godz. 13 uroczyste podsumowanie konkursu oraz wręczenie nagród. Przewidziana jest również dyskusja na temat ożywienia ruchu literackiego w naszym regionie, a także recytacja nagrodzonych utworów. (jot)

Spotkanie z pisarką

W Domu Kultury „Relaks", istniejącym przy Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, odbędzie się w najbliższą niedzielę wieczór autorski popularnej pisarki Hanny Muszyńskiej-Hoffmanowej. Przypomnijmy, że bohaterkami jej powieści „Czupiradełka", wydanej w latach pięćdziesiątych, były robotnice zambrowskiej Bawełny. Wiele z tych, które posłużyły za pierwowzór postaci literackich, pracuje zapewne w tym zakładzie do dzisiaj.

ZZPB, uczestniczące w akcji „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką", zaoferowały kilka lat temu stypendium autorce „Czupiradełek". Plonem powtórnego pobytu pisarki w Zambrowie jest powieść „Córki", która ukazała się w księgarniach wiosną bieżącego roku. Pierwsza miłość, przyjaźń, tajemnica rodzinna — to główne wątki tej książki. Bohaterka „Córek" — po szczęśliwie zdanych egzaminach na wyższą uczelnię spędza wakacje w rodzinnym domu na Podlasiu, gdzie obserwuje, jak spotykają się z sobą nowoczesność i dawne tradycje, kultywowane pieczołowicie przez starszą generację.

Możliwość skonfrontowania losów dwu pokoleń, odzwierciedlonych w powieściach Muszyńskiej - Hoffmanowej, także — porównania rzeczywistości z fikcją literacką, powinna zainteresować wielu mieszkańców miasta. (jot)

Literaturę dźwigają w górę

Nie zawaham się stwierdzić, że wieczory literackie organizowane w klubie ZNP „Bakałarz" są już tradycją, chociaż pierwsze spotkanie odbyło się w październiku ubiegłego roku, zaś uczone głowy twierdzą, że aby mówić o tradycji — potrzeba lat. Wieczory te wrosły w pejzaż kulturalny miasta, wzbogacając go o namiastkę życia literackiego. Prześmiewcy zaraz przymrużą oko, bo „literackie" i do tego w Białymstoku to tak szumnie, że aż zabawnie. Nieważne, jak to określimy, bo to przecież kwestia terminologii. Ważne natomiast, że znalazła się grupka ludzi z autentycznym zapałem do pracy i chęcią stworzenia czegoś nowego.

O co chodzi w tych spotkaniach? Trudno to jednoznacznie wyjaśnić, chociaż ci, co przychodzą do „Bakałarza", wiedzą czego chcą. Chcą posłuchać poezji, podyskutować, podumać i wyjść z przeświadczeniem, że życie jest zbyt skomplikowane, aby można było rozłożyć je na czynniki pierwsze.

W ubiegłym roku (sezon w „Bakałarzu" liczy się według rozkładu akademickiego) kolejno prezentowali się poeci białostoccy. Ciekawi zaraz spytają: co to znaczy „białostoccy"? Nic poza tym, że w Białymstoku mieszkają. Nie znaczy to w ogóle, że z racji miejsca zamieszkania są lepsi lub gorsi. A jacy są, o tym była okazja przekonać się właśnie podczas ubiegłorocznych wieczorów.

Janek Leończuk, który klubem literackim kieruje, doszedł do wniosku, że już wszyscy dostatecznie się poznali i teraz trzeba szukać innych form działalności. Można jeszcze przez pewien okres bawić się w wymianę poetów z innymi środowiskami, ale to nie zmieni istoty wieczorów. W dalszym ciągu będą ograne świece i wiersze, a taka forma zaczyna nudzić. Model zaproponowany na ten rok zasadniczo różni się od poprzedniego. Mniej będzie wieczorów autorskich — więcej natomiast dyskusji, seminariów, prelekcji. Zacznie się gruntownie roztrząsać sprawy warsztatu poetyckiego, dyskutować o współczesnej poezji polskiej i wreszcie — próbować określić własną twórczość w rzeczywistości literackiej kraju.

Takie zamierzenia są ambitne, nawet bardzo, ale są realne podstawy, aby wierzyć w ich powodzenie. Grupka z „Bakałarza" zyskała sobie nowych sympatyków. Swój akces zgłosili m. in. prawie wszyscy młodzi naukowcy-humaniści z Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Są więc nie tylko poeci, ale krytycy, teoretycy kultury, etnografowie. Jeszcze pod koniec października planowana jest prelekcja dr Pokropek o folklorze, potem dyskusja nad 7—8 nr „Poezji" (pokolenie „współczesności"), na którą zaprasza mgr Smaszcz oraz wystąpienie mgr Sadowskiej traktujące o formalnej stronie współczesnej poezji.

Swoją wizytę w „Bakałarzu" zapowiedziała również Anna Kamieńska, Jerzy Andrzejewski, Artur Sandauer. Miał także przyjechać Stanisław Grochowiak. Obiecał, że będzie w Białymstoku jeszcze jesienią, na otwarcie sezonu. Niestety, nowy rok działalności klubu literackiego zapoczątkował wieczór, poświęcony pamięci tego poety.

K. SIEMIENIAKO

TYLE DIABŁÓW

Jedyne w swoim rodzaju muzeum istnieje w Kownie. Litwini nazywają je muzeum diabłów. Rzeczywiście w kilku salach można obejrzeć wizerunki diabłów wykonane z różnego rodzaju tworzywa — drzewa, metalu, ceramiki itp. Zbiór powstał staraniem malarza prof. Antanasa Żmujdzinawiciusa. Wiele eksponatów przysyłano z odległych stron, są nawet czarne diabły z Afryki. Trzeba przyznać, że jest to ciekawy i oryginalny zbiór.

NA ZDJĘCIU: rzeźba diabła przed wejściem do muzeum w Kownie.

Fot. Zaremba

Muzyczne listy

1.

W kinie ostatnio sporą popularnością cieszy się film K. T. Toeplitza i J. Gruzy pt. „Motylem jestem". W podtytule występuje coś o romansie „40-latka" a piszę to w cudzysłowie, bo od czasu słynnego serialu telewizyjnego znacznemu zawężeniu uległ desygnat tego pojęcia. Jego zakres zmniejszył się do tego stopnia, że każdy nie ma najmniejszych wątpliwości, iż chodzi o aktora, który zapuścił wąsy. Liczę na darowanie nonszalancji, ale film traktuje o estradzie, chociaż głównym bohaterem jest Dworzec Centralny w Warszawie. Dworzec powiązany tutaj z estradą, czyli mariaż wielkiej budowy z gangsterstwem na szczeblu powiatowym. Jarocka i Kopiczyński, czyli piosenkarka i inżynier (wprawdzie wmotany w absurdalny program telewizyjny, ale to jeszcze nie anuluje dyplomu, pytanie „jak żyć" i pytanie „z kim żyć" chociaż dla piosenkarki ono pytaniem nie jest. Mały fiat 126 i sportowy porche. Różnica tylko taka, że fiatem można wylądować bezpiecznie w domu, podczas gdy tym drugim zaledwie w lesie, na bosaka, a więc na drodze do grypy.

2.

W tym filmie Irena Jarocka, która jest — jak przypuszczam — znaną piosenkarką gra piosenkarkę Irenę Orską, co do popularności której wątpliwości nie ma nikt. Może lepiej byłoby, gdyby gwiazdę estrady grała w filmie gwiazda sportowa np. Irena Szewińska (nawet imię konsekwentnie zgodne). Taki wniosek na pierwszy rzut oka wydaje się nonsensowny, ale gdy się tak głębiej zastanowić...

3.

„Motylem jestem" był zapowiadany jako film muzyczny, przynajmniej takie przypominam sobie reklamówki. Muzycznym to on jest o tyle, że Jarocka śpiewa dwie piosenki i przez chwilę w garderobie widać zespół „Partita". Że Pszoniak gra reżysera telewizyjnego w wersji, w jakiej znają reżyserów muzycznych piosenkarze. Opowiadała mi pewna osoba (przed kilku laty pierwsze nazwisko na liście przebojów), jak znany reżyser wykonał swą pracę przed galowym koncertem jednego z ważnych festiwali piosenki:

— Stańcie tu wszyscy w kupie. Dobra, teraz się podzielcie na dwie połowy, tylko żeby mi było po równo pań i panów. Gotowe? To tak, wy wchodzicie na scenę z lewej kulisy, a wy z prawej. Józek, zmień krawat, bo się nie komponujesz.

Ten film ma coś z tego klimatu, ale trudno się dziwić, skoro jest to film o estradzie. Podejrzewam, że w recenzjach będzie mowa o parodii czy pastiszu i nie będzie nic błędniejszego. Swoją drogą chciałbym, żeby kilka recenzji napisali moi bohaterowie — estradowi artyści. Orska pyta „jak żyć", nie oczekując odpowiedzi na to pytanie. Gdyby na wiele innych postawionych pytań „oni" oczekiwali odpowiedzi, albo — co gorsza — racjonalną odpowiedź znaleźli, ja i kilku moich kolegów z branży musielibyśmy zadać sobie pytanie „z czego żyć". Jak przekonuje film — zostanie i dla naszych wnuków.

Jak być motylem

4.

Scena pozornie nieważna (chociaż może dla reżysera najważniejsza), epizod pozornie bez znaczenia, ginący w fali gagów, śmiesznych point i jeszcze śmieszniejszych obrazków (bosy inżynier w lesie macha za odjeżdżającym z jego butami samochodem). Kilka minut, a właściwie kilkadziesiąt sekund wypełnionych obrazem garderoby w domu kultury prowincjonalnego miasteczka. Ktoś ma na scenie swój „numer" i ma go w tej chwili Orska, bo ona nie przystaje do reszty towarzystwa z tym pytaniem „jak żyć", skoro w towarzystwie właśnie szuka się odpowiedzi. Ona ma bezsensowne ucieczki samochodem, chociaż w tym jest niechęć do wspólnych jazd autobusem z „Estrady". W garderobie mówi się nie tylko o tym „jak żyć", ale również „co to jest życie". Tutaj kumuluje się sens całego filmu, bo to jest obraz bezsensu środowiska.

5.

Reakcje widzów. Film ma dwa magnesy: „40-latka" i Jarocką. Zbyt dużo emocji jak na jeden obraz i może dlatego od połowy tempo słabnie tak, by pod koniec wlec się jak fiat Kopiczyńskiego. Jeśli ktoś wie cokolwiek więcej na temat, o którym ja od roku piszę, odczytuje film jako kopię rzeczywistości i trudno się zorientować, czy o to realizatorom chodziło. Może chodziło do tego stopnia, że nie uświadomili Jarockiej, jak to będzie wyglądało po montażu. „Gwiazda gra gwiazdę czyli samą siebie i to nam wystarcza" — słyszałem po projekcji. Obrazek jest przedni i powinni się z nim zapoznać zwłaszcza wielbiciele gwiazdy. Wówczas przychodziłoby chyba mniej listów do „Listów" zaadresowanych na tego... itd.

JACEK GRUN

W dniach od 23 do 30 października 1976 roku

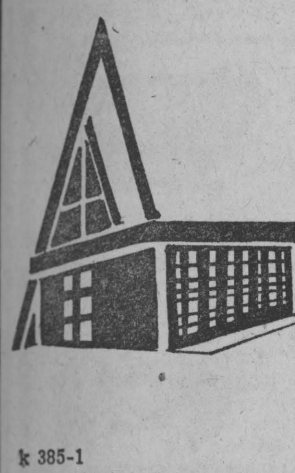

jarmark białostocki

„PŁODY JESIENI"

na terenach wystawowych przy ul. Kawaleryjskiej
w godzinach od 10 do 17.

ZAPRASZAJĄ: WSOP, WZGS, WPHW „Społem"

k 385-1

UWAGA, ROLNICY!

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w BIAŁYMSTOKU

z a w i a d a m i a, że

z dniem 1 października 1976 r.

ZOSTAŁY WPROWADZONE NOWE

korzystne stawki pasz treściwych dla uprawnionych hodowców; trzody, bydła, owiec i drobiu.

Obowiązujące stawki pasz wynoszą:

Wyszczególnienie	stawka pasz	
1 szt. zakontraktowana i zdana trzody I i II kl.	170	kg
Za bydło rzeźne, za każdy 1 kg żywca	0,5	kg
Za każdy zarejestrowany miot prosiąt w/g umów wieloletnich	300	kg
Za każdy miot prosiąt potwierdzony przez służbę rolną	150	kg
Na maciory, knury, tryki i buhaje	200	kg
Za loszki i knury hodowlane zakupione przez POHZ	100	kg
Za owce maciorki hodowlane i użytkowe zakupione przez POHZ	50	kg
Za dostarczonych 1 kg jaj do punktu skupu GS	2	kg

Paszę można nabyć w GS zaliczkowo na każdą zakontraktowaną sztukę na zlecenie Urzędu Gminy.

K 3810-0

Rejon Energetyczny Augustów przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy, jakie wystąpią w następujących miejscowościach:

— Sidory I, II, Lipowe Podwysokie **w dniach od 18—23.10.76 r.** w godz. 7—15,
— Zakład Eksploatacji Kruszywa „Sobolewo", Płociczno Tartak, Płociczno Osiedle, Skład, Kolejki Leśne, Sobolewo, Gawrych Ruda w dniu 17.10.76 r. w godz. 8—18,
— Gębałówka, Konopki, Urbanki **w dniach od 18.10.76 r. — 19.10.76 r.** w godz. 7—15,
— Szypliszki PZZ, Słobótka, Majdan I, II, Kupowo Folwark, Andrzejewo, Jegliniec, Wojponie, Podwojponie, Budziska, Sadzawki, Szypliszki I, Kociołki, Postawelek, Mikołajówka, Romaniuki I, II, Jeziorki, Szołtany I, II, Aleksandrówka, Puńsk kol. II w dniu 20.10.76 r. od godz. 7—12,
— Żyrwiny I, II, Klonorejść, Dębowo, Wysoka Góra I, II, Piotrowa Grauże I, II, Linówek I, II, Jegliniec I, II, III, IV, V, VI, Bobrowisko, Dąbrowa, Kaletnik I, II, Wiatrouża I, Pokomsza, Zaboryszki I, II w dniu 20.10.76 r. w godz. 10—15,
— Rosochaty Róg, Mikołajewo I, II, III, Rosochaty Róg kol. w dniach 20—21.10.76 r. w godz. 7—15,
— Szypliszki II w dniu 20.10.76 r. w godz. 7—15,
— Fornetka I, II, Rybalnia **w dniach od 21.10.76 r. godz. 7 do 22.10.76 r. godz. 15,**
— Przejma Wysoka, Przejma Mała **w dniu 23.10.76 r. w godz. 7—15,**
— Sumowo I, II, Hultajewo I, II, Sidory Zapolne, Gulbieniszki I w dniu 23.10.76 r. od godz. 7—15.

W/w przerwy podyktowane są koniecznością przebudowy i modernizacji urządzeń energetycznych.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Augustów tel. 471 wewn. 28.

K 3846-1

OGŁOSZENIA DROBNE

ZATRUDNIĘ natychmiast dwóch dobrych stolarzy. Zgłaszać się: Białystok, ul. Wiejska 64. Kondzior.

g 4710-1

POTRZEBNA dochodząca pomoc domowa do dziewięciomiesięcznego dziecka. Białystok, ul. Wasilkowska 12 m. 41.

g 4686-1

POTRZEBNA doświadczona gosposia na stałe (trzyosobowa rodzina lekarzy). Osiedle podwarszawskie, wygody, techniczne warunki bardzo dobre. Oferty „426308", Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

k 3756-1

POTRZEBNA na stałe pomoc do półtorarocznego dziecka. Białystok, Piastowska 15 m. 43.

g 4658-1

ZATRUDNIĘ 3 pracowników mężczyzn w wieku do 30 lat — mieszkanie i wyżywienie zapewnione. Oferty Z. Krajewski, Dąbrowa, Partyzantów 31, p-ta 05-150 Łomianki, woj. warszawskie (Dojazd autobusem 110 z Placu Komuny Paryskiej — ostatni przystanek).

k 3754-1

KUPIĘ mieszkanie własnościowe M-1, Białystok, ul. Ukośna 11 m. 16.

g 4652-1

ODSTĄPIĘ mieszkanie. Opłata za dwa lata. Wiadomość: Zaścianki 20.

g 4693-1

TRZY pokoje z kuchnią — wolne — sprzedam. Zygmunt Wolfart, Białystok, ul. Nowowarszawska 44, tel. 362-76.

g 4641-1

PILNIE sprzedam „Warszawę Combi 223", stan bardzo dobry. Białystok, Długa 132.

g 4632-1

„SYRENĘ 105" — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. B. Chrobrego 6 m. 58 — oglądać w niedzielę.

g 4685-1

„FIAT 1500" (rok 1970 XII) — sprzedam. Białystok, tel. 257-32.

g 4667-1

„SYRENĘ 105" — sprzedam. Białystok, tel. 236-66 po godz. 15.

g 4676-1

SAMOCHÓD marki „Skoda S 100" (rok 1973), stan bardzo dobry — sprzedam. Wiadomość: Giżycko, tel. 22-96.

p 1002-1

„SYRENĘ 105" z radiem (styczeń 1975) — sprzedam. Jan Pomian, 16-503 Krasnopol, woj. suwalskie.

p 999-1

SAMOCHÓD „Fiat 126" — sprzedam lub zamienię na „Żuka". Oferty Biuro Ogłoszeń nr 4647.

g 4647-1

NOWEGO „Fiata 125 p" — sprzedam. Białystok, ul. Tuwima 8 m. 11.

g 4643-1

GARAŻ do wynajęcia. Białystok, tel. 376-38.

g 4699-1

BŁAM karakułowy, grzbiety, ciemny brąz — sprzedam. Białystok, Jurowiecka 30/32 m. 10 (po godz. 15).

g 4644-1

DOM jednorodzinny — sprzedam. Suwałki, ul. Mereckiego 49 (dawna Polna).

g 4620-1

SPRZEDAM willę (w rozliczeniu przyjmę mieszkanie). Supraśl, ul. Dolna 31.

g 4673-1

OWCZAREK niemiecki — sukę hodowlaną z rodowodem, czteroletnią — sprzedam. Białystok, tel. 364-77, od godz. 14.

g 4680-1

PLAC pod budowę koło Białegostoku — pilnie sprzedam. Zgłoszenia: Zawady 49 (przedłużenie ul. Gajowej).

g 3640-1

SPRZEDAŻ mączki terrazytowej, kolorowej z miką. Czarna Białostocka, ul. Białostocka 23. Informacje: Białystok, Duracza 16 (po godz. 16). Gimik.

g 4671-1

BALUSTRADY, bramy, piece — wykonuje Zakład Ślusarski, Białystok, Ścianka 31. Bielawski.

g 4479-00

ZURiT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów — Al. 1 Maja 29 od godz. 8 do 18
tel. 330-80 — zgłoszenia napraw
tel. 319-20 — kierownik zakładu
— ul. Narewska 3 godz. 9—17 (sobota od 10 do 17) tel. 257-70
— ul. Olejniczaka (Starosielce) od godz. 9 do 17 (soboty od 10—16) telefon 293-13.

k 3663-0

POGOTOWIE telewizyjne ZURiT — naprawy ekspresowe telefon 333-33
codziennie godz. 14 do 20
niedziele godz. 10 do 18

k 3664-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 315-28. Drozdowski.

g 4459-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 235-33. Żukowski.

g 4544-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 223-78 elektronik Tałałaj.

g 4587-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 222-46. Zawistowski.

g 4554-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 364-82. Gałecki.

g 4400-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 229-16. Baszun.

g 4446-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 234-13. Zamajtys.

g 4445-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 364-82. Gałecki.

g 4614-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 252-01. Klibisz.

g 4659-0

GOŁDAPSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w GOŁDAPI

wykonują usługi
dla ludności w zakresie:

▼ tokarstwa,
▼ ślusarstwa,
▼ spawalnictwa,
▼ ogrodzeń posesji gospodarskich,
▼ pokryć dachowych z blachy

przez zakłady usługowe w:

Olecku, przy Al. Zwycięstwa 5
Gołdapi przy ul. Wojska Polskiego 21

o r a z usługi odlewnicze
w Kowalach Oleckich.

Oferowane usługi zakłady wykonują z materiałów własnych i powierzonych.

K 3829-0

PLANTATORZY T Y T O N I U!

Zebrane liście tytoniowe, które suszą się powietrznie na ścianach budynków, nie zadaszonych rusztowaniach i płotach należy niezwłocznie przenieść do pomieszczeń zadaszonych, przewiewnych i dosuszyć w suszarniach ogniowych. Liście tytoniowe wystawione na działanie warunków słotnej jesiennej pogody, szybko pogarszają jakość i tracą ciężar wagowy do 30 proc. suchej masy.

Tytoń wysuszony powietrznie bez dosuszania ogniowego traci na jakości i stanowi najniższą klasę danej odmiany, lub nawet nieużytek tytoniowy.

Dlatego też we własnym interesie dosuszanie tytoniu należy obowiązkowo zakończyć w miesiącu październiku.

P L A N T A T O R Z Y !

Dostarczony przez Was tytoń do wykupu jest często źle przygotowany. W wiązkach tytoniu znajdują się liście różnych klas. Tytoń taki jest klasyfikowany według liści klasy najniższej.

Dlatego też przygotowując tytoń do odstawy należy dokładnie posortować według wymogów taryfy wykupowej, zaleceń służby plantacyjnej i pozostawionych wzorów wykupowych.

Dosuszony i dobrze posortowany tytoń zapewni wysoki dochód z uprawy tytoniu.

Mazurska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego w Augustowie

K 3853-1

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w BIAŁYMSTOKU, ul. K. Ciołkowskiego 24 **ZATRUDNI** pilnie:

— pracowników sezonowych do zbijania i remontu skrzynek owocowo-warzywnych.

Pracę mogą podjąć emeryci i renciści.
Stawka płac akordowa.

K 3830-1

Rejon Energetyczny Sokółka powiadamia odbiorców energii elektrycznej, że w związku z remontem urządzeń energetycznych wystąpią przerwy w dostawie energii w niżej podanych terminach w miejscowościach:

— **Dnia 17.10.76 r. od godz. 8 do 15** CPN Buchwałowo, Karcze, Zadworzany, Popławce, Popławce kol. I, II, III, IV, Starowlany I, II, III, IV, Zwierżany, Łowczyki, Cimanie, Achrymowce, Pawłowicze, Litwinki, Mieleszkowce, Długosielce I, II, Wołkusze, Zwirownia Łosośna, Łosośna I, II, III, Kruglany, Czuprynowo, Nowodziel, Tołcze, Klimówka, Palestyna, Bilminy, Nomiki, Zaśpisze, Malawicze D. kol., Chreptowce, Wojnowce III, Kowale IV.

— **Dnia 18.10.76 r., 19.10.76 r., 20.10.76 r. w godz. od 8 do 15** Podbagny I, II, Kirejewszczyzna I, II, Miedzianowo, Sadek II, IV, V.

— **Dnia 21.10.76 r., 22.10.76 r., 23.10.76 r. w godz. od 8 do 15** Leszczany, Podgrodzisk I, II, MBM, Kiersnówka, Leśniki, Laudańszczyzna, Głębowszczyzna, Okopy, Chlewisk, Brukowo, Suchowola stacja transformatorowa, Augustowska, Szkoła, Karpowicze, Karpowicze I, II, Zabiele, Zabiele I, II, III, Dzięciołowo, Jatwież D., M., Jatwież kol., Brzozowr, Mikicin I, II, PGR.

Bliższych informacji udziela Rejonowa Dyspozycja Ruchu Sokółka, telefon 21-52 codziennie w godzinach od 6 do 22.

K 3842-1

K O M U N I K A T

Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zawiadamia odbiorców wody miasta Wasilkowa, iż w dniu 16.X.76 r. od godz. 23 do dnia 17.X.76 r. do godz. 10 będzie wstrzymany dopływ wody.

Za wynikłe z tego powodu kłopoty bardzo przepraszamy.

K 3883-1

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz 18—8, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Nocna Poradnia Skórno-Wenerologiczna, ul. Manifestu Lipcowego 3, czynna w niedziele i święta oraz soboty i dni przedświąteczne w godz. 20—8.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994.
Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 05-009, ul. Mickiewicza 38, tel. 242-76.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01, w godz. 6.45 — 14.45.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 16.X.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 17.X.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 76-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 98.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

radio i tv

SOBOTA

PROGRAM I
1322 m

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Program nocny z Gdańska; 5.06 Poranne Rozmaitości Rolnicze; 5.50 Gospodarskie rozmowy; 6.00 Sygnały dnia; 8.10 Melodie naszych przyjaciół; 8.35 Kielecki koncert rozrywkowy; 9.05 Wychowanie muzyczne kl. III—IV; 9.25 Muzykanci z Piątkowej; 9.30 Moskwa z melodią i piosenką; 9.45 Rumuńskie doiny ludowe; 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa; 10.30 Niezapomniane stronice; 10.40 Gra zespół „Spisek Sześciu"; 11.12 Z lubelskiej fonoteki muzycznej; 11.30 Koncert chopinowski; 12.25 Węgierski zespół instrumentalistów ludowych; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Zespół B. Ciesielskiego; 13.15 Koncert życzeń; 13.35 Na południe od Czantorii; 14.00 Stare tematy w nowym wykonaniu; 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 15.10 Muzyka i poezja; 16.11 Radiowa kronika muzyczna; 16.30 Przedstawiamy, komentujemy; 16.45 Fonoteka folkloru; 17.00 Studio Młodych; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.30 Parada polskiej piosenki; 19.15 W kręgu melodii operetkowych; 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.25 Transmisja meczu piłkarskiego Portugalia — Polska.

PROGRAM II
219,6 m, 71.24 MHz

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.00 Poranek muzyczny z Zielonej Góry; 5.45 Melodie na dziś; 6.15 Język angielski; 6.35 Gimnastyka; 6.55 Chwila muzyki; 7.00 Magazyn informacyjny; 7.10 Soliści zaproszeni do studia PR; 7.45 Orkiestry zespoły i soliści; 8.35 Sprawy codzienne; 9.00 W hołdzie Chopinowi; 10.00 Teatr PR: „Diun"; 10.45 Utwory kompozytorów „Młodej Polski"; 11.00 Wychowanie obywatelskie kl VII; 11.20 Utwory kompozytorów „Młodej Polski"; 11.35 Melodie ludowe z Orawy; 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni; 12.05 Terminarz muzyczny; 12.25 „U brzegu mojej Wisły" — fragm. książki; 12.45 Utwory kompozytorów „Młodej Polski"; 13.00 Język polski kl. III—IV; 13.20 Utwory kompozytorów „Młodej Polski"; 13.35 Magazyn łowiecki; 13.50 Koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Grają słynne orkiestry kameralne; 15.00 Zawsze o 15; 15.40 Ravel: „Sen Floriny"; 16.25 Melodie z operetek; 16.50 Sobotynką — „O chłopcach" — opr. J. Raczkowskiej; 17.00 Gra B. Berman; 17.20 „Pilot" — opow.; 17.40 Czata; 17.55 Studio gdańskie przedstawia; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Opera w przekroju; 20.30 Przegląd filmowy „Kamera"; 20.45 76 lat muzyki naszego stulecia; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.50 Barok dla wszystkich; 22.30 Jak zostać żurnalistą radiowym; 23.40 Kącik starej płyty.

PROGRAM III
72.80 MHz

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi; 5.30 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka; 6.45 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Obietnica" — odc. pow.; 9.10 Mistrzowie stylu soul; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Interradio; 10.35 „Dziej się nam ballado"; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 Słynne orkiestry jazzowe; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Powikłane ślady" — odc. pow.; 14.00 Symfonie Mahlera; 15.10 Od pierwszego nagrania; 15.30 Pod znakiem Cielca; 16.30 Fantazja na harmonijkę ustną; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Poczta UKF; 17.40 „Kobiety nad morzem, czyli ballada o czekaniu" — rep.; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka; 18.45 Zatańcz ze mną tango; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Obietnica" — odc. pow.; 20.00 Zapraszamy do Trójki; 22.08 E. Bem; 22.15 „Droga przez mękę" — odc. pow.; 23.05 Koncert, jakiego nie było.

PROGRAM IV
70.01 MHz

Wiadomości: 12.00, 16.00; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Napoje różnych narodów; 6.30 Zespół J. Mikuły; 6.45 Poranne rytmy; 6.55 Chwila muzyki; 7.00 Magazyn informacyjny; 7.10 Muzyczny cocktail; 7.25 Danie na dziś; 7.30 Muzyczny cocktail; 7.40 W ludowych rytmach; 8.00 Transmisja z programu I; 11.00 Wychowanie obywatelskie dla szkół średnich; 11.30 Toscanini prowadzi „Otella"; 11.55 Gra B. Mc Guffie; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Z radiowej fonoteki muzycznej; 13.50 Zajęcia fakultatywne kl. IV lic.; 14.25 Teatr PR: „Cudzoziemszczyzna"; 15.45 Brahms: Intermezzo A-dur; 16.05 Muzyka polska ubiegłego stulecia; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 Sobotynka — „O chłopcach" — opr. J. Raczkowskiej; 17.00 D.c. Sobotynki — Dyskoteka (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.00 Muzyka i Aktualności (z programu I); 18.25 Czy znasz swoje prawo?; 18.40 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.00 Rozmowy o filozofii; 19.15 Język francuski; 19.30 Utwory orkiestrowe R. Straussa; 20.17 Festiwal Salzburski 1976; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 Geografia jazzu.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia.
10.00 Dla kl. I—III: „Czerwone, żółte, zielone" (kolor).
10.10 „Koniec lata" — film fab. prod. CSRS.
13.45 i 14.30 TV Technikum Rolnicze.
15.45 Redakcja Szkolna zapowiada.
15.55 Program dnia.
16.00 Dla dzieci: Z cyklu: „Znacie? — to posłuchajcie" — „Pan Drops i jego trupa".
16.30 Dziennik TV (kolor).
16.40 Obiektyw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego.
17.00 Sobota Młodych — „Śpiewaj z nami".
18.05 Prawdy i legendy przyrody — „Kraina purpurowego Ibisa" — film dok. prod. franc. (kolor).
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i dla młodzieży (kolor).
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.35 „Podstępna gra" — film fab. prod. ang. (kolor).
21.30 „Winda" — kabaret literacki (kolor).
22.25 Transmisja meczu piłkarskiego Portugalia — Polska (kolor) — eliminacje do Mistrzostw Świata.

PROGRAM II

15.45 Program dnia.
15.50 Teatr Sensacji: „Brutalna gra" cz. III.
16.55 Teleteka muzyczna.
17.35 Godzina prof. doc. dr Kazimierza Kordylewskiego (kolor).
18.40 Program lokalny.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i dla młodzieży (kolor).
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.35 Televariete — program estradowy (kolor).
21.40 24 godziny (kolor).
21.50 „Fałszywa Izabella" — film fab. prod. węg.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
8.00 — Program dla rodziców (kolor).
8.30 — „Syberia" — „Nie boimy się burzy" — film fabularny 6 odcinek.
9.40 — Program muzyczny „Na wasze listy (kolor).
10.35 — „Królestwo krzywych luster" — film fab.
12.00 — Hokej. „Spartak" — „Chemik".
14.15 V „Poczta programu „Zdrowie".
14.45 — „Muzyczny abonament" (kolor).
15.20 — „Współpraca" — dziennik.
15.50 — „Przygody Gippopo" — film animowany.
16.15 — Na arenie cyrku (kolor).
17.00 — Piłka nożna. „Dynamo" Kijów — „Torpedo".
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — Pożegnalny koncert TV ZSRR we Francji (kolor).

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00; 0.25 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 1.06 Program nocny z Opola; 5.06 Melodie na niedzielę; 6.10 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.06 Fala 76; 7.16 Z nagrań Polskiej Kapeli pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.15 Przeboje sprzed lat; 9.05 Wiadomości sportowe; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Po jednym chorusie; 10.25 Lista przebojów; 11.00 Radiowy Teatr dla Młodszych: „Pod znakiem przyjaźni"; 11.25 Radiowa muzykorama; 12.05 W samo południe; 12.35 Koncert muzyki popularnej; 13.00 Tropami ludzi i pieśni; 14.00 Recital z pauzą — E. Śnieżanka; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.08 Wiadomości sportowe; 16.10 Teatr PR: „Koń jak czołg, a nie jak ułański fredzikowy"; 16.40 Gwiazdy jazzu; 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych; 18.10 Magazyn muzyki rozrywkowej; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.20 „Atlantyda"; 20.40 Najwyższe z rzemiosł; 21.05 Parada polskiej piosenki; 21.30 Radioforum; 22.00 Wieczór z operetką; 22.30 Rewia piosenek; 23.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.20 Muzyczne telegramy ze świata.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Dzień dobry, muzyko; 7.35 Felieton literacki; 7.45 W rannych pantoflach; 8.25 Zawsze w niedzielę; 8.35 Radioproblemy; 8.45 Muzyka ludowa Czechosłowacji; 9.00 Romans życia niesłamany w niczem; 9.30 Uwertury Bacha; 9.50 Tygodniowy przegląd prasy; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 Myśl współczesna; 11.00 Rozgłośnia Harcerska; 11.40 Program IV zaprasza; 12.35 Zagadka literacka; 13.00 Poranek symfoniczny; 14.00 Konfrontacja; 14.30 Słynni śpiewacy i słynni dyrygenci; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży: „Pod znakiem przyjaźni"; 15.45 Tu horoskop reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Program z dywanikiem; 17.35 Granados: „Dante" — poemat symf.; 18.00 Utwory T. Paciorkiewicza; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19.00 Teatr PR: „Grube ryby"; 20.15 Grają słynne orkiestry kameralne; 21.00 Polskie skrzydła; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.50 Wiadomości sportowe; 21.55 Wirtuozi nowej muzyki; 22.30 Metamorfozy; 23.00 Sławne magnificaty; 23.35 Pamięci Chopina.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Solo na klawesynie; 7.15 Polityka; 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Obietnica" — odc. pow.; 9.10 Kwadrans dla „Alibabek"; 9.30 Gdy się mówi „A"; 9.50 Gra Zespół I. Hayesa; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Fantazja elektryczna; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 Teatr PR: „Kryptonim: Pommernstellung-DL"; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.15 Muzyczne premiery programu III; 13.45 Goście Jazz Jamboree 76; 14.05 Peryskop; 14.30 Goście Jazz Jamboree 76; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Przeboje z nowych płyt; 15.50 Goście Jazz Jamboree 76; 16.15 Kto zna Samuela Ormisa? — rep.; 16.45 Goście Jazz Jamboree 76; 17.15 Antologia piosenki francuskiej; 17.40 Poszukiwanie i kierunki; 17.55 Minimax; 18.30 Teatr PR: „Obiad rodzinny"; 18.55 Boogie woogie na fortepian; 19.10 Piosenki z magnetowidu; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Obietnica" — odc. pow.; 20.00 Wizerunek twórcy; 21.00 Gdzie światła ramp; 21.20 Nowa płyta Vicky Sue Robinson; 21.08 E. Bem; 22.15 Nowele Machado de Assisa; 22.30 Piosenki z paryskich bulwarów; 23.05 „Kocham cię" — koncert dla obojga.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 8.00, 16.00; 7.05 Poranek z przebojem; 7.30 Muzyka dawna; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. T. Kudelskiej; 8.20 „Andrzej Rosiewicz i zespół „Hagaw" — aud. sł.-muz. J. Grūna; 8.35 „W cieniu" — rep. W. Janickiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Chorał w muzyce orkiestrowej; 12.00 Gra J. Sent; 12.05 W samo południe; 12.35 Koncert muzyki popularnej; 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Zrzędność i przekora"; 13.50 Haendel: II Suita klawesynowa; 14.00 Studio Stereo zaprasza; 15.30 Śpiewają chóry studenckie; 16.05 Romans z życia niesłamany niczem" — mag. T. Kudelskiej; 16.45 „Pustelnik" — rep. A. Bartosza i W. Janickiego; 18.00 Śpiewa K. Krog; 18.10 Lekcja łaciny; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 Historia konkursów muzycznych; 19.40 Schubert: I kwartet smyczkowy; 20.00 Laureaci chopinowscy na płytach; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Płyty, o których się mówi.

Programy białostockie podajemy wytłuszczonym drukiem w programach II i IV.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.20 i 6.50 TV Technikum Rolnicze.
7.20 TV Kurs Rolniczy;
7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.20 Przypominamy, radzimy.
8.30 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.40 Wiadomości sportowe (kolor).
8.45 Sport dla wszystkich.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.20 Antena.
10.45 W starym kinie: „Antoś, czyli Antoni Fertner" — program studyjno-filmowy.
11.50 Wielkie bitwy historii — odc. III — „Bitwy pod Poitier" (kolor).
12.45 Dziennik TV (kolor).

Tylko w niedzielę — blok programowy publ. kult.

13.00 Zapowiedź programu.
13.05 Piosenki z Wiktorii.
13.20 Z wizytą w FSO.
13.30 Janusz Rzeszewski przypomina.
13.45 Za i przed programem (I).
13.55 Piosenki z „Piramidy Hopsa".
14.35 Z wizytą w FSO.
14.45 „Sentymenty" — piosenki A. Osieckiej.
15.05 Za i przed progiem (II).
15.20 Losowanie Dużego Lotka.
15.35 „Munio — dziecko ringu" — rep. film.
15.50 Po latach.
16.05 Mistrz Sempoliński i jego uczniowie.
16.25 Spotkanie z...
16.40 J. Rzeszewski przypomina.
16.55 Propozycje.
17.05 25 klatek na sekundę.
17.20 Pół żartem, pół serio.
18.10 Powrót króla.
18.30 Inter Arma.
19.00 Wieczorynka — bajkowy koncert życzeń.
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.40 Bajka dla dorosłych;
20.50 „Wojna i pokój" — film ser. prod. ang.
21.40 Retroinspekcja.
22.30 Rekolekcje dla wszystkich.
23.00 Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.05 Program dnia.
15.10 Militaria, obronność, nowoczesność.
15.40 Dla młodych widzów; „Sport i zabawa".
16.30 Studio sport.
17.15 Jarmark Pieśni i Tańca — Mielec 76 (kolor).
17.35 „Spojrzenie ze szczytów Alp" — film dok. prod. włosk. (kolor).
19.00 Wieczorynka (kolor).
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.40 Oto muzyka — program muzyczny.
21.40 "Żywot Dantego" — cz. I filmu fab. prod. włosk.

PR i TV zastrzegają sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
7.30 — Program „Budzik" (kolor).
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor).
9.00 — Koncert młodych wokalistów (kolor).
9.45 — „Klub młodych techników" (kolor).
10.00 — Muzyczny kram (kolor).
10.30 — Program dla wsi (kolor).
11.30 — „Nieproszona miłość" — film fabularny.
13.00 — Dzisiaj — Dzień, pracowników przemysłu spożywczego.
13.15 — Program muzyczny dla pracowników przemysłu spożywczego.
14.15 — Stronice twórczości pisarki W. Pakowej.
15.00 — Międzynarodowa panorama (kolor).
15.30 — „Pieśń — 76" (kolor).
16.15 — „Wspaniały dzień" — film animowany.
16.30 — Klub Podróży Filmowych.
17.30 — Premiera spektaklu telewizyjnego „Doktor filozofii".
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — Wybrane utwory radzieckiej muzyki (kolor).
20.40 — Mistrzostwa Europy w rugby Repr. CSRS — Repr. ZSRR.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
T E A T R Y

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w terenie.

Państwowy Teatr Lalek — w sobotę — Rotunda (scena dla dorosłych, ul. Dąbrowskiego 16) — „Niech żyje Punch", godz. 19; w niedzielę — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku", godz. 11 i 16.30; Rotunda (scena dla dorosłych) — „Niech żyje Punch", godz. 19.

K O N C E R T Y

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — w sobotę — Recital organowy Mirosława Pietkiewicza, godz. 19.30.

K I N A

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Trzęsienie ziemi", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Dzielny szeryf Lucky Luke", prod. franc., kol. (od lat 6), dod. — „Noc Kupały", godz. 12; „Znachor" i „Profesor Wilczur", prod. polsk., archiwalny (od lat 12), godz. 15.15 i 19; w niedzielę — „Znachor" i „Profesor Wilczur", godz. 11, 15.15 i 19.

„Syrena" — w sobotę — „Pożegnanie z filmem" — „Smak zemsty", prod. hiszp.-włosk., panor., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Krzesiwo", prod. NRD, baśń kolorowa, dod. — „Małpa w kąpieli", godz. 10.30; „Smak zemsty", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w sobotę — „Od świtu do świtu", prod. radz., panor., kol., godz. 15.30 (ostatni dzień); „Zbieg", prod. jugosł., kol. (od lat 15), godz. 18 i 20; w niedzielę — MDKF — „Anna i wilki", prod. hiszp., godz. 11; „Zbieg", godz. 16, 18 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — Występy estradowe.

„Spotkanie" — w sobotę — „Akcja Bororo", prod. CSRS, panor., godz. 17.00; w niedzielę — Zestaw bajek pt. „Poważne zmartwienie", prod. polsk., godz. 14; DKF „Obiektyw" — „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, godz. 15; „Akcja Bororo", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Szpital", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Powrót tajemniczego blondyna", prod. franc. (od lat 12).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Con amore", prod. polsk. (od lat 12).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Zorro", prod. włosk.-franc.

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Papierowy księżyc", prod. USA (od lat 15).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Bądź z nim szczęśliwa", prod. radz.

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Patt Garett i Billy Kid", prod. USA (od lat 18).

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Kangur", prod. węg. (od lat 15); „Człowiek z M-3", prod. polsk.

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w sobotę i niedzielę — „Chinatown", prod. USA (od lat 18).

Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Pocztówka z polnymi kwiatami", prod. rum. (od lat 15).

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Czy pasujemy do siebie kochanie", prod. CSRS.

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Szczęki", prod. USA (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Piaf", prod. franc. (od lat 15).

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Smuga cienia", prod. polsk. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Merkury" — w sobotę i niedzielę — „Mgła", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Piosenka za koronę", prod. CSRS.

Ełk „Polonia" — w sobotę — i niedzielę — „Motylem jestem — czyli romans czterdziestolatka", prod. polsk.

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Czarodziejskie dary", prod. NRD.

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Dom", prod. jugosł. (od lat 15).

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Wspaniały mężczyzna", prod. bułg. (od lat 15).

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Szczęki", prod. USA (od lat 15).

Mikołajki — w sobotę — „Czterej muszkieterowie", prod. panamsk.; w niedzielę — „Zbrodnia pod Błękitną Gwiazdą", prod. CSRS (od lat 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Królewskie marzenie", prod. USA (od lat 15).

Pisz „Stolica" — w sobotę i niedzielę — „Świat dzikiego zachodu", prod. USA (od lat 15); „Ulzana — wódz Apaczów", prod. NRD.

Pisz PDK — w niedzielę — „Wąwóz zapomnianych baśni", prod. radz.

Ruciane-Nida „Gaj" — w sobotę — „Halo taxi", prod. NRD; w niedzielę — „Sandakan nr 8", prod. jap. (od lat 18).

Ruciane-Nida „Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — „Mazepa", prod. polsk. (od lat 15).

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Anna i komandor", prod. radz. (od lat 15).

Węgorzewo — w sobotę — „Operacja „Dąb", prod. rum.; w niedzielę — „Afonia", prod. radz.

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

M U Z E A
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—18, we wtorki i czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, XVI-wieczne freski z Supraśla, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawy czasowe: Podlaskie dywany dwuosnowowe; Bursztyn — kopalna żywica; Tkanina i ubiór w Polsce w XVIII wieku.

Punkt Muzealny w Supraślu (Pałac Opatów) — czynny we wtorki i soboty w godz. 14—17, w niedziele w godz. 11—17.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w środy w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kilińskiego 6 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, we wtorki i czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy: Białystok w ikonografii; Tradycje naszej przyjaźni.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawa stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski. Wystawy czasowe: Wojsko polskie w sztuce ludowej; Wojsko polskie w tkaninie uczniów Liceum Sztuk Plastycznych z Supraśla.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): we wtorki w godz. 8—18, w czwartki w godz. 10—18, w niedziele w godz. 13—17, w pozostałe dni tygodnia w godz. 8—15, w wolne soboty w godz. 8—19. Wystawy stałe: Rękodzielnictwo i sztuka kurpiowska; Jantar — bursztyn znad Narwi. Wystawa czasowa: Teatr amatorski w XIX wieku w Łomży — dokumenty działalności.

Skansen w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 7—18.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, ul. Pałacowa 5 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka; Rozwój techniki rolniczej; Rzemiosło wiejskie; Transport; Skansen Mazowiecko-Podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawa czasowa: Ginący świat wiatraków.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w piątki w godz. 12—19. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Malarstwo Alfreda Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Współczesna rzeźba ludowa województwa suwalskiego.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Ilustracje D. Imielskiej-Gebethner do wiersza M. Konopnickiej „O Janku Wędrowniczku".

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Indywidualna wystawa grafiki Zofii i Henryka Szulców (okręg lubelski) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Dąbrowskiego — Rzeźba XI Pleneru Hajnowskiego; Tkaniny Marii Teresy Białas—Terakowskiej (okręg krakowski) — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Złoto i srebro z Muzeum Historycznego w Kijowie — wystawa czynna codziennie w godz. 9—21.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Rzeźba Sylwestra Boreckiego — wystawa czynna codziennie w godz. 17—19.

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77 Dział Ekonomiczny 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki ul. Kościuszki 85, tel. 30-00, Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 38-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-16. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23 — 00-958 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białystok ul. Wesołowskiego 1. tel. 2-32-41 Suwałki ul. Kościuszki 85 tel. 30-00. Łomża. ul. Sadowa 10. tel. 37-01. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35013. F-3

relaks

Zbigniew Waydyk

Myśli przekorne

Zadrzewiaj intelekt tylko wysokopiennym lasem pomysłów!

★

Pułap możliwości niektórych sięga wysokości ich podniebienia.

★

Bielmo na oczach to już pewien postęp w stosunku do czarnowidztwa.

★

Miłość to zbyt trudna sztuka dla tych, którzy oceniają wszystko w kategoriach rzemiosła.

★

Hippika nie ogranicza się do tradycyjnych wzorów. Niejedni opanowali do perfekcji sztukę ujeżdżania ludzi.

★

Zatemperowany ołówek potrafi ugodzić mocniej jak promień lasera.

★

Organizowanie prawdy powierzamy zawsze staremu kłamcy.

★

Bezmyślność relaksuje się strzelaniem do sensu.

★

Aby być w zgodzie z historią, trzeba się pojednać z dniem powszednim.

★

Na pomysły wpadamy często. Znacznie rzadziej na rozwiązanie.

★

Korek uliczny jest praktyczną korektą do planów domorosłych urbanistów.

Kochajmy się jak bracia

Od kilkudziesięciu lat szpital w Lambarene uchodził za symbol ogólnoludzkiego braterstwa i solidarności. Patronuje mu słynna Fundacja im. Alberta Schweitzera z siedzibą w Szwajcarii, posiadająca zasięg międzynarodowy i dysponująca ogromnymi środkami finansowymi. Mimo tak znakomitego zaplecza na kontach bankowych, szpital znalazł się na skraju kompletnej ruiny.

Pod koniec ub. roku prasa zachodnia doniosła, że szpital w Lambarene — dzieło życia wybitnego uczonego i humanisty Schweitzera, laureata Nagrody Nobla — musi splajtować, albowiem „odpowiedzialni fundatorzy nie uznają już za słuszne dalszego finansowania takiej charytatywnej placówki w regionie, który posiada dość surowców naturalnych, by nie zaliczać się do biednych".

Obecnie odezwał się rząd niepodległego Gabonu: „Likwidacja Lambarene oznaczałaby bankructwo związanej z nim idei braterstwa ludzi wszystkich ras. My, Afrykańczycy nigdy do tego nie dopuścimy. Bierzemy szpital pod swoją opiekę, pokryjemy deficyt i koszty modernizacji. I zapraszamy narody całego świata, by swą pomocą materialną przyczyniły się do uczczenia pamięci naszego europejskiego brata, Alberta Schweitzera". (PAI)

KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w kratkach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane w kolejności od 1 do 42, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) szkielet abażuru, 6) kolega, towarzysz, 10) „kołyska" kangurzątka, 12) „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", 13) powstaje po przejściu pługa, 14) brzmi w trzcinie, 17) hełm spiczasto zakończony, 19) arteria, 21) ciężko myślący, 22) ognisko góralskie, 23) część „Pana Tadeusza", 25) gruby papier, 27) gapa, ciamajda, 28) kolorowa po deszczu, 31) kobiece okrycie na głowę, 33) restauracja lub regeneracja, 36) górna część tchawicy, 38) stolica DRW, 40) komedia Gogola, 43) ryba słodkowodna, 45) głowa państwa w republice, 46) rodzina słynnych lutników włoskich z Cremony, 47) duch powietrza w „Burzy" Szekspira, 48) swojski dolar, 49) wzmacnia siłę uderzenia pięścią, 50) cesarz rzymski (53—117).

PIONOWO: 2) stolica jednego z państw europejskich, 3) rodzaj bieża, 4) sędziwa żytniówka, 5) powieść Brezy, 6) siedziba czcionek, 7) ćwiczenia wojskowe, 8) dowód niewinności, 9) sprzysiężenie, 11) władca staroegipski, 15) wiszące łóżko, 16) niejedna na sierści geparda, 18) znany polski aktor i piosenkarz, 20) jeden z przypadków, 24) król w opałach, 26) na hasło, 29) korek uliczny, 30) miasto wojewódzkie w Polsce, 31) w ćwikle, 32) roztrzepaniec, 34) dostarczanie towarów, 35) solenizant, z 21 kwietnia, 37) pozbawienie wolności, 39) rośnie w miarę jedzenia, 41) ufność, 42) naczynie do napojów gazowanych, 44) bojaźliwe drzewo.

„LESZEK"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy premiowy bon oszczędnościowy PKO wartości 500 zł oraz pięć bonów książkowych po 50 zł. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka PKO z nru 236".

NAGRODY

Hasło z krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 224 z dnia 1 października 1976 r. brzmi: „Październik miesiącem oszczędności".

Za prawidłowe rozwiązanie tej krzyżówki główna nagroda w postaci premiowego bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł w drodze komisyjnego losowania przypadła Zbigniewowi Figłowi, zam. Piątnica, ul. Czarnocka 1, woj. łomżyńskie. Bony książkowe po 50 zł wylosowali: Zenon Jarkiewicz z Warszawy, Tadeusz Lenkiewicz z Sokółki, Anna Andrejewicz z Białegostoku, Stanisław Wośkowiak z Ełku i Wanda Adamczyk ze wsi Gąski, woj. suwalskie.

Nagrody prześlemy pocztą.

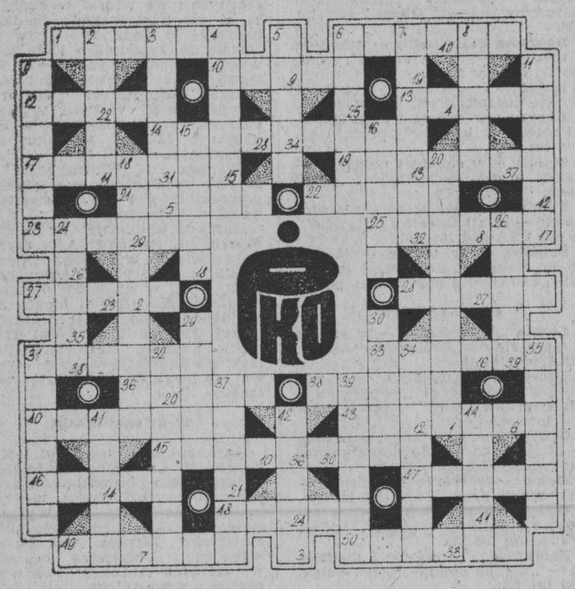

Samozagłada Indian Mayuruna

Bezbronni i zrozpaczeni inwazją cywilizacji w swej dżungli nad Amazonką w pobliżu granicy peruwiańskiej, Indianie niewielkiego szczepu Mayuruna podjęli proces samozagłady: uśmiercają swe nowonarodzone dzieci. Donosi o tym w raporcie opublikowanym w tych dniach w Brasilii etnolog brazylijski, Paulo Lucena. Tragiczną samozagładę Indianie rozpoczęli w roku 1972, kiedy to po raz pierwszy zetknęli się z białą cywilizacją osadników i traperów. Jeszcze przed trzema laty ten szczep liczył około 2000 ludzi, dziś pozostało ich nie więcej jak 400.

W przeciwieństwie do innych grup etnicznych, Mayurunowie nie chcą opuszczać rodzimego rejonu, gdzie ich byt myśliwych staje się coraz trudniejszy i grozi im stały głód. Ludzie ci w zetknięciu z białymi zostali już zdziesiątkowani grypą, odrą i innymi chorobami, przeważnie dla nich śmiertelnymi, bowiem w swych organizmach nie mają substancji dla zwalczania nie znanych dotąd wirusów. A teraz — pisze w swym raporcie Paulo Lucena — otoczeni przez osadników, nie wiedząc co począć, z rozpaczy zabijają swe noworodki obojga płci, co niechybnie pociągnie za sobą w niedługim już czasie całkowite zniknięcie tego prymitywnego szczepu. (s)

Różne już bywały dziwactwa mody. Oto jeszcze jedno — sweter na troje. Podobno firma, która go wykonała, przyjmuje zamówienia na wszelkie warianty — m. in. sweter dla grupy rowerzystów jeżdżących jedenastoosobowym tandemem... CAF — AP

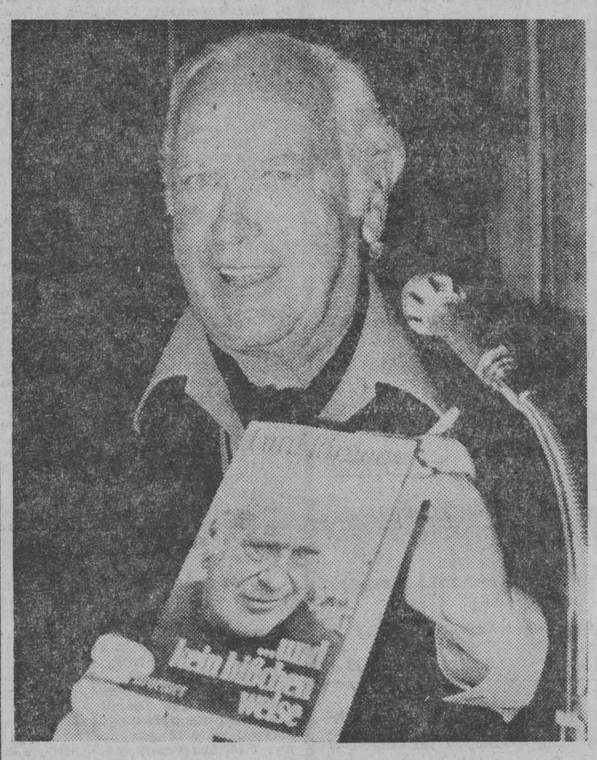

Popularny aktor zachodnioniemiecki Curd Juergens swojej książce nadał tytuł piosenki, która przyniosła mu sukces: „...und kein bisschen weise". CAF — Keystone

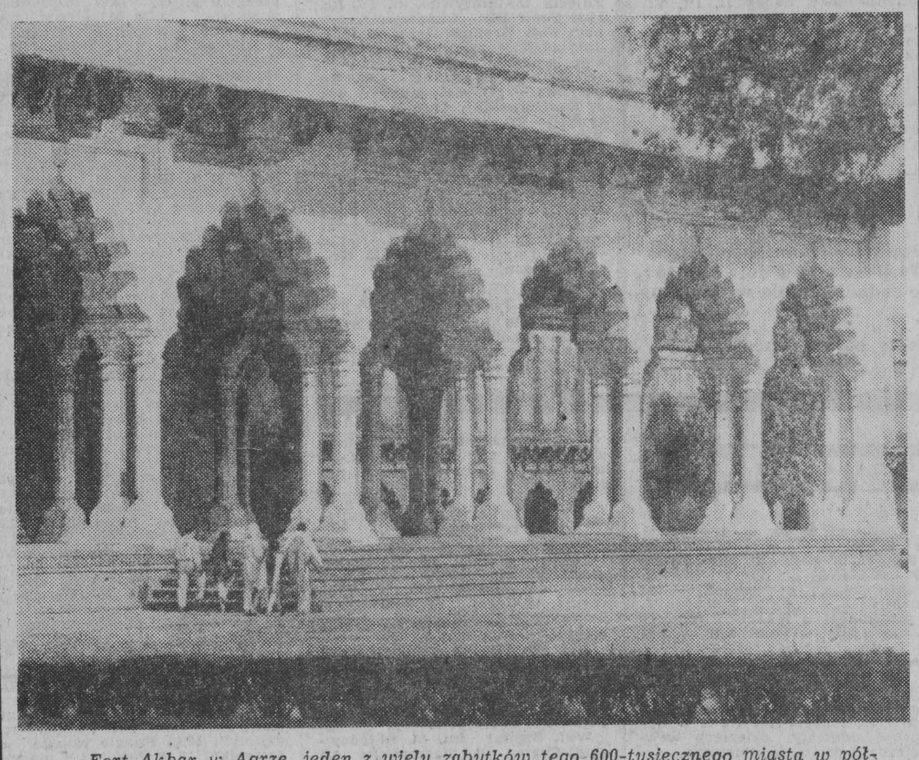

Fort Akbar w Agrze, jeden z wielu zabytków tego 600-tysięcznego miasta w północnych Indiach. CAF — UTK

ZE ZNACZKIEM NA TY

Aktualności

Co wydają na świecie? Jakie znaczki pocztowe są aktualnie w modzie? Przeglądam właśnie informacje o nowościach wydawniczych, publikowane w prasie filatelistycznej. Okazuje się, że — jak mówią zbieracze — licho pocztowe nie śpi. Czegóż się nie robi, aby tylko zachęcić, a właściwie zanęcić zbieraczy do kolekcjonowania znaczków danego kraju.

Ci, którzy decydują o polityce emisyjnej poczt, wykazują nadal pomysłowość, wprawiającą często filatelistów w osłupienie. Oto np. poczta Urugwaju wydała 4 znaczki i 2 bloki, o wysokich nominałach. Serię tę zatytułowano „Aktualności". Dlaczego? W serii znalazły się znaczki i bloki poświęcone Igrzyskom Olimpijskim w Montrealu, 100-leciu wynalezienia telefonu, 25-leciu znaczka ONZ, 100-leciu UPU.

Jest to klasyczny przykład tzw. sprzedaży wiązanej. Polega ona na tym, że w jednej serii umieszcza się znaczki o różnorodnej tematyce, najczęściej aktualnie modnej wśród zbieraczy. Jeśli więc ktoś zbiera znaczki olimpijskie, musi kupić nie jeden znaczek, ale całą, kosztowną serię. Ten sposób chytrego wyłudzania pieniędzy od filatelistów często praktykują poczty wielu krajów. Na nic się zdają protesty filatelistów i organizacji filatelistycznych.

Skoro już jesteśmy przy rocznicowych jubileuszach, to warto zasygnalizować następną sprawę, a mianowicie wykorzystywanie jubileuszy jako pretekstu do wydawania znaczków pocztowych. Oczywiście, wszystko jest w porządku, jeśli przyświecają temu zbożne cele. Jak wytłumaczyć jednak fakt, że kilka lat temu maleńkie kraje masowo „czciły" 100-lecie urodzin Kondrata Adenauera? Dla nikogo nie było tajemnicą, że chodziło głównie o zyskowne spieniężenie tych znaczków filatelistom RFN. Obecnie wielu pocztom spodobała się 200 rocznica rewolucji amerykańskiej. Warto wiedzieć, że w USA żyje wiele milionów zasobnych filatelistów...

Lektura nowości wydawniczych potwierdza nadal występujące zjawisko inflacji znaczków o tematyce olimpijskiej. Poczty masowo zarzucają rynek filatelistyczny kolorowymi obrazkami, wydawanymi z okazji olimpiad: letniej i zimowej. Oto poczta Antiquy wydała 7 znaczków i 1 blok „Montreal 76", Republika Benin — 3 znaczki lotnicze „Innsbruck 76"... Kto słyszał o medalistach olimpijskich z Antiquy i Benin? Należy się spodziewać, że w wydaniach olimpijskich padnie w tym roku rekord światowy.

Jak widać — licho pocztowe naprawdę nie śpi.

KOLEKCJONER

NA ZDJĘCIU: Poczta CSRS wydała serię okolicznościowych znaczków z okazji wystawy rolniczej.

Fot. A. Zdrodowski

Tama

Propozycję, zdaje się wysunął mgr inż. Cesarz — pełniący chwilowo funkcję kierownika wydziału w naszym urzędzie.

— W pobliżu naszego miasteczka przepływa strumień. Przetnijmy jego nurt tamą. Niech żywioł się spiętrzy. I rozleje na okoliczne łąki tworząc jezioro. Kiedy mgr inż. Cesarz skończył, na sali zapanowała głęboka cisza. A potem rąbnęła w sufit gigantyczna salwa braw.

— A na rozlewisko wpuścimy kaczki — zawołano z końca sali. Zachęciło to innych. Propozycje padały jedna po drugiej:

— I kajaki!

— I żaglówki!

— Zapuścimy raki!

— Zbudujemy ośrodki campingowe!

— Zorganizujemy zawody pływackie!

Sala pęczniała od entuzjazmu. Oczy błyszczały, twarze płonęły.

— Ludzie! — zawołałem unosząc do góry obydwie ręce. Ludzie!

Ale nie słuchano. Przystąpiono do wyboru komisji.

Powołano komisje do spraw nadzoru nad wykonaniem podkładów geologicznych, wykonania dokumentacji technicznej, zdobycia materiałów budowlanych, założenia wstęgi, kupienia nożyczek, zdobycia tacy, oraz komisje do spraw niesienia tacy i podania nożyczek przecinającemu.

Zwieziono góry cementu, deski, meble do biura kierownika budowy. I wtedy nastąpiło to co musiało nastąpić (następowało co roku), strumień wysechł.

Wtedy, gdy wszystkich opanowała gorączka tworzenia chciałem to powiedzieć. Może i dobrze, że niedopuszczono mnie do głosu...

O tak, w dniu, gdy strumień wysechł na pewno zostałbym zrehabilitowany. Na pewno.

Jaka stąd nauka? Czy ludzi zdolnych do robienia tak gigantycznych głupstw można czegokolwiek nauczyć? Z. PIECHOCINSKI

Statystyczne makabreski

Południowoafrykański minister policji, sprawiedliwości i więzień — Kruger, złożył na posiedzeniu parlamentu informację o wynikach ubiegłorocznej walki z czarnoskórymi buntownikami. W omawianym okresie w więzieniach i obozach koncentracyjnych RPA zmarło 92 Afrykańczyków. Z tej liczby 27 osób nie przeżyło pierwszego dnia aresztu, a dalszych 27 pożegnało się z życiem w ciągu następnej doby. Ogółem przed upływem tygodnia zmarło 85 osób. Z pozostałych siedmiu, 5 osób przetrzymało kilka miesięcy, a 2 osoby prawie rok. Oficjalne przyczyny zgonów tych więźniów: „24 osoby popełniły samobójstwo, pozostali zmarli śmiercią naturalną". (PAI)

Co wie FBI? (3)

Ostatni lunch Hoffa

Jimmy Hoffa postanowił rozpocząć wszystko od nowa. Wierzono, że mu się to uda, bo to „mocny facet". Zaczął od apelacji w sprawie wspomnianego aneksu do orzeczenia wyroku. Ten maleńki akapit skazał go na izolację od społeczeństwa, a jednocześnie hermetycznie go od niego izolował w sensie politycznym. Oznaczało to wegetację, na którą żywiołowy Hoffa nigdy nie był w stanie zgodzić się.

W 1974 roku osiągnął pierwszy sukces. W wyborach do rad zakładowych w 299 organizacjach związkowych wymanewrował konkurentów przy pomocy osób podstawionych. Na jego miejsce w charakterze bossa wszedł „pewniak" Hoffa — David Johnson. Wkrótce potem David został zamordowany przez nieznanych sprawców, zaś jego kancelaria została obrócona w perzynę w rezultacie zamachu bombowego, dokonanego również przez nieznanych sprawców. Na pogorzelisku policja odnalazła jedynie ślady działalności minerów.

Mimo wszystko Hoffa nie poddawał się. Nowa jego akcja prowadzona była pod hasłem „oczyszczenia związków zawodowych z elementu przestępczego". Teamstersi spontanicznie poparli ją. Powstała wskutek tego nadzieja, że Sąd Najwyższy uchyli omawianą klauzulę, wiążącą politycznie ręce Hoffa. Działał przeciwko mafiom, przeciwko potężnym gangom, podporządkowanym konkurencji, w postaci Tony'ego Provanzano. Przy pomocy kontaktów, nawiązanych w więzieniu, starał się połączyć i opanować drobne grupy przestępców, zawsze chętnych do „brudnej roboty". To był jego drugi błąd życiowy. Wprawdzie udało mu się związać ręce konkurentowi, ale własne zabrudził. Trudno mu już było oficjalnie korzystać z postanowienia Sądu Najwyższego, uchylającego klauzulę, ponieważ stale był pod lupą policyjnej inwigilacji. Nie wiedział przy tym, że stawiając na małe koniki musi przegrać w sytuacji, kiedy w jego związku panowały potężne „perszerony" mafijne.

OBAJ PRZEGRALI

W sumie przegrały oba tuzy, zaś do władzy w Teamsters Union doszła... wynajęta przez Provanzano wielka mafia.

Pojechał na spotkanie z jej kierownictwem i nie powrócił...

Epilog jego przegranej walki o odzyskanie kontroli nad potężnym i skorumpowanym związkiem transportowców jeszcze nie nastąpił. Ale ostatnio dwaj dziennikarze z tygodnika amerykańskiego „Newsweek" uzyskali poufne wiadomości, że Federalne Biuro Śledcze — FBI jest w posiadaniu informacji, kto odpowiada za śmierć bossa związkowego.

Do akt sprawy doszły nowe szczegóły. W dniu, kiedy Hoffa miał spotkać się z Anthonym Giacalone, zwanym Tony Jack, znanym w Detroit szefem mafii — widziano go na parkingu przed restauracją Machus Red Fox. Tam właśnie — jak twierdzą prowadzący śledztwo policjanci — został uprowadzony w samochodzie do położonej o parę minut jazdy rezydencji prywatnej. W piwnicy go uduszono.

Spotkanie zostało zaaranżowane przy pomocy Charlesa L. O'Briena, uważanego za wychowanka Hoffa, ale przybrany syn nie wiedział nic o zamiarach morderców. Niechcący przyczynił się do jego śmierci. Wiadomość o całej sprawie załamała go, gdyż przypuszcza, że teraz on jest kolejny na liście ofiar.

Głównymi postaciami w prowadzonym obecnie śledztwie jest Giacalone i Anthony Provanzano (Tony Pro), działacz związkowy, który razem z Hoffą odsiadywał karę w więzieniu federalnym w Lewisburgu. Zdaniem FBI, obaj mieli poważne powody, żeby usunąć Hoffa z ruchu związkowego. Szczególnie niebezpieczny byłby jego powrót dla Provanzano, który w czasie gdy dwaj pozostali odsiadywali karę — wykonał, przy pomocy oszukańczych praktyk, „interes" na 1,4 mld dolarów z funduszu płac związku transportowców. Niestety, zarówno Provanzano jak i Giacalone mają niepodważalne alibi na czas dokonania zbrodni.

Do niedawna organa śledcze były zdania, że w czasie spotkania w restauracji Hoffa poszedł zbyt mocno i potem, w czasie kłótni, został zamordowany w afekcie. Obecnie jednak FBI jest zdania, że jego śmierć zaplanowano z premedytacją, do ostatniego szczegółu.

NIE MA POWROTU

Posiadający alibi Provanzano został w międzyczasie zasądzony na 15 lat — w procesie o uprowadzenie i morderstwo, Giacalone — w lipcu br. otrzymał wyrok 10 lat więzienia za oszustwa podatkowe. Bracia Briguglio i Thomas Andretta zostali zwolnieni po serii przesłuchań. Ale — jak twierdzą funkcjonariusze FBI — ich sprawa nie została zakończona. Wszyscy trzej twierdzą, że w czasie, kiedy zamordowano Hoffa, grali w karty w klubie związkowym w New Jersey.

Wychowanek Hoffa, O'Brien, obawia się o swoje życie. Agent FBI powiedział przedstawicielowi tygodnika „Newsweek": „Szczerze mówiąc nie rozumiem, że jeszcze chodzi po ulicy". Po przeniesieniu go do pracy w związku transportowców na Florydzie O'Brien spędził miesiąc tego lata w Baton Rouge. Policjanci twierdzą, że pewnej nocy otrzymał telefon, po którym natychmiast się ulotnił, pozostawiając nawet na parkingu wypożyczony samochód.

Jeden ze świadków stwierdził, że na ostatniej krajowej konwencji związkowej w Las Vegas O'Brien dowiedział się, że poszukuje go Provanzano i... natychmiast uciekł do pokoju hotelowego kolegi.

Pracownik policji powiedział dziennikarzom: „O'Brien nie boi się nas. Boi się tamtych". Tych, którzy zamordowali Jimmy'ego Hoffa.

(koniec)

ALOJZY KALINOWSKI

Nasz system alarmowy

Polubić stress

Towarzyszące przede wszystkim krajom wysokiego uprzemysłowienia nagminne stressy są przedmiotem żywych zainteresowań nauki. Lekarze wskazują coraz częściej na negatywne społeczne skutki tej choroby. Znany zachodnioniemiecki biochemik F. Vester bada jej rodowód, a jako autor „Fundamentów przyszłości" rozważa możliwości zmniejszenia skutków stressu w „epoce cybernetycznej".

Już w człowieku pierwotnym działał — wg Vestera — wrodzony mu mechanizm stressu. Jaskiniowiec reagował w sposób naturalny na podniety, które dziś zaliczylibyśmy do gatunku stressorów. Uruchamiały one wrodzony system obrony, który mobilizował instynktownie wszystkie rozporządzalne rezerwuary energii dla maksymalnego napięcia mięśni, dla błyskawicznego przygotowania się do ucieczki lub do natarcia. Mechanizm stressu u człowieka pierwotnego, zaprogramowany z góry w każdej istocie, wyzwalany był w wyniku impulsów pochodzących z otoczenia. Mógł to być nagły ruch w pobliżu, cień, niezwykły szmer, ból albo nagły widok wroga.

Można więc sobie wyobrazić — dowodzi Vester — że nasz praszczur wygrzewa się po polowaniu przed swoją jaskinią. Nagle wyczuwa cień zbliżającego się drapieżnika. Następuje automatyczna mobilizacja energii. Reakcje rozumowe są eliminowane, gdyż w sytuacji alarmowej oznaczałyby stratę czasu. Tym się tłumaczy i dzisiaj towarzyszącą stressom tzw. blokadę myślenia. Do naczyń krwionośnych przedostają się hormony, które przyspieszają pracę serca. Zmobilizowane zostają do wysiłku rezerwy cukru i tłuszczu w organiźmie. Następuje gwałtowny wzrost ciśnienia krwi, aby przy skaleczeniu i przy obfitym ewentualnym krwawieniu szybciej zabliźniały się rany. Czerwone ciałka napływają do arterii. Następuje gwałtowna konsumpcja tlenu. Jaskiniowiec tak przygotowany pod wpływem nagłego stressu albo decyduje się instynktownie na atak, albo ucieka.

Analiza mechanizmu stressowego u człowieka pierwotnego pozwala dostrzec także, jeśli nie przede wszystkim, cechy pozytywne wywołane stanem alarmu. Te dodatnie czynniki napięcia są niewątpliwym składnikiem stressów i dzisiaj, tyle że składniki alarmowe występują obecnie coraz częściej, nakładają się na siebie, przybierają formy społecznie szkodliwe. Brak jest chwil wytchnienia. Zaprogramowane przez naturę impulsy ucieczki i ataku zostały w człowieku współczesnym stłumione. Zwiększyła się ilość impulsów wywołujących stressy, do których należą: przestrzenna ciasnota, przeludnienie, hałas, nadmierne bodźce optyczne, izolacja, trudności nawiązania kontaktu z otoczeniem itp.

Vester piętnuje zaniedbania medycyny, które mogą przerodzić się w konsekwencje niekorzystne dla państw wysoko uprzemysłowionych. W wyniku stressów zmniejsza się wydajność pracy, następuje obniżenie produkcji, rośnie ilość zwolnień chorobowych. Autor obawia się, że obciążenia socjalne zwiększą się do „astronomicznych rozmiarów". Mechanizm stressu bowiem, który służył pierwotnie zachowaniu gatunku, przerodził się w wyniku niektórych wynaturzeń cywilizacyjnych w szkodliwą chorobę — przede wszystkim na skutek eksplozji populacyjnej.

— Jak zmienić korzystnie zaprogramowany od milionów lat w naturze ludzkiej — w genach — mechanizm reakcji stressowych?

Nie ma na to żadnych szans. Właściwie nie ma też sensu dążyć do zmiany. Chodzi bowiem tutaj o zasadę biologiczną, której zmieniać nie wolno. Bowiem wyrządzane „szkody" są koniec końców zdrowymi, jakkolwiek brutalnie oddziałującymi w poszczególnych wypadkach reakcjami natury, która nieraz wstrząsa człowiekiem dla uzyskania zmiany w jego nastawieniu w stosunku do otoczenia celem uniknięcia większych szkód. Niezależnie od tej ogólnej konkluzji Vester wskazuje na możliwości stosowania środków, które wpływają pozytywnie na mechanizm stressów. Zalicza do nich: ćwiczenia odprężające, medytacje, możliwości „wygadania" się, umiejętność znajdowania odpowiedniego dystansu do wydarzeń, ewentualną zmianę pracy dla znalezienia satysfakcji w wykonywaniu właściwego zawodu.

ANDRZEJ RZECKI